

* * *

Jakub Michalski, *Współpraca niemiecko–radziecka 1917–1933*, Radomsko 2014, Wydawnictwo „Taurus”, ss. 143

Wojskowa współpraca Republiki Weimarskiej z ZSRS odegrała znaczącą rolę w rozwoju armii obu tych państw, stanowiących główne zagrożenie dla niepodległego bytu II Rzeczypospolitej. Z tego też względu doczekała się licznych wzmianek w pracach polskich historyków omawiających siły zbrojne tych dwóch mocarstw oraz działania Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego) Wojska Polskiego.

W roku 2014 ukazała się książka Jakuba Michalskiego, doktoranta Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, poświęcona w całości tej tematyce. Niestety, jest to praca obciążona tą samą wadą, co i inne polskie publikacje dotyczące tego zagadnienia — opiera się ona bowiem wyłącznie na materiałach archiwalnych Oddziału II Sztabu Generalnego, uzupełnionych o polską literaturę przedmiotu. Sytuacji znacząco nie zmienia wykorzystanie czterech pozycji anglojęzycznych ani kilkunastu przetłumaczonych na język polski prac niemiecko– i anglojęzycznych, dotyczących jednak przede wszystkim ogólnie historii ZSRS bądź Niemiec w okresie międzywojennym. Omawiana książka koncentruje się głównie na współpracy sił zbrojnych obu państw oraz wspólnych przedsięwzięciach zbrojeniowych. Z tych też względów odpowiedniejszy dla niej byłby tytuł: *Wojskowa współpraca niemiecko–radziecka 1917–1933 w oczach polskiego wywiadu*.

Zupełny brak wykorzystania niemieckich bądź rosyjskich materiałów archiwalnych oraz literatury przedmiotu w tych językach prowadzi do powielania błędów popełnionych już w okresie międzywojennym przez polski wywiad, a następnie powtarzanych przez wielu polskich autorów — niekiedy dotyczących kwestii nawet tak podstawowych i prostych, jak liczba niemieckich ośrodków doświadczalno-szkoleniowych broni pancernej na obszarze ZSRS¹. Ze względu na tego rodzaju błędy należy bardzo ostrożnie podchodzić do ustaleń poczynionych przez Oddział II w kwestii współpracy sowiecko-niemieckiej — w przypadku braku potwierdzenia danego faktu w źródłach niemieckich lub rosyjskich należy uznawać je za błędne².

O ile w przypadku publikacji doktoranta można, ze względów finansowych, zrozumieć brak wykorzystania archiwów zagranicznych, o tyle już trudniejsze do zaakceptowania jest pominięcie dwóch zbiorów źródeł dotyczących kwestii wojskowej współpracy sowiecko-niemieckiej³, materiałów źródłowych publikowanych na łamach czasopism⁴ czy serii wydawniczej dokumentów niemieckiej polityki zagranicznej *Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945*, dostępnej w dużej części w Internecie. Pominięto też zupełnie podstawowe w tej dziedzinie prace, jakimi są wydane ponad dwadzieścia i trzydzieści lat temu doktoraty Manfreda Zeidlera⁵ oraz wybitnego niemieckiego historyka Rolfa-Dietera Müllera⁶, dotyczące odpowiednio niemiecko-sowieckiej współpracy wojskowej i gospodarczej. Co gorsza, autor nie sięgnął do żadnej z dwóch z najlepszych i najobszerniejszych w tej tematyce publikacji wydanych po polsku autorstwa Kazimierza Malaka i Helma Speidela⁷.

Brak wykorzystania źródeł i opracowań w języku niemieckim i rosyjskim prawdopodobnie wynika ze słabej znajomości lub nieznamomości tych języków. W przypadku pierwszego z nich wskazywać na to mogą literówki w niemieckich nazwach (np. s. 9: „Instytut [sic!] für Zeitgeschichte”, s. 107: „Grossetraktoren” i „Leihtraktoren”). Niemniej jednak w takim przypadku należy postawić pytanie, czy autor powinien podejmować taki temat, nie znając przynajmniej jednego z podstawowych dla niego języków. Skorzystanie z materiałów i opra-

¹ Np.: dokument *Wojskowa współpraca niemiecko-sowiecka*, przedrukowany na końcu książki: H. Cwiąg, *Przeciw Abwehrze*, Warszawa 2001. W pracy Jakuba Michalskiego zob. s. 108, 118.

² Nieco szerzej na temat błędów w ustaleniach dotyczących jednego obszaru wojskowej współpracy sowiecko-niemieckiej popełnianych przez Oddział II oraz polską historiografię zob.: K. Fudalej, *Współpraca sowiecko-niemiecka w dziedzinie broni pancernej w latach 1926–1933*, w: *Wojsko — polityka — społeczeństwo. Studia z historii społecznej od antyku do współczesności*, red. J. Jędrusiak, D. Koreś, G. Strauchold, K. Widziński, „Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości” 2013, t. II, s. 255–284.

³ *Faszystkij miecz kowalsia w SSRR. Krasnaja Armia i Reichswehr. Tajnoje sotrudnicestwo 1922–1933*, wybór i oprac. J. L. Diakow, T. S. Buszujewa, Moskwa 1992; *Reichswehr und Rote Armee. Dokumente aus den Militärarchiven Deutschlands und Rußlands 1925–1931*, red. F. Kahlenberg, R. Pichoja, L. Dvojnych, K. v. Jena, N. Elisseva, H. Buck, I. Uspenskij, Koblenz 1995. Pierwsza z ww. publikacji doczekała się też tłumaczeń na język angielski i niemiecki.

⁴ M.in. D. Dreetz, *Aus der Zusammenarbeit von Reichswehr und Roter Armee 1930*, „Militärgeschichte” 1990, nr 5, s. 475–491; S. Gorlow, *Geheimsache Moskau–Berlin. Die militärpolitische Zusammenarbeit zwischen der Sowjetunion und dem Deutschen Reich 1920–1933*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1996, nr 1, s. 133–165.

⁵ M. Zeidler, *Reichswehr und Rote Armee 1920–1933. Wege und Stationen einer ungewöhnlichen Zusammenarbeit*, München 1993.

⁶ R.–D. Müller, *Das Tor zur Weltmacht. Die Bedeutung der Sowjetunion für die deutsche Wirtschafts- und Rüstungspolitik zwischen den Weltkriegen*, Boppard am Rhein 1984.

⁷ K. Malak, *Radziecko-niemiecka współpraca wojskowa w latach 1917–1932*, Warszawa 1997; H. Speidel, *Reichswehra i Armia Czerwona*, Warszawa 1989 (jest to tłumaczenie dostępnego dziś on-line obszernego artykułu: H. Speidel, *Reichswehr und Rote Armee*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1953, nr 1, s. 9–45).

cowań obcojęzycznych pozwoliłoby zweryfikować informacje dostępne w publikacjach polskich i wyjaśnić wiele zagadnień, nawet bardzo złożonych i skomplikowanych, opisywanych błędnie lub przedstawianych jako niepewne, niejasne lub sporne, które już dawno doczekały się wyczerpującego wyjaśnienia, m.in. w ww. pozycjach.

Zasadnicza treść książki *Współpraca niemiecko-radziecka 1917–1933* podzielona jest na trzy rozdziały o bardzo zbliżonej objętości, które uzupełniają — obok wstępu i zakończenia — aneksy, bibliografia oraz indeks osobowy.

Pierwszy rozdział poświęcony jest nawiązaniu stosunków przez Niemcy i Rosję Sowiecką w okresie od 1917 r. do zakończenia wojny polsko-bolszewickiej. Stosunkowo dużo miejsca poświęcono tu sytuacji obu krajów pod koniec pierwszej wojny światowej oraz po jej zakończeniu. Niestety, nie uniknięto przy tym pewnych nieścisłości, niezręcznych sformułowań czy wręcz błędów, z których najbardziej rażące jest stwierdzenie (s. 22), iż zgodnie z traktatem wersalskim liczebność sił zbrojnych Republiki Weimarskiej nie mogła przekroczyć 100 tys. żołnierzy. Tymczasem w rzeczywistości podana liczba dotyczyła jedynie wojsk lądowych (*Reichsheer*), a całe siły zbrojne, włącznie z marynarką wojenną, miały liczyć 115 tys. W całej książce konsekwentnie stosowane jest błędnie określenie Reichswehra w miejsce *Reichsheer*, który to termin jest chyba autorowi nieznyany. Hans von Seeckt jest m.in. błędnie nazywany dowódcą Reichswehry, podczas gdy był szefem Kierownictwa Wojsk Lądowych (*Heeresleitung*), a Zarząd Wojsk (*Truppenamt*) błędnie Sztabem Generalnym (np. s. 31, 68, 93) czy nawet, co gorsza, Sztabem Generalnym Reichswehry (s. 81). Błędy tego typu oraz literówki w nazwach niemieckich pojawiają się w całej książce (np. s. 77 *Wirtschaftskonto* zamiast *Wirtschaftskontor*).

W rozdziale drugim autor zajmuje się przede wszystkim stosunkami politycznymi między Republiką Weimarską oraz ZSRS, koncentrując się na układzie w Rapallo oraz konsekwencjach konferencji w Locarno. Również tutaj pojawiają się liczne błędy wynikające z korzystania z ograniczonej liczby źródeł i opracowań, z których poniżej zaprezentuję jedynie najważniejsze i nieulegające żadnej wątpliwości.

Powtarzane są bezkrytycznie m.in. postanowienia protokołu o współpracy wojskowej, który miano podpisać 3 IV 1922 r. w Berlinie (s. 48–50). Przytoczył je po raz pierwszy Marian Leczyk w oparciu o dokument z dawnego Archiwum Państwowego NRD w Poczdamie⁸, który w rzeczywistości był tłumaczeniem treści rzekomej umowy opublikowanej 27 IV 1922 r. w rosyjskiej gazecie „Za Svobodu”, wydawanej przez emigrantów politycznych w Warszawie. By uniknąć błędu, wystarczyło obejrzeć pismo przewodnie poprzedzające ten tekst. Jest nim trzystronicowy list niemieckiego *chargé d'affaires* w Warszawie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie z 29 IV 1922 r.⁹, w którym pisze o zaniepokojeniu, jakie wywołało w Polsce podpisanie układu w Rapallo i o nieprawdziwych plotkach dotyczących rzekomego zawarcia wojskowego układu z Rosją. Niemiecki dyplomata pisze wprost, że jego zdaniem załączony tekst jest wytworem „miejscowych” (czyli polskich) kół wojskowych, chcących wzmocnić zaniepokojenie polskiej ludności oraz wzbudzić podejrze-

⁸ M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 100–103. O tym porozumieniu — powołując się na ww. książkę — pisze też bezkrytycznie I. Jędrzejewska, *Współpraca Armii Czerwonej i Reichswehry w latach 1917–1933 (wybrane problemy)*, Toruń 2005, s. 43–45.

⁹ Tekst tego dokumentu znajduje się na kłatkach mikrofilmu L396/L 114 655–57. Oryginał można znaleźć obecnie w Archiwum Politycznym Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie (*Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes*), R 81804, K. Nr. 349, Der Geschäftsträger in Warschau Benndorf an das Auswärtige Amt, 29.04.1922, k. 246–248. Co ciekawe, list ten, choć bez towarzyszącego mu tekstu „umowy”, został też opublikowany w: *Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945; aus dem Archiv des Auswärtigen Amtes*, seria A, t. VI, Göttingen 1988, s. 160, 161 (dok. 78).

nia zagranicą, a w szczególności Wielkiej Brytanii i państw bałtyckich, wobec Republiki Weimarskiej.

Błędnie podawana jest też m.in. data utworzenia *Gesellschaft zur Förderung gewerblicher Unternehmungen GmbH* (Gefu — Towarzystwa Popierania Przedsięwzięć Przemysłowych Sp. z o.o.), mającego koordynować niemieckie przedsięwzięcia inwestycyjne w Rosji — grudzień 1922 r. (s. 61) — podczas gdy w rzeczywistości miało to miejsce 9 VIII 1923 r.¹⁰ Lektury nie ułatwia też w paru miejscach opisywanie powiązanych ze sobą wydarzeń niezgodnie z porządkiem chronologicznym. Przykładem mogą być s. 75–77, gdzie jest mowa o wypadkach mających miejsce w 1926 r. kolejno w: marcu, październiku, początku roku, lutym, kwietniu, marcu i maju, w wyniku czego można wręcz odnieść wrażenie, że odwołanie gen. Seeckta (październik) miało jakiś wpływ na podpisanie traktatu berlińskiego (24 IV 1926 r.).

Ostatni, trzeci rozdział książki poświęcony jest omówieniu, na podstawie zachowanych materiałów Oddziału II Sztabu Generalnego/Głównego Wojska Polskiego przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym, wyłącznie współpracy militarnej i gospodarczej. Rozważania dotyczące obu tych dziedzin oparte na literaturze przedmiotu stanowią zarazem znaczną część obu poprzednich rozdziałów, co utrudnia dostrzeżenie wielu zależności między opisywanymi wydarzeniami. Największą wadą jest tu oczywiście, tak jak i w całej książce, brak jakiegokolwiek weryfikacji ustaleń polskiego wywiadu w źródłach czy chociażby opracowaniach niemieckich lub rosyjskich. Skutkiem takiego podejścia może być chociażby podanie bez komentarza wyliczeń Oddziału II ładunków dostarczonych w 1923 r. z Niemiec do ZSRS (s. 97), w którym wymieniono m.in. 2163 tony czołgów — podczas gdy jest pewne, że w tym okresie żadne tego typu pojazdy czy też ich części nie były ani produkowane w Niemczech, ani posiadane przez Reichswehrę. W oczywisty sposób podważa to więc wiarygodność pozostałych danych z całego dokumentu. Podobne błędy mogą znajdować się w pozostałych wywodach opartych na materiałach polskiego wywiadu, lecz ich sprawdzenie wymagałoby przeprowadzenia rozległej zagranicznej kwerendy archiwalnej i faktycznego napisania całego rozdziału od nowa. W przypadku braku weryfikacji w innych źródłach wszystkie takie fragmenty omawianej książki powinny być opatrzone co najmniej uwagą „zdaniem Oddziału II”. Przyjęta forma podawania ustaleń oficerów Wojska Polskiego jako faktów wprowadza nieświadomego czytelnika w błąd, sugerując, iż wszystkie opisywane wydarzenia miały miejsce.

Niektórych błędów autor łatwo by uniknął, gdyby orientował się w strukturze organizacyjnej Reichswehry. Najbardziej rażące jest stwierdzenie (s. 106), że ośrodek „Kama”, zajmujący się badaniami nad bronią pancerną i szkoleniem jej załóg, „podlegał bezpośrednio Inspektion der Verkehrstruppen In.6/k w referacie IV. Dowództwa Reichswehry w Berlinie”, podczas gdy w rzeczywistości zwierzchnikiem był Inspektorat Wojsk Samochodowych (Inspektion der Kraftfahrtruppen — In 6 [K]) stanowiący jedynie część Inspektoratu Wojsk Transportowych (Inspektion der Verkehrstruppen — In 6), podlegającego Szefowi Wojsk Lądowych (*Chef der Heeresleitung*) początkowo bezpośrednio, a od 1 IV 1927 r. za pośrednictwem Zarządu Obrony (*Wehramt*). Tak więc w krótkim zdaniu zdołano zmieścić aż trzy błędy.

Również w dalszym opisie działań (s. 106–108) pojawiają się liczne błędy: dwuletnie kursy nie dzieliły się na trzy, lecz na cztery okresy (pominięto szkolenie teoretyczne w Berlinie na początku kursu), firma Esslingen nie dostarczała do Kazania czołgów, a w ZSRS znajdował się tylko jeden ośrodek szkolno–doświadczalny broni pancernej, funkcjonujący zarówno pod

¹⁰ R.–D. Müller, op. cit., s. 99, 140.

nazwą „Kama”, jak i „Katorg”, a nie dwa¹¹. Również wyliczenie testowanych tam czołgów zagranicznych jest w dużym stopniu nieporozumieniem — w trzech przypadkach widocznym już w samej nazwie: „Horch–Geländewagen, Zwitter Type Schneetractor, Büssing L.K.W.” były kolejno samochodem terenowym, pługiem śnieżnym i samochodem ciężarowym, a Citroën Kegresse był ciągnikiem półgąsienicowym. Z wymienionych pojazdów jedynymi czołgami zagranicznymi, które mogły być testowane w nadwoźzańskim ośrodku, były wozy firm Vickers i Renault. Również w żadnych źródłach ani opracowaniach niemieckich nie ma słowa o testowaniu w wieżach czołgowych czy chociażby posiadaniu w ośrodku „Kama” karabinów maszynowych kalibru 14 mm, czy też — jak podawane bywa w innych polskich opracowaniach tematu — dział 140 mm¹². Rażąco jest też używanie słowa Prüfwesen (s. 109, 110, np. „były wysyłane do Prüfwesen w Niemczech”), zamiast całkiem dobrego tłumaczenia użytego za pierwszym razem, gdy pojawiła się ta instytucja: Oddział Badań i Doświadczeń Urzędu Uzbrojenia.

Godne uwagi w ostatnim rozdziale jest natomiast dość obszerne omówienie współpracy niemiecko–sowieckiej w dziedzinie marynarki wojennej (s. 89–91), co dotychczas w publikacjach polskich było pomijane lub opisywane tylko powierzchownie, choć oczywiście również tutaj pojawiają się wątpliwości, na ile ustalenia Oddziału II pokrywały się z rzeczywistością.

Podsumowując, należy podkreślić, że omawiana książka obarczona jest wadami prawie wszystkich polskich prac zajmujących się zagadnieniem współpracy sowiecko–niemieckiej przed 1933 r., czyli brakiem weryfikacji ustaleń Oddziału II Sztabu Generalnego w oparciu o niemieckie lub rosyjskie źródła archiwalne. Trzeba jednak nadmienić, że w stosunku do większości publikacji w języku polskim dotyczących tego tematu jest to praca dość obszerna, a zarazem niewątpliwie lepsza od wyjątkowo złej książki Iwony Jędrzejewskiej obszernie zrecenzowanej przez Jarosława Centka w „Dziejach Najnowszych” w 2006 r.¹³ Należy jedynie wyrazić żal, że Jakub Michalski nie dotarł do owej recenzji, gdyż mógłby uniknąć większości popełnionych błędów oraz znaleźć wskazówki, z jakiej najważniejszej zagranicznej literatury przedmiotu należy skorzystać.

Krzysztof Fudalej
Warszawa

Wiesław Bolesław Łach, „*Bunt*” Żeligowskiego. *Kuliszy przyłączenia Wileńszczyzny do Polski 1920–1922*, Warszawa 2014, Bellona, ss. 247

Wydawnictwo Bellona pokusiło się niedawno o opublikowanie monografii traktującej o tzw. buncie gen. Lucjana Żeligowskiego. Był to pomysł ważny i bez wątpienia inicjatywa godna pochwały z punktu widzenia istotnej luki w badaniach nad tym zagadnieniem. W polskiej historiografii brakuje pracy analitycznej przybliżającej ten krótki, jednak niezwykle ważny epizod, który zaważył na relacjach polsko–litewskich w okresie międzywojennym,

¹¹ Więcej o błędach polskiego wywiadu w identyfikacji liczby i położenia niemieckich ośrodków szkolno–doświadczalnych broni pancernej zob. K. Fudalej, op. cit., s. 256, 268–270.

¹² Np.: K. Malak, op. cit., Warszawa 1997, s. 86.

¹³ J. Centek (rec.), *I. Jędrzejewska, Współpraca Armii Czerwonej i Reichswehry w latach 1917–1933 (wybrane problemy)*, Toruń 2005, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 4, s. 238–250.

a który do dzisiaj wywołuje emocje wśród historyków czy ludzi kultury¹, a nawet polityków² obu państw.

Autorem książki „*Bunt Żeligowskiego. Kulisy przyłączenia Wileńszczyzny do Polski 1920–1922*” jest dr hab. Wiesław Bolesław Łach. Profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Warmińsko–Mazurskiego w Olsztynie jest badaczem historii najnowszej, specjalizującym się przede wszystkim w historii wojskowości, a ściślej rzecz biorąc, zajmujący się problemem obronności II Rzeczypospolitej³. Dotychczasowe zainteresowania autora nie były dotychczas związane bezpośrednio z problematyką stosunków polsko–litewskich.

Książka Wiesława Łacha, mająca układ problemowo–chronologiczny, składa się z szesnastu stosunkowo krótkich rozdziałów, wstępu i zakończenia oraz bibliografii. Najmniej obszerny rozdział XII ma tylko pięć stron, najobszerniejsze, rozdziały: III i IV, liczą po dziewiętnaście stron. Ogólnie można stwierdzić, że proporcje pomiędzy poszczególnymi częściami książki nie zostały zasadniczo zachwiane. Walorem pracy jest wklejka ze zdjęciami pochodzącymi ze zbiorów: Centralnego Archiwum Państwowego w Wilnie, Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie i Muzeum Niepodległości w Warszawie. Pracę wzbogacają — nieliczne niestety — mapki i szkice sytuacyjne, jednak autor nie podaje ich źródła. Wyjątek stanowią tabele na stronach: 195, 223, 234, które są autorstwem Łacha.

Niestety, poważne zastrzeżenia budzi podana i (miejmy nadzieję) być może też po części wykorzystana bibliografia. Z niezrozumiałych względów autor nie sięgnął do źródeł archiwalnych, ograniczając się, bardzo wybiórczo zresztą, do kilkunastu źródeł drukowanych. Pośród nich poważnym przeoczeniem jest nieumieszczenie w bibliografii od dawna ogólnie znanych wspomnień głównego bohatera wydarzeń⁴. Wiesław Łach nie skorzystał również np. z maszynopisu pamiętnika Lucjana Żeligowskiego⁵ czy też istotnych wspomnień Michała Romera⁶.

Obok opracowań o charakterze ogólnym, które z powodzeniem można by pominąć, bibliografia nie uwzględniła aktualnego stanu badań dotyczącego akcji wileńskiej Żeligowskiego. Autor stwierdził autorytatywnie i nieco pochopnie we wstępie: „Pełny obraz działań generała Żeligowskiego przedstawił w artykule na łamach *Bellony* Bolesław Waligóra” (s. 9, 10). Wynika z tego, że od roku 1930 niczego istotnego na temat zajęcia Wilna przez Żeligowskiego

¹ J. Komar, *Państwowość Litwy odradzała się w bólach*, wywiad z Alfredasem Bumblauskasem, dostępne w internecie: <http://www.gazeta.pl> z 17 II 1998; idem, *W dziesięć lat po upadku ZSRR*, wywiad z Vytautasem Landsbergisem, dostępne w internecie: <http://www.gazeta.pl> z 17 XII 2001; E. Sawicka, *Koperta z generałem Żeligowskim*, „*Rzeczpospolita*”, 16 X 1993; eadem, *Żeligowski i upiory przeszłości*, wywiad z Czesławem Miłoszem i Tomaszem Vencłową, dostępne w internecie: <http://www.znak.com.pl> (strona internetowa Czesława Miłosza); T. Stańczyk, *Wywoływanie Żeligowskiego*, „*Rzeczpospolita*”, 19 VI 1993.

² O buncie gen. Żeligowskiego wśród polityków polskich i litewskich zrobiło się głośno na początku lat dziewięćdziesiątych XX w., kiedy to strona litewska wynegocjowanie polsko–litewskiego traktatu dobrosąsiedzkiego uzależniła od potępienia przez naszą stronę „buntu” Żeligowskiego. Traktat po długich pertraktacjach został podpisany bez potępienia „buntu” Żeligowskiego.

³ W. Łach, *Wpływ fortyfikacji Prus Wschodnich na operacje wojenne I i II wojny światowej*, Wojskowy Instytut Historyczny, mps; idem, *Polska północna w systemie obronnym kraju w latach 1918–1926*, Olsztyn 2010.

⁴ L. Żeligowski, *Notatki z roku 1920 (z papierów pośmiertnych)*, „*Niepodległość*”, t. III, Londyn 1951.

⁵ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Akta Lucjana Żeligowskiego 1889–1939, 1944–1947, L. Żeligowski, *Od Litwy Środkowej do przewrotu majowego*, mps.

⁶ Lietuvos Mokslø Akademijos Biblioteka, M. Romer, *Dzienniki*, t. XXVII–XXIX, rkps.

nie napisano. Oczywiście tak nie jest. Łach pominął m.in. prace: Antoniego Giza⁷, Zenona Krajewskiego⁸, Piotra Łossowskiego⁹, Grzegorza Łukomskiego¹⁰, Andrzeja Wojtaszaka¹¹ i Lecha Wyszczelskiego¹², odnoszące się bezpośrednio do analizowanego zagadnienia. Co ciekawe, inne, nietraktujące tak szczegółowo o zagadnieniu „buntu” Żeligowskiego, prace Łossowskiego i Wyszczelskiego zostały obficie wymienione w bibliografii.

Jeśli chodzi o niewykorzystane opracowania ogólne, jednak bezpośrednio związane z analizowanym problemem, do ukazania pełnego obrazu stosunków polsko–litewskich w tamtym okresie brakuje m.in. prac: Krzysztofa Buchowskiego¹³, Barbary Gumowskiej¹⁴, Wiesława Marczyka¹⁵, Piotra Okulewicza¹⁶, Aleksandra Srebrakowskiego¹⁷, Mieczysława Wrzoseka¹⁸.

Klasyfikacja niektórych pozycji również wydaje się dyskusyjna. Czy do opracowań należałoby, tak jak to czyni autor, zaliczyć np. prace Romana Dmowskiego¹⁹ albo Stanisława Szeptyckiego?²⁰ Czy są to raczej źródła z epoki? Dobrze, że badacz zapoznał się z opracowaniami autorów litewskich, jednak wobec braku przypisów, nie wiadomo, w jakim zakresie z nich korzystał. Przynajmniej kilka prac wydanych w Polsce w latach dwudziestych XX w. należałoby chyba potraktować, przynajmniej częściowo, jako wytwór ówczesnej polskiej propagandy.

Wiesław Łach we wstępie do książki zaznacza, iż ma ona „popularnonaukowy charakter [i] nie pretenduje do pełnego wyczerpania tematu” (s. 11). Trudno w tym wypadku nie zgodzić się z autorem, chociaż bywa on w tej konwencji popularnonaukowej dosyć niekonsekwentny. Wydaje się, że uzupełniając książkę bibliografią dotyczącą omawianego tematu

⁷ A. Giza, *Walka generała Lucjana Żeligowskiego o Wileńszczyznę w październiku 1920 r.*, w: *Idea niepodległości i suwerenności narodowej i działalności Polaków w kraju i na obczyźnie (1918–1998. Konferencja naukowa. Rogi koło Gorzowa Wlkp. 10–11 XI 1998*, red. M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2000.

⁸ Z. Krajewski, „Bunt” generała Żeligowskiego i zajęcie Wilna, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 1.

⁹ P. Łossowski, *Akcja gen. Lucjana Żeligowskiego na Wilno w 1920 r. Prawda i fikcje*, „Niepodległość”, t. XLVII, Londyn–Nowy Jork 1995.

¹⁰ G. Łukomski, *Akcja gen. Lucjana Żeligowskiego w październiku 1920 roku*, „Mars”, t. III, Warszawa–Londyn 1995.

¹¹ A. Wojtaszak, *Udział wojska polskiego w kształtowaniu północno–wschodniej Rzeczypospolitej. Rola generała Lucjana Żeligowskiego*, w: *Polska między Wschodem a Zachodem*, red. A. Szczepańska, H. Walczak, A. Wątor, t. II, Toruń 2008.

¹² L. Wyszczelski, „Bunt” Żeligowskiego, „Wojsko i Wychowanie” 1993, nr 1.

¹³ K. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko–litewskich w pierwszej połowie XX wieku*, Białystok 2006; idem, *Szkice polsko–litewskie, czyli o nietatnym sąsiedztwie w pierwszej połowie XX wieku*, Toruń 2005.

¹⁴ B. Gumowska, *Opowieść o gen. broni Lucjanie Żeligowskim*, cz. 1: *Lata 1865–1920*, Bydgoszcz 1994.

¹⁵ W. Marczyk, *General broni Lucjan Żeligowski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1987, nr 4.

¹⁶ P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1926*, Poznań 2001.

¹⁷ A. Srebrakowski, *Konflikt polsko–litewski na tle wydarzeń 1920 roku. Relacje i opinie na łamach litewskiej prasy wileńskiej*, w: *Rok 1920. Z perspektywy osiemdziesięciolecia*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 2001.

¹⁸ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918–1921*, Białystok 1988.

¹⁹ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925.

²⁰ S. Szeptycki, *Front litewsko–bialoruski*, Kraków 1925.

(co jest jak najbardziej zasadne), powinien zrezygnować z przypisów. Jednak tak nie jest, przypisy pojawiają się w kilkunastu miejscach bez żadnego merytorycznego uzasadnienia, natomiast brakuje ich tam, gdzie powinny się znaleźć (np. cytaty dosłowne). Co do poprawności niektórych przypisów można również mieć istotne wątpliwości (np. na s. 114 przypis opatrzony * odnosi się nie wiadomo do której z cytowanych prac T. Radziwonowicza; niekonsekwentny jest zapis przypisów na stronach 132, 133 i 150; błąd zawiera przypis na s. 181; niedokładny jest przypis na s. 187).

Niestety, Wiesław Łach nie ustrzegł się w swojej monografii stwierżeń dość kontrowersyjnych. We wstępie zaznaczył, iż konflikt polsko–litewski: „Był w niespokojnej Europie zjawiskiem wyjątkowym, stanowił zarzewie ciągłego niebezpieczeństwa” (s. 9). Spory między sąsiadami nie były w międzywojennej Europie czymś rzadkim i niespotykanym. Warto podkreślić, że zarówno postanowienia traktatu wersalskiego, jak i późniejsza działalność Ligi Narodów nie uporządkowały mapy politycznej Europy i stanowiły zarzewie sporów i otwartych konfliktów pomiędzy sąsiadującymi państwami. Trudno zrozumieć, na jakiej podstawie badacz wysnuł stwierdzenie, że konflikt polsko–litewski „budził wręcz zdumienie postronnych obserwatorów” (s. 9). Rodzący się z opóźnieniem w stosunku do niektórych innych państw europejskich nacjonalizm litewski prędzej czy później musiał popaść w konflikt z odradzającą się po przeszło stu dwudziestu latach niewoli polską państwowością.

Rozdział I *Charakterystyka obszaru Wileńszczyzny* robi wrażenie, iż stanowi nieudolną kompilację fragmentów prac z zakresu przedwojennej polskiej geografii. Poza kilkoma ogólnikami dotyczącymi potencjalnego terenu działań wojennych (s. 21, 22) nie zawiera istotnych informacji.

Podobny charakter ma rozdział II. Jednak jego tytuł *Wojskowo–geograficzna charakterystyka Litwy po I wojnie światowej* jest bardzo nieprecyzyjny. Autor z niewiadomych powodów (brak źródeł, opracowań?) dokonuje próby tejże charakterystyki, poczynając dopiero od roku 1921. Czy mniej istotny dla opisywanych wydarzeń był okres 1918–1920? Nie wiadomo. Z punktu widzenia chronologii pracy zabieg ten jest chybiony, a rozdział jest niekompletny.

Rozdział III, któremu autor dał, chyba nieco na wyrost, tytuł *Przyczyny konfliktu polsko–litewskiego*, nie przynosi w zasadzie żadnych nowych interpretacji czy nieznanych dotychczas faktów. Autor sprowadza przyczyny sporu polsko–litewskiego w zasadzie do dwóch kwestii. Po pierwsze, wymienia dwie koncepcje rozwiązania sprawy przynależności Wileńszczyzny przez Polskę: za pomocą inkorporacji tego regionu lub sfederowania go z resztą ziem Rzeczypospolitej. O tej pierwszej dowiadujemy się jedynie tyle, że była „lan-sowana przez endecję” (s. 35). Wydaje się, że bardziej trafne byłoby określenie „popierana” lub „propagowana”. Autor zaznacza, że: „bezpieczeństwo w tym rejonie Europy można było, zdaniem Piłsudskiego, zapewnić jedynie poprzez neutralizację Rosji i redukcję jej terytorium” (s. 35). Według Łacha: „Sentyment do stron rodzinnych [Piłsudskiego] miał w tym wypadku istotne znaczenie” (s. 36). Piłsudski uważał, że w tym wypadku można zastosować politykę faktów dokonanych. Z drugiej strony autor podkreśla aspiracje Litwinów, najpierw związane z wywalczeniem sobie na drodze dyplomatycznej autonomii, a następnie dążenie do stworzenia niepodległego państwa litewskiego. W kontekście międzynarodowym pojawia się problem zbliżenia się Litwinów do Niemiec i aspiracje Rosji bolszewickiej. Przyczyny konfliktu, jak widać, zostały opisane ogólnikowo i bardzo powierzchownie. Reszta rozdziału jest już tylko bardzo pobieżnym zrelacjonowaniem wydarzeń mających miejsce między wrześniem 1917 a lipcem 1920 r. (s. 37–53).

W rozdziale IV autor dokonał częściowo udanej, chociaż znów zbyt pobieżnej charakterystyki potencjału militarnego Litwy. Oparł się w tym wypadku, jak wskazują zastosowane przypisy, wyłącznie na dwóch pracach. Jedno to opracowanie Oddziału II Sztabu

Generalnego Wojska Polskiego z 1925 r. (przypis na s. 55), drugie to współczesna synteza dotycząca historii wojska litewskiego w latach 1918–1940 (przypis na s. 57).

Rozdział V dotyczy politycznej i militarnej konfrontacji polsko–litewskiej na obszarze południowej Suwalszczyzny. Liczy szesnaście stron. W tym miejscu proszę mi wybaczyć osobistą uwagę. Czytając ten fragment książki, miałem nieodparte wrażenie, że był on mi już wcześniej znany. Jakie było moje zdziwienie i zażenowanie, kiedy znalazłem tekst pierwotny, oryginalny. Rozdział napisany przez profesora Łacha przypomina w dużym stopniu podrozdział monografii historyka–regionalisty Stanisława Buchowskiego²¹ zatytułowany *Walki polsko–litewskie we wrześniu 1939 roku*²². Aby nie pozostać gołosłownym i nie narazić się na zarzut naruszenia dobrego imienia profesora z olsztyńskiej uczelni, pozwolę sobie podać kilka przykładów.

Buchowski napisał: „Aby uniknąć starcia zbrojnego między Polską a Litwą, polskie władze wojskowe rozpoczęły rozmowy z Litwą. Pertraktacje z Litwinami prowadziła w Kownie od 27 do 29 sierpnia 1920 roku przebywająca tam polska misja wojskowa z płk Mieczysławem Mackiewiczem na czele”²³. Fragment z pracy Łacha brzmi następująco: „Aby uniknąć starcia zbrojnego, polskie władze wojskowe rozpoczęły rozmowy z Litwą. Pertraktacje z Litwinami prowadziła w Kownie od 27 do 29 sierpnia 1920 roku przebywająca tam polska misja wojskowa z płk. Mieczysławem Mackiewiczem na czele”²⁴. Bardziej obszerny fragment pracy Buchowskiego brzmi: „28 sierpnia 1920 roku wojska litewskie zajęły Augustów. Tego samego dnia minister spraw zagranicznych Litwy Purickis w wystosowanej nocy do polskiego ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapięhy zapewniał o neutralności Litwy w wojnie między Polską a Rosją Sowiecką. *Ażeby uniknąć możliwych konfliktów pomiędzy wojskami polskimi a Litewskimi — czytamy w nocy — rząd litewski proponuje, ażeby rząd polski wydał swoim wojskom rozkaz nieprzekraczania granic Litwy, które są strzeżone przez wojsko litewskie. W guberni suwalskiej, gdzie granica państwa litewskiego nie została jeszcze ustalona, rząd litewski proponuje, ażeby linia demarkacyjna pomiędzy wojskami litewskimi a polskimi przechodziła prowizorycznie przez Grabowo–Augustów–Sztabin*”²⁵. Zrozumiałe, że takie stanowisko litewskie zostało przez rząd polski odrzucone, gdyż jego przyjęcie oznaczałoby zgodę na utratę na rzecz Litwy całej Ziemi Sejneńsko–Suwalskiej”²⁶. Niezwykle do niego podobna część pracy Łacha brzmi następująco: „28 sierpnia 1920 roku wojska litewskie zajęły Augustów. Tego samego dnia minister spraw zagranicznych Litwy Juozas Purickis w wystosowanej nocy do polskiego ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapięhy zapewniał o neutralności Litwy w wojnie między Polską a Rosją Sowiecką. *Ażeby uniknąć możliwych konfliktów pomiędzy wojskami polskimi a litewskimi — czytamy w nocy — rząd litewski proponuje, aby rząd polski wydał swoim wojskom rozkaz nieprzekraczania granic Litwy, które są strzeżone przez wojsko litewskie. Ponadto rząd litewski proponuje, aby w guberni suwalskiej, gdzie granica państwa litewskiego nie została jeszcze ustalona, linia demarkacyjna pomiędzy wojskami litewskimi a polskimi przechodziła prowizorycznie przez Grabowo–Augustów–Sztabin. Zrozumiałe, że takie stanowisko litewskie zostało przez*

²¹ S. Buchowski, *Konflikt polsko–litewski o Ziemię Sejneńsko–Suwalską w latach 1918–1920*, Sejny 2009.

²² Ibidem, s. 118–130. Por. W. B. Łach, „Bunt” Żeligowskiego. *Kulisy przyłączenia Wileńszczyzny do Polski 1920–1922*, Warszawa 2014, s. 75–90.

²³ S. Buchowski, op. cit., s. 118, 119.

²⁴ W. B. Łach, „Bunt” Żeligowskiego, s. 75, 76.

²⁵ K. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1919–1924*, Warszawa–Kraków 1924, s. 390.

²⁶ S. Buchowski, op. cit., s. 119.

rząd polski odrzucone, gdyż jego przyjęcie oznaczałoby zgodę na utratę na rzecz Litwy całej południowej Suwalszczyzny²⁷. Jak widać, Buchowski oprócz tego, że jest faktycznym autorem powyższego fragmentu, okazał się profesjonalistą, zaznaczając źródło użytego cytatu. Pozwolę sobie zacytować jeszcze jeden fragment z pracy Buchowskiego: „13 września 1920 roku o godz. 8.00 rano, na kilka godzin przed zaproponowanym przez Purickisa terminem zawieszenia broni wojska litewskie rozpoczęły zmasowany atak na Sejny. Z największą siłą zaatakowano miasto od strony Poćkun i Żegar. Litwini wprowadzili od razu do walki duże siły. Były to dwa bataliony z 5 Pułku Piechoty Litewskiej wsparte silnym ogniem artylerii i dwoma samochodami pancernymi. W Sejnach stacjonowały tylko dwa szwadrony 3 Pułku Ułanów i pluton artylerii konnej²⁸”. Proszę to porównać z tekstem recenzowanej książki: „13 września 1920 roku o godz. 8.00 rano, na kilka godzin przed zaproponowanym przez ministra spraw zagranicznych Litwy terminem zawieszenia broni, wojska litewskie rozpoczęły atak na Sejny. Z największą siłą zaatakowano miasto od strony Poćkun i Żegar. Litwini wprowadzili od razu do walki duże siły. Były to dwa bataliony z 5 Pułku Piechoty, wsparte silnym ogniem artylerii i dwoma samochodami pancernymi. W Sejnach stacjonowały tylko dwa szwadrony 3. Pułku Ułanów i pluton artylerii konnej²⁹”.

Zdaję sobie sprawę, że cytowanie całego tekstu byłoby uciążliwe, dlatego zainteresowanym polecam obie książki, aby dokonali samodzielnego porównania rozdziałów. Sprawę pozwolę sobie pozostawić bez komentarza.

Rozdział VI, a właściwie sześciostronicowy „rozdziałik”, miał w zamyśle autora przedstawić plany zbrojnego odebrania Wilna Litwinom przez Polaków. Biorąc pod uwagę jego wyjątkowo skromną objętość, należy podkreślić, że nie wnosi on żadnych istotnych informacji, które nie byłyby już wcześniej znane. Opisywane wydarzenia Łach ukazuje natomiast w sposób nadmiernie uproszczony i wyjątkowo powierzchownie.

W rozdziale VII autor zrelacjonował na szesnastu stronach polsko–litewskie rokowania w Suwałkach, które odbywały się od 30 IX do 8 X 1920 r. Przy jego pisaniu oparł się prawie wyłącznie na artykule T. Radziwonowicza³⁰, który umieszcza w przypisie na początku tego rozdziału (s. 102, przyp. 24), co w recenzowanej monografii jest raczej wyjątkiem niż regułą. Również i tym razem nie dowiadujemy się niczego istotnie nowego. Łach podsumowuje rozdział znanym w literaturze przedmiotu zakończeniem wykładu Józefa Piłsudskiego (s. 113, 114), który ten wygłosił w sali wileńskiego Teatru Wielkiego 24 VIII 1923 r. Piłsudski tłumaczył w nim m.in. motywy stosowanej przez siebie polityki faktów dokonanych wobec Wilna i Wileńszczyzny.

Wręcz humorystycznie brzmi ostatnie zdanie tego rozdziału, będące swoistym podsumowaniem dokonany przez autora, nie wiadomo dłaczego opatrzone odsyłaczem z * do cytowanej pracy T. Radziwonowicza: „W praktyce okazało się, że strona polska zorganizowała akcję zbrojną w formie «buntu» części wojska, o czym oczywiście w suwalskich negocjacjach nie mówiono” (s. 114). Przecież jest sprawą bezdyskusyjną i chyba jasną dla każdego, że o nieoficjalnych, wręcz tajnych zamierzeniach Piłsudskiego związanych z jego planami co do przyszłości Wilna i Wileńszczyzny przedstawiciele państwa polskiego, nawet gdyby je znali (co nie jest takie oczywiste), nie mogli wspominać Litwinom w trakcie negocjacji w Suwałkach.

²⁷ W. B. Łach, „Bunt” Żeligowskiego, s. 76.

²⁸ S. Buchowski, op. cit., s. 126.

²⁹ W. B. Łach, „Bunt” Żeligowskiego, s. 84.

³⁰ T. Radziwonowicz, *Polsko–litewskie rokowania w Suwałkach (30 września–października 1920 r.)*, w: *Suwaku Sutartis: faktami ir interpretacijos (Umowa Suwalska: Fakty i interpretacje)*, red. Č. Laurinavičius, J. J. Milewski, Vilnius (Wilno) 2011, s. 228–257.

Rozdział VIII otrzymał tytuł *Przygotowania do „buntu” wojsk gen. Żeligowskiego*. Również w tym rozdziale, podobnie jak w większości pracy, Łach korzysta obficie z cytatów, oczywiście konsekwentnie nie podając ich źródła. Dokonuje nawet swoistej „przeróbki” tekstu autorstwa gen. Żeligowskiego, pisząc „Werenowo”³¹ zamiast „Woronowo”³², tak jak jest w oryginale.

W końcowym fragmencie tego rozdziału, po krótkim cytacie z broszury gen. Żeligowskiego, w którym tenże przedstawia swoje refleksje i wątpliwości związane z nadchodzącym lada moment marszem jego oddziałów na Wilno, znalazł się poniższy wniosek Łacha: „Ocena ta jest nieco subiektywna. Generał Żeligowski nic nie wspomina o inspiracji do tego zadania, jakie otrzymał od Piłsudskiego, ani o roli gen. Sikorskiego w uśmierzeniu niepokojów panujących w 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej”³³. Piszący te słowa w wydanej w 2007 r. biografii gen. Lucjana Żeligowskiego tenże sam fragment opatrzył następującym komentarzem: „Jego odczucia i oceny miały w tym fragmencie wspomnień charakter szczególnie subiektywny. Generał nie wspominał o tym, że to Piłsudski zainspirował go do działania. Zupelnie też pominął rolę, jaką gen. Sikorski odegrał w uspokojeniu nastrojów i uśmierzeniu niepokojów panujących wśród jego żołnierzy”³⁴. Pozwolę sobie w tym miejscu na brak komentarza i ewentualne dylematy pozostawię do rozstrzygnięcia czytelnikowi niniejszej recenzji.

Marsz na Wilno — tak autor recenzowanej monografii zatytułował jej IX rozdział. Jego struktura, a szczególnie początek, kolejność i dobór cytatów (oczywiście, jak to jest regułą w niniejszej pracy, pomijając jeden przypadek, bez podania źródła), bardzo przypominają część podrozdziału wspomnianej przeze mnie wcześniej biografii Żeligowskiego, zatytułowaną *Buntownik*³⁵. W tym wypadku trudno mówić o prostym odwzorowaniu, czy jednak zbytnie podobieństwa są zauważalne, pozostawiam pod rozwagę zainteresowanym.

Łach potraktował opisywane zagadnienie w sposób ogólnikowy, na osiemnastu stronach relacjonując przede wszystkim przebieg wydarzeń. Zdawkowo ukazał m.in. stosunek mniejszości narodowych zamieszkujących Wilno do wkraczających do miasta żołnierzy gen. Żeligowskiego, pominął warszawskie echa „buntu” oraz dyplomatyczne reakcje głównych mocarstw światowych na te wydarzenia.

W rozdziałach X i XI autor przedstawił bardzo enigmatycznie i powierzchownie, co wydaje się regułą tej pracy, problemy związane z funkcjonowaniem Litwy Środkowej oraz działania wojenne gen. Żeligowskiego wobec Litwy. Zabrakło w powyższych rozdziałach m.in. ukazania faktycznej, a nie tylko formalnej roli gen. Żeligowskiego, nie doprecyzowano, kogo w istocie i dlaczego reprezentował „pozostający w cieniu Aleksander Prystor”. Autor stwierdził, że „największym kłopotem Tymczasowej Komisji Rządzącej był brak pieniędzy nawet na najpilniejsze potrzeby państwowe” (s. 155), co wydaje się zbytnim uproszczeniem. Nie zajął się niejednorodnym przecież stosunkiem mieszkańców Litwy Środkowej do nowej władzy ani relacjami tejeż władzy z Rzeczpospolitą. Łach nie podkreślił także, że politycy polscy długo spierali się między sobą, jak ma wyglądać przyszłość tego quasi-państwa. Wydaje się także, że autorowi zabrakło źródeł i materiałów, aby krótkotrwałe przecież, bo

³¹ W. B. Łach, „Bunt” Żeligowskiego, s. 128.

³² Por. L. Żeligowski, *Zapomniane prawdy*, Londyn 1943, s. 37.

³³ W. B. Łach, „Bunt” Żeligowskiego, s. 128.

³⁴ Por. D. Fabisz, *Generał Lucjan Żeligowski (1865–1947). Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 2007, s. 117.

³⁵ W. B. Łach, „Bunt” Żeligowskiego, s. 131–148. Por. D. Fabisz, *Generał Lucjan Żeligowski (1865–1947)*, s. 118–144.

trwające raptem niecałe dwa miesiące (do 30 XI 1920 r.), działania wojenne między wojskami Litwy Środkowej a Litwy Kowieńskiej przedstawić w sposób całościowy.

Swoiste kuriozum stanowi pięciostronicowy (sic!) rozdział (?) XII. W zamiarze autora miał on przedstawić próby rozstrzygnięcia konfliktu przez Ligę Narodów. Nie wiedzieć czemu Łach określił dla tego zagadnienia ramy czasowe, których początkiem były pertraktacje polsko–litewskie w sprawie plebiscytu na spornym terytorium, rozpoczynające się 13 XII 1920 r., a końcem — uchwałą Ligi Narodów z 13 I 1922 r. zamykająca procedurę ugodową. Przecież problem trudnych relacji polsko–litewskich, których jedną z podstawowych przyczyn było inkorporowanie do Rzeczypospolitej terytorium Litwy Środkowej, czyli Ziemi Wileńskiej, 6 IV 1922 r., pomimo działań dyplomatycznych, m.in. na forum Ligi Narodów, pozostał nierozwiązany przez prawie cały okres międzywojenny. Stosunki dyplomatyczne oba państwa nawiązały dopiero w marcu 1938 r.

Rozdział XIII dotyczy funkcjonowania wojsk Litwy Środkowej, a w rozdziale XIV przedstawiono działalność Związku Bezpieczeństwa Kraju. Ta część pracy, mimo niedostatku źródeł i pewnego chaosu w narracji, wydaje się najbardziej udana. W odróżnieniu od reszty pracy tabela wykonana przez autora i zamykająca rozdział XIII została opatrzona przypisem. Poświęcenie co prawda niezbyt obszernego rozdziału (jedenaście stron) właśnie tej, a nie innej organizacji działającej na terenie Litwy Środkowej, można już jednak uznać za dyskusyjne, szczególnie że rozdział ten nieco zaburza i tak niezbyt udaną strukturę pracy.

Rozdział XV autor poświęcił wyborom do Sejmu Wileńskiego i włączeniu Litwy Środkowej do Polski. Biorąc pod uwagę zaledwie ośmiostronicową objętość i fakt istnienia monografii A. Srebrakowskiego o Sejmie Wileńskim³⁶, nie można uznać tej części pracy za jakąś szczególnie wartościową.

Tytuł ostatniego, XVI rozdziału brzmi *Specyfika działań związanych z ochroną granicy litewskiej i likwidacja pasa neutralnego*. Jego objętość (dziewiętnaście stron) pozostaje w jaskrawej sprzeczności w stosunku do ważności omawianego zagadnienia. Próba skonstruowania analitycznego rozdziału, z zawartymi w nim dwiema tabelami opracowanymi przez autora, może wydawać się interesująca, jednak zakres przekazanych w nim informacji jest chyba zbyt szczegółowy i momentami niezbyt istotny z punktu widzenia tematu monografii. Nie sposób również zgodzić się z ostatnim stwierdzeniem Łacha, iż „[...] Litwa cały czas podkreślała, iż znajduje się w stanie wojny z Polską” (s. 235). Po pierwsze, w historiografii ogólnie znany jest fakt spotkania Józefa Piłsudskiego z premierem Litwy Augustinasem Voldemarasem 10 XII 1927 r. na posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Na bezpośrednie pytanie Piłsudskiego, czy pomiędzy Litwą a Polską jest pokój czy wojna, premier litewski odpowiedział, że pokój. Oświadczenie obu polityków zostało przyjęte do wiadomości przez Ligę Narodów. Po drugie, jak wspomniano wyżej, w marcu 1938 r. Polska i Litwa nawiązały oficjalne stosunki dyplomatyczne.

Konkludując, sięgając po monografię autorstwa Wiesława Bolesława Łacha, miałem nadzieję, że w obiegu naukowym pojawiła się ważna praca (biorąc nawet poprawkę na jej popularnonaukowy charakter), która wzbogaci w sposób istotny dotychczasową polską historiografię dwudziestolecia międzywojennego. Niestety, poważne braki zarówno o charakterze źródłowym, jak i niezajomość autora aktualnego stanu badań naukowych dotyczących „buntu” gen. Żeligowskiego, pokazują, iż recenzowana praca wnosi niewiele do współczesnej historiografii. Wydaje się, że Łach zbyt pochopnie podjął się opisanego problemu dla siebie nowego, a w związku z tym niezbyt dobrze znanego. Mniej istotne wydają się w tym wypadku usterki metodologiczne, niepoprawne zaklasyfikowanie źródeł jako opracowań czy

³⁶ A. Srebrakowski, *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*, Wrocław 1993.

błędy w przypisach. Poważniejszy zarzut związany jest z faktem, iż autor bez podania źródła przynajmniej w dwóch przypadkach wykorzystał wyniki cudzych badań, natomiast sposób, w jaki to zrobił, jest co najmniej wątpliwy etycznie. Niestety, biorąc pod uwagę powyższe, wypada jedynie dodać, że praca Wiesława Bolesława Łacha okazała się przedsięwzięciem zdecydowanie nieudanym i że „bunt” gen. Lucjana Żeligowskiego nadal czeka na solidną, opartą na aktualnych badaniach naukowych monografię.

Dariusz Fabisz
Zielona Góra

Aleksandr Leonidowicz Kuźminych, Siergiej Igoriewicz Starostin, *Polaki w Wołogodzkiej oblasti: riepriessii, plen, spiecposielenije (1937–1953 gg.)*, Izd. „Driewnosti Siewiera”, Wołogda 2014, ss. 640 (wkładka ilustracyjna)

Obszerna literatura historyczna, traktująca o martyrologii obywateli II Rzeczypospolitej na Wschodzie po 17 IX 1939 r., wzbogaciła się o ważną publikację, wydaną przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Sankt Petersburgu. Dotyczy ona tylko jednego regionu byłego ZSRS, jednak ważnego w geografii Archipelagu GUŁag — miejsca koncentracji licznych łagrów i miejsc przymusowego osiedlenia, kolonii karnych oraz wielu instytucji sowieckiego systemu represji.

Tytułowy Obwód Wołogodzki to północno–zachodnia część Rosji europejskiej, rozciągająca się od jeziora Onega i zakola górnej Wołgi na zachodzie po ujście Suchony (górny bieg Dwiny) na wschodzie¹. Na m.in. ziemię wołogodzka w latach 1937–1938 zsyłano tych Polaków, obywateli sowieckich, którzy w rozległej czystce narodowościowej — tzw. operacji polskiej — uniknęli *wysszej miery nakazania*. Po agresji z września 1939 r. dołączyli do nich obywatele polscy z ziem rozgrabionej Rzeczypospolitej — deportowani (*spiecpieriesielency*), więźniowie skazani na obozy pracy poprawczej, jak też jeńcy wojenni, a w latach 1944–1945 żołnierze podziemia niepodległościowego i różnorakie „elementy kontrewolucyjne”.

Badania nad tematyką miejsca Obwodu Wołogodzkiego w sowieckim systemie represji prowadzone były już w okresie sowieckim, począwszy od lat sześćdziesiątych. Jednak wówczas ich przedmiotem był wyłącznie ruch antyfaszystowski w zlokalizowanych tu licznie niemieckich obozach jenieckich². Kwestię swoistej specjalizacji tego obwodu jako miejsca zsyłek, lokowania obozów GUŁag i jenieckich podnieśli jako jeden z zasadniczych wątków autorzy wydanej w 1994 r. broszury na temat losów Obwodu Wołogodzkiego w latach wojny 1941–1945 i w okresie bezpośrednio powojennym³. Stała się ona wówczas wydarzeniem, jako że podobnego typu badania regionalne były w historiografii rosyjskiej rzadkością — poza kwestią jeńców wojennych państw Osi, która doczekała się już wcześniej kilku wartości-

¹ W podziale administracyjnym Związku Sowieckiego do 1937 r. funkcjonował Obwód Północny, podzielony na mocy decyzji Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad z 23 IX 1937 r. na dwa nowe obwody: Archangielski i Wołogodzki.

² Por. A. S. Błank, *Nacyonalnyj komitet „Swobodnaja Giermanija” — centr antyfaszystskoj bor’by niemieckich patriotow. 1943–1945*, Wołogda 1963; A. Błank, B. Lewiel, *Nasz cel — swobodnaja Giermanija. Iz istorii antyfaszystkowo dżiżenija „Swobodnaja Giermanija” 1943–1945 gg.*, Moskwa 1969.

³ W. B. Konasow, W. W. Sudakow, *Echo minuwszej wojny*, Wołogda 1994.

wych opracowań⁴. W oparciu o te pierwsze doświadczenia w Wołogodzkiem Instytucie Prawa i Gospodarki ukształtował się zespół badawczy, który zaczął systematyczną pracę nad tematyką regionalnych aspektów sowieckiego systemu represji. W pierwszych latach koncentrował się na szeroko rozumianej kwestii obozów dla niemieckich jeńców wojennych⁵ — co umożliwiło z jednej strony znaczne zliberalizowanie zasad dostępności do materiałów archiwalnych, z drugiej pozyskanie na ten cel środków finansowych z Niemiec. Rezultatem było wydane w 2008 r. w niewielkim nakładzie dwutomowe opracowanie materiałowe poświęcone obozom jenieckim na terenie Obwodu Wołogodzkiego w latach drugiej wojny światowej. Jego ogromny rezonans, w szczególności w Niemczech, skłonił autorów do przygotowania drugiego wydania, skorygowanego i poszerzonego o stabelaryzowany szeroki materiał statystyczny⁶.

Dwóch spośród trzech autorów tej publikacji przygotowało omawiany tom o Polakach (obywatelach polskich) w Obwodzie Wołogodzkiem, włączając do niego poszerzony wątek polski (jeńców wojennych) z wcześniejszego opracowania⁷. Obaj to stosunkowo młodzi ludzie, ale już o znaczącej pozycji w środowisku naukowym — zarówno mogący się pochwalić dużym dorobkiem drukowanym prof. Aleksandr Kuzminych⁸, jak i były pułkownik służby

⁴ Por. np. W. P. Galickij, *Wrażeńskie wojennoplennyje w SSSR (1941–1945 gg.)*, „Wojenno–istoriczeskij żurnal” 1990, nr 9; idem, *Problema wojennoplennych i otnoszenie k niej Sowjetskogo gosudarstwa*, „Sowjetskoje gosudarstwo i prawo” 1990, nr 4; W. B. Konasow, *Grif siekritnosti sniat. K istorii wojennoplennych w SSSR*, Wołogda 1991.

⁵ Sieć obozów jenieckich w Obwodzie Wołogodzkiem w szczytowym okresie obejmowała 8 obozów zasadniczych, 32 podobozy (oddziały obozowe), 9 szpitali specjalnych oraz tzw. kolumnę roboczą i batalion roboczy. Zob. „Karta. Rossijskij niezawisimyj istoriczeskij i prawozaszczitnyj żurnal”, Riazan [1995], nr 10–11, s. 65 (mapa). Przetrzymano w nich co najmniej 60 tys. jeńców wojennych, w zdecydowanej większości Niemców. Do systemu obozów wołogodzkiech trafiły m.in. tysiące jeńców bitwy stalingradzkiej, w tym także dowódca rozbitej w jej trakcie 6 Armii feldmarszałek Friedrich von Paulus.

⁶ A. L. Kuźminych, S. I. Starostin, A. B. Syczow, „*Tiepier’ ja pribyl na kraj swieta...*”, t. I: *Iz istorii ucziżdzenij dla sodierżanija inostrannyh wojennoplennych i intiernirowannyh w Wołogodskoj oblasti (1939–1949 gg.)*. *Oczierki i dokumenty*, t. II: *Inostrannyje wojennoplennyje i intiernirowannyje, umierszyje w Wołogodskoj oblasti w 1943–1949 gg.*, izd. 2–je, Wołogda 2009 [wersja niemieckojęzyczna: „*Nun bin Ich am Ende der Welt...*”: *aus der Geschichte der Spezialeinrichtungen für ausländische Kriegsgefangene und Internierte der Region Vologda (1939–1949)*. *Skizzen und Dokumente*, Vologda 2009]. Por. moją recenzję: „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 4, s. 174–180.

⁷ Łączność obu tych edycji podkreśla jednakowa wyklejka: mapa *Uczriżdzenija dla sodierżanija inostrannyh wojennoplennych i intiernirowannyh Wołogodskoj oblasti. 1939–1949 gg.*, opracowana w identyczny sposób.

⁸ Aleksandr Kuźminych (ur. 1977), historyk, absolwent Wołogodzkiego Państwowego Instytutu Pedagogicznego, w 2014 r. profesor w Katedrze Filozofii i Historii Wołogodzkiego Instytutu Prawa i Gospodarki Federalnej Służby Więziennictwa (*Fiedieralnaja Służba Ispolnienija Nakazanij*). Autor ponad stu publikacji naukowych, w tym m.in.: *Wojennoplennyje i siewierianie: stanowlenie dialoga (1939–1949 gg.)*, „Otieczestwiennaja istorija” 2005, nr 2; *Inostrannyje wojennoplennyje Wtoroj mirowoj wojny na Jewropiejskom Siewierie SSSR (1939–1949 gg.)*, Wołogda 2005; *Teorija i praktika sudiebnogo priესledowanija inostrannyh wojennoplennych wtoroj mirowoj wojny (po matieriałam Archangielskoj i Wołogodskoj oblastiej)*, w: *Ugołownoje nakazanie w Rossii i za rubieżom: teorija i praktika. Sbornik matieriałow*, cz. 2, Wołogda 2005; *Niemieckije wojennoplennyje w SSSR: socyalno–psichologiczeskij aspekt problemy*, „Nowaja i nowiejszaja istorija” 2006, nr 1; *Normatiwno–prawowoje regulirowanije rieżyma wojennogo plena: opyt rietrospektiwnogo analiza*, „Wiesticnik Instituta” 2007, nr 1; *Priestuplenie. Nakazanije. Isprawlenie; Opieratiwno–sledstwiennaja rabota s inostrannymi wojennoplennymi w lagierach Jewropiejskowo Siewiera SSSR. 1939–1949 gg.*, „Nowyj Czasowoj” 2006, nr 17–18 [współautor S.I. Starostin]; *Organy wnutiennych dieł i isprawitielno–trudowyje ucziżdzenija Wolo-*

wewnętrznej, obecnie wysoki urzędnik obwodowej filii resortu i zarazem pracownik naukowy dr Siergiej Starostin⁹.

Prezentowana praca składa się ze *Wstępu*, trzech części w podziale merytorycznym oraz *Epilogu*. Każda z części zawiera obszerny tekst wprowadzający, będący swego rodzaju zarysowaniem problemu, który następnie jest ilustrowany w postaci przytaczanych *in extenso* dokumentów i materiałów, wytworzonych przez centralny i terenowy (wołogodzki) system zinstytucjonalizowanych represji. W częściach merytorycznych skrupulatnie wykorzystane zostały lokalne archiwa i wcześniejsza rosyjska historiografia tematu, powstała głównie w ramach programów badawczych wołogodzkiej uczelni i placówek oświatowo–muzealnych, natomiast nic ponadto. Nie jest to wielką wadą, gdyż historiografia powszechna faktycznie nie dotyczy tematyki regionalnej (wołogodzkiej) i mogła mieć zastosowanie jedynie w kwestiach tzw. tła czy też zbrodniczości całego państwa, co wniosłoby niewiele nowego. Każdą z części zaopatrzone w spis ustalonych na podstawie archiwaliów nazwisk Polaków (obywateli polskich), poddanych wskazaniem rodzajowi represji. Całość uzupełnia bibliografia, indeksy nazw geograficznych i osób, wykaz skrótów oraz obszerny aneks ilustracyjny (zdjęcia, faksymile dokumentów, schematy).

Zakwalifikowanych do tomu ponad dwieście dokumentów pochodzi z rosyjskich archiwów centralnych — Archiwum Państwowego Federacji Rosyjskiej, Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego i Muzeum Wojskowo–Medycznego Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej oraz kilku archiwów obwodowych (wołogodzkiej). W partiach wprowadzających do poszczególnych części oraz w przypisach wykorzystano dokumenty publikowane, jak też memuarystykę i literaturę przedmiotu, głównie rosyjskojęzyczną. *Bibliografia* uwzględniła kilka pozycji w języku polskim, ale ich wpływ na teksty autorskie był znikomy. Zawiera ponadto trzy tłumaczone z języka polskiego wydawnictwa memuarystyczne, w tym natrętnie przywoływany niemal we wszystkich publikacjach rosyjskich traktujących o Armii Polskiej w ZSRS bałamutny, nieuczciwy pamiętnik rotmistrza Jerzego Klimkowskiego¹⁰.

Część pierwsza, dotycząca dokonanego w latach 1937–1938 ludobójstwa na Polakach, obywatelach sowieckich, jest zdecydowanie najmniejsza. Składa się na nią zwięzłe słowo wprowadzające oraz zaledwie dwa dokumenty. Pierwszy z nich to ponurej sławy rozkaz nr 00485 komisarza ludowych spraw wewnętrznych ZSRS Nikołaja Jeżowa z 11 VIII 1937 r., na podstawie którego wymordowano od 110 do 140 tys. Polaków, obywateli sowieckich; drugi to pochodzące z tego samego dnia również podpisane przez Jeżowa tajne obszerne opracowanie o „faszystowsko–powstańczej, szpiegowskiej, dywersyjnej, defetystycznej i terrorystycznej działalności wywiadu polskiego w ZSRS”, przesłane do komisarzy ludowych spraw wewnętrznych republik związkowych jako uzasadnienie „operacji polskiej”, jej skali i wagi.

godskoj oblasti (1937–1953 gg.). Niezwiastyje stranicy istorii. Dokumenty i materiały, t. I–II, Wołogda 2012 [współautor S. I. Starostin].

⁹ Siergiej Starostin (ur. 1971), absolwent Moskiewskiej Państwowej Akademii Prawa, w 2014 r. zastępca szefa Wydziału Zespołów Specjalnych (*spiecfundow*) i Rehabilitacji Ofiar Represji Politycznych Centrum Informacyjnego Zarządu MSW Rosji ds. Obwodu Wołogodzkiego, autor ponad dwudziestu publikacji naukowych; m.in. współpracował z Ośrodkiem KARTA przy wydaniu tomu XVII „Indeksu Represjonowanych” — *Deportowani w obwodzie wołogodzkiem. Alfabetyczny wykaz 14.226 obywateli polskich wywiezionych w 1940 roku z zachodnich obwodów Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR*, Warszawa 2005.

¹⁰ J. Klimkowskij, *Ja był adiutantom gienierala Andiersa*, Moskwa 1991 (wyd. polskie — Warszawa 1959).

Zakwalifikowano więc do druku tylko dokumenty od wielu lat znane¹¹ (co autorzy wyboru rzetelnie zaznaczyli), także z historiografii polskiej¹², pomijając przekazy dotyczące tytułowego Obwodu Wołogodzkiego. Takiego podejścia nie wytłumaczyli autorzy w słowie wprowadzającym, w którym sami powołują się na liczne zachowane dokumenty traktujące o represjach wobec sowieckich Polaków na terytorium Obwodu. Dokumenty te wykorzystano we wprowadzeniu, posłużyły też one do zestawienia trzech ważnych tabel, niejako zastępujących brak dokumentacji ze szczebla obwodu¹³. Były też podstawą sporządzenia zamykającego tę część *Spisu imiennego obywateli, represjonowanych na terytorium Obwodu Wołogodzkiego w trakcie „operacji polskiej” lat 1937–1938*. Zawiera on 344 rozbudowane biogramy¹⁴ ofiar operacji w Obwodzie Wołogodzkiem, jednak bez zaznaczenia koordynat archiwalnych pochodzenia zawartych w nich informacji — podobnie jak i w wypadku innych zamieszczonych w tomie spisach ofiar represji.

Część druga dotyczy polskich jeńców wojennych i internowanych, przetrzymywanych na terytorium Obwodu Wołogodzkiego w obozach i szpitalach specjalnych w latach 1939–1948. Składa się na nią obszerne słowo wprowadzające oraz 108 dokumentów, wykaz polskich jeńców obozu griażowieckiego represjonowanych z powodów politycznych i cztery aneksy: krótkie informacje o obozach dla jeńców wojennych i internowanych w Obwodzie Wołogodzkiem; krótkie informacje o szpitalach specjalnych dla jeńców wojennych i internowanych w Obwodzie Wołogodzkiem; spis polskich jeńców wojennych i internowanych zmarłych w Obwodzie Wołogodzkiem w latach 1943–1946; wykaz miejsc pochówku Polaków jeńców wojennych i internowanych, zmarłych na terytorium Obwodu Wołogodzkiego.

Tematyka obozów wołogodzkich znana jest głównie z zakrojonego na szeroką skalę tomu zawierającego starannie opracowaną i skomentowaną podstawową dokumentację na temat obozów jenieckich na terenie Związku Sowieckiego w całym okresie wojny światowej i dzieściolecia powojennego¹⁵. Jak wyżej wspomniałem, w szczegółach opracowany został tylko jeden z jej wątków, dotyczący niemieckich jeńców wojennych przetrzymywanych w obozach na terytorium Obwodu¹⁶. Dotyczył on także Polaków, zmobilizowanych do Wehrmachtu z terenów II Rzeczypospolitej włączonych w granice Rzeszy, która to kwestia w niniejszym wydawnictwie została uwzględniona na podstawie zasadniczo zbieżnej dokumentacji.

¹¹ Por.: *Butowskiy poligon 1937–1938 gg. Kniha pamiati žertw političeskich riepriessij*, Moskwa 1997, s. 353, 354; A. P. Sudoplatow, *Tajna ja žyżn gienierala Sudoplatowa: prawda i wymysly o mojom otce*, kn. I, Moskwa 1998, s. 366–393.

¹² Por.: *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim. Dokumenty z centrali*, oprac. T. Sommer, Warszawa 2010; T. Sommer, *Operacja antypolska NKWD 1937–1938. Geneza i przebieg ludobójstwa popełnionego na Polakach w Związku Sowieckim*, Warszawa 2014; N. Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938*, Kraków 2014.

¹³ Tabele te to: *Osądzeni przez Trójkę NKWD Wołogodzkiego Obwodu (UNKWD) w latach 1937–1938 z rozbiem na numery i daty protokołów*; *Osądzeni w „porządku albumowym” w Obwodzie Wołogodzkiem na podstawie rozkazu NKWD ZSRR nr 00485 z rozbiem na numery i daty protokołów*; *Osądzeni przez Trójkę Specjalną NKWD Obwodu Wołogodzkiego (UNKWD) w październiku 1938 r.* Tylko w ostatniej z tych tabel wyodrębniono narodowość ofiar. Tzw. porządek albumowy polegał na tym, iż orzekające „trójki” i „dwójki” z uwagi na ogromną skalę zadań już nawet nie zatwierdzały do wykonania wyroków poszczególnych spisów ofiar, ale zestawienia takich spisów.

¹⁴ Nazwisko, imię i patronimik, data urodzenia, narodowość, miejsce zamieszkania, data aresztowania, data osądzenia i organ osądzający, sentencja wyroku, data zamordowania, data i instytucja rehabilitująca.

¹⁵ *Wojennoplennyje w SSSR 1939–1956. Dokumenty i materialy*, red. M. M. Zagorulko, Moskwa 2000 (118 ark. wyd.).

¹⁶ A. L. Kuźminych, S. I. Starostin, A. B. Syczow, „*Tiepier' ja pribył na kraj swieta...*”.

Martyrologia polskich jeńców wojennych i internowanych w Obwodzie Wołogodzkiem miała kilka odsłon. Pierwsza z nich przypada na okres jesieni 1939 r., kiedy w ramach sieci dla polskich jeńców wojennych, utworzonej na bazie kompleksów cerkiewnych oraz domów wypoczynkowych i sanatoriów NKWD, prowizorycznie przystosowanych dla potrzeb przetrzymywania polskich jeńców wojennych, znalazły się dwa obozy wołogodzkie — Griazowiecki i Zaonikijewski¹⁷. Trafiło do nich ponad 6,5 tys. jeńców, głównie szeregowców i podoficerów.

W ramach porządkowania „kontyngentu” Obóz Zaonikijewski początkowo rozpatrywano jako miejsce koncentracji wyższych oficerów Wojska Polskiego¹⁸, ale ostatecznie tę funkcję przejął Obóz Starobielski. Do Griazowca jako obozu rozdzielczego trafiło 3099 polskich jeńców wojennych, z których pod koniec pierwszej dekady października 1939 r. do zwolnienia zakwalifikowano 2593 osoby (szeregowcy i podoficerowie), 47 skierowano do Starobielska (generałowie, oficerowie, urzędnicy), 215 do Ostaszkowa (policjanci, żandarmeria, służba więzienna, wywiadowcy i kontrwywiadowcy), 15 błędnie w nim umieszczonych uchodźców cywilnych oddano do dyspozycji wołogodzkiego Obwodowego Zarządu NKWD, a 229 osób pozostawiono w obozie, który od tej pory stał się jednym z ośrodków gromadzących jeńców przeznaczonych do wydania stronie niemieckiej.

Część skoncentrowanych w obu obozach wołogodzkich szeregowców i podoficerów Wojska Polskiego po kilku tygodniach wydana została Trzeciej Rzeszy w ramach wymiany jeńców, część trafiła do obozów pracy, pozostali zaś — głównie mieszkańcy wschodnich województw Rzeczypospolitej pochodzenia białoruskiego i ukraińskiego — zostali zwolnieni do domów. W konsekwencji oba obozy w listopadzie 1939 r. przeszły w stan „zakonserwowania”, prawdopodobnie w oczekiwaniu na fińskich jeńców wojennych. Ponieważ tylko nieliczni żołnierze fińscy dostali się w trakcie wojny zimowej do niewoli (577 osób), do ich krótkotrwałego przetrzymywania w zupełności wystarczył Obóz Griazowiecki¹⁹.

Okresu do listopada 1939 r. dotyczy sześć dokumentów. W szczególności interesujące są dwa ostatnie, dotyczące procedury rozładowywania obozów i postępowania z rzeczami skonfiskowanymi jeńcom bądź pozostałymi po zmarłych. Wynika z nich, iż część „kontyngentu” przekazano zapewne do więzienia w Baranowiczach — a więc potencjalnie kilka miesięcy później jeńcy ci, przekwalifikowani na więźniów, mogli znaleźć się na tzw. liście białoruskiej.

Nową polską kartę Obozu Griazowieckiego zaczęto zapisywać w połowie czerwca 1940 r., kiedy to — po opróżnieniu go z jeńców fińskich — na podstawie decyzji centrali NKWD ZSRS trafili do niego polscy jeńcy wojenni ocalali z zagłady trzech obozów specjalnych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, wcześniej przebywający w Obozie Juchnowskim (Pawliszczew Bor); łącznie 394 osoby. Okres ich pobytu w obozie, trwający do lipca 1941 r., jest stosunkowo dobrze znany ze wspomnień²⁰ i opracowań²¹. Niemniej publikacja historyków wołogodzkich

¹⁷ Określany też w dokumentach proveniencji centrali NKWD jako Obóz Wołogodzki.

¹⁸ „Rozmieścić [...] generałów, podpułkowników, wysokich urzędników państwowych i wojskowych w obozie zaonikijewskim” — z projektu uchwały Komisji KC WKP(b) w sprawie polskich jeńców wojennych z 2 X 1939 r., *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. I: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny. Sierpień 1939–marzec 1940*, Warszawa 1995, dok. 35, s. 126.

¹⁹ Szerzej w tej kwestii zob. W.P. Galickij, *Finskiye wojennoplennyje w lagierach NKWD 1939–1953 gg.*, Moskwa 2002.

²⁰ Z. Berling, *Wspomnienia*, t. I: *Z łagrów do Andersa*, Warszawa 1990; J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Warszawa 1990; Z. Peszkowski, *Wspomnienia jeńca Kozielska*, Warszawa 1992; *Świadkowie przeżyć sowieckich 1939–1946*, oprac. Z. S. Siemaszko, Londyn 1999 (wspomnienia Z. Słoty).

²¹ Zob. np. P. Żaroń, *Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939–1941*, Warszawa–Londyn 1994, s. 136–141; N. S. Lebidiewa, *Katyni: priestuplenije protiv czelawieczestwa*, Moskwa 1994, s. 266–

wnosi wiele interesującego materiału, uzupełnień faktograficznych — m.in. w kwestii trwających przez cały okres niewoli przesłuchań jeńców, pracy politycznej nad ich „reedukacją”, nielegalnych form samoorganizowania się jeńców, ich stosunków z wartownikami i miejscową ludnością, stanu sanitarnego w obozie, funkcjonowania lazaretu i zorganizowanego dodatkowo, w warunkach jego ogromnego przepełnienia, szpitala na sto łóżek.

Tematyki tej dotyczy osiemdziesiąt zamieszczonych w tomie materiałów, w tym pięć fragmentów wspomnień polskich jeńców wojennych przetrzymywanych w Griazowcu bądź dotyczących Obozu Griazowieckiego (Józefa Czapskiego, Henryka Gorzechowskiego, Ryszarda Stillera) oraz wyższych wojskowych organizatorów Armii Polskiej w ZSRS (Władysława Andersa, Zygmunta Szyszko-Bohusza).

Dokumentacja ta częściowo pochodzi z archiwum obwodowego przedstawicielstwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RF, częściowo zaś są to przedruki z trzech wcześniejszych wydawnictw dokumentarych, w których zawarte są także informacje o obozach wołogodzkich²². Nowo wprowadzone do obiegu naukowego materiały obwodowe w dużym stopniu poszerzają i uszczegółwiają dotychczasową wiedzę na temat życia codziennego jeńców w Obozie Griazowieckim i potwierdzają opinię o mniej dolegliwych warunkach przebywania w nim — w stosunku do innych miejsc przetrzymywania polskich jeńców wojennych i internowanych, w szczególności do Północnego Obozu Kolejowego²³. Naświetlają z punktu widzenia władz obozowych wiele epizodów (konfliktów, spektakularnych wydarzeń) znanych dotąd ze wspomnień. Ważnym uzupełnieniem dotychczas znanej dokumentacji jest tabelaryczne zestawienie bardzo szczegółowych informacji o 1170 jeńcach wojennych i internowanych w Obozie Griazowieckim według stanu na koniec lipca 1941 r. (dok. 75), a także spis 54 osób, z różnych względów nieobjętych poborem (dok. 80)²⁴.

W końcowym okresie pobytu w Obozie Griazowieckim ocalałych z zagłady jeńców polskich (lato 1941 r.) przejściowo zaczęto lokować w nim także internowanych wojskowych francuskich oraz kilku angielskich i belgijskich.

Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej i podpisaniu 30 VII 1941 r. polsko-sowieckiego układu normalizacyjnego (tzw. Układ Sikorski-Majski) Obóz Griazowiecki stał się jednym z podstawowych miejsc działalności komisji rekrutacyjnych tworzonej na terenie ZSRS Armii Polskiej — obok Suzdalskiego, Jużskiego i Starobielskiego.

Kolejna „polska” odsłona w dziejach obozów wołogodzkich przypadła na okres po przesileniu w wojnie na froncie wschodnim, gdy zaczęto kierować do nich jeńców niemieckich, a wśród nich Polaków zmobilizowanych do Wehrmachtu z ziem anektowanych do Rzeszy²⁵.

278; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1997, s. 226–233; S. Jacyński, *Ocaleni od zagłady. Losy oficerów polskich ocalałych z masakry katyńskiej*, Warszawa 2012; idem, *Obóz w Griazowcu*, w: *Obozy jenieckie NKWD IX 1939–VIII 1941*, Warszawa 1995, s. 89–99.

²² *Katyń. Mart 1940 g.–Sientiaabr' 2000 g. Rasstriel. Sud'by żywych. Echo Katyni*, sost. N. S. Lebediewa i drugije, Moskwa 2001; „Russkij Archiw”, t. XIV: *Wielikaja Otieczestwiennaja. SSSR i Polska: 1941–1945*, Moskwa 1994; *Katynskije gołosa*, sost. N. S. Lebediewa, „Nowyj mir” 1991, nr 2.

²³ Gdzie śmiertelność wśród Polaków przetrzymywanych w miejscach izolacji Obwodu Wołogoskiego była relatywnie najwyższa (s. 113).

²⁴ W tym 24 deklarujących chęć przyjęcia obywatelstwa sowieckiego, 14 zdyskwalifikowanych przez komisję poborową z uwagi na niemieckie pochodzenie, 13 chorych w stopniu uniemożliwiającym pobór, 3 pozbawionych praw obywatelskich przez sądy polskie.

²⁵ Od marca 1943 r. jako obóz oficerski dla jeńców niemieckich funkcjonować zaczął Griazowiec (Obóz NKWD nr 150) — czwarty na terenach ZSRS obóz tego typu, po Orankach (Obóz NKWD nr 74), Jela-budze (Obóz NKWD nr 97) i Suzdalu (Obóz NKWD nr 160).

Największy napływ tej kategorii jeńców miał miejsce w 1944 i pierwszych miesiącach 1945 r. Dotycząca ich odpowiednia partia wstępna części drugiej i związana z nią skąpa dokumentacja zostały w większości powtórzone za wspomnianym wyżej wydawnictwem „*Tiepier' ja pribył na kraj swieta...*”. Skorelowano je z dokumentami dotyczącymi Polaków ogarniętych przez wstępującą na ziemię polskie Armię Czerwoną (NKWD) i skierowanych do obozów wołogodzkich jako „element konrrewolucyjny”, głównie żołnierzy Armii Krajowej. Dużą wartość poznawczą mają zamieszczone w tej części aneksy: wykaz biogramów (z więzieniami fotografiami portretowymi) polskich jeńców wojennych Obozu Griazowieckiego, represjonowanych z przyczyn politycznych, jak też szczegółowa stabelaryzowana informacja o obozach, punktach obozowych i innych miejscach przetrzymywania polskich jeńców wojennych i internowanych na terenie Obwodu Wołogodzkiego, zawierająca dane o ich lokalizacji, okresie funkcjonowania, stanach maksymalnych jeńców w wyodrębnionych okresach oraz część opisową (s. 274–285).

Ważnym uzupełnieniem informacji gromadzonych w stworzonej przez Ośrodek „Karta”, a obecnie kontynuowanej przez Instytut Pamięci Narodowej bazie *Indeks represjonowanych* będzie niewątpliwie wykaz siedemdziesięciu jeden nazwisk polskich jeńców i internowanych zmarłych w latach 1943–1946 w Obwodzie Wołogodzkiem²⁶ oraz rozbudowana informacja o miejscach ich pochówku²⁷ (s. 286–299). Zawarte w nich dane o miejscu grzebania zmarłych wymagają dalszych prac weryfikacyjnych, jako że do 1946 r. w ogóle nie były prowadzone księgi cmentarne, a sporządzane po tej dacie wypełniano bardzo niestarannie. Elementem bardzo utrudniającym weryfikację zamieszczonych w wykazach i tabelach nazwisk zmarłych jest ich fonetyczny zapis przez niewykształconych enkawudzystów — w sumie słusznie pozostawiony bez korektur, w swej pierwotnej formie. Ich latinizacja to już zadanie dla archiwistów i historyków polskich.

Ostatnie chronologicznie dokumenty z tej części pochodzą z 1948 r. i dotyczą repatriacji do Polski jeńców wojennych i internowanych, osadzonych w obozach w latach 1944–1945.

Najobszerniejsza część trzecia dotyczy tematyki polskich przesiedleńców specjalnych. Składa się z wprowadzenia, 102 dokumentów oraz obszernego aneksu: 203 rozbudowanych biogramów obywateli polskich represjonowanych w Obwodzie Wołogodzkiem pod pretekstami kryminalnymi²⁸. Użyte w tytule tej części określenie „przesiedleńcy specjali” (*spiecpieriesielency*) dotyczy wszystkich kategorii deportowanych, co z punktu widzenia nomenklatury użytej w dokumentach wymaga jednak wyjaśnienia. Zasadniczo władze sowieckie określały tak deportowanych w pierwszej masowej deportacji z 10 II 1940 r. (ok. 141 tys. osób). W stosunku do deportowanych w drugiej masowej deportacji z 13 IV 1940 r. (ok. 61 tys. osób), obejmującej głównie rodziny ofiar zbrodni katyńskiej, posługiwano się terminem „wysłani w trybie administracyjnym” (*administratiwno-wyslannyje*), natomiast tych z trzeciej, z 29 VI 1940 r. (ok. 79 tys. osób) — terminem „przesiedleńcy specjali–uciekiniery” (*spiecpieriesielency–biezency*). W czwartej masowej deportacji z maja i czerwca 1941 r. (34–44 tys. osób) wprowadzono jeszcze inne określenie — „zesłańcy” (*sslynoposielency*). Na

²⁶ Nazwisko, imię, patronimik, rok urodzenia, stopień wojskowy, miejsce przetrzymywania, data śmierci, przyczyna śmierci, data pochowania, miejsce pochowania.

²⁷ Usytuowanie cmentarza, jego podległość administracyjna, okres funkcjonowania, ogólna liczba pochowanych z uwzględnieniem Polaków, opisowa informacja o cmentarzu.

²⁸ Imię, nazwisko, patronimik, narodowość, miejsce przetrzymywania (zamieszkania), status, data aresztowania, podstawa zatrzymania, zakres oskarżenia, sentencja wyroku, podstawa i data amnestionowania (bądź dalszy los w warunkach izolacji), data zwolnienia, data i instytucja rehabilitująca, więzienne fotografie portretowe.

ogół forma użyta w danym dokumencie wskazuje, w ramach której deportacji wymienione w nim osoby znalazły się w Obwodzie.

Wojenne i powojenne losy obywateli polskich wywiezionych do kilkudziesięciu *spiecposiołków* i pomniejszych miejsc osiedlenia na ogromnym terytorium Obwodu Wołogodzkiego (ok. 154 tys. km²)²⁹ to temat częściowo opracowany. Najobszerniej w zakresie dotyczącym ponad 14 tys. skierowanych tam w trakcie pierwszej (luty; ok. 10 tys. osób) i trzeciej (czerwiec; ok. 4,2 tys. osób) masowej deportacji z 1940 r.³⁰ Omawiany tom bardzo znacznie poszerza tę wiedzę, wprowadza wiele nowych ustaleń zaczerpniętych przede wszystkim z archiwaliów wytworzonych na szczeblu Obwodu, przebadanych wcześniej tylko w niewielkim stopniu.

Całkowicie nowa jest informacja, iż pierwsi obywatele polscy, którzy zimą z 1939 na 1940 r. znaleźli się w Obwodzie Wołogodzkiem, przybyli tam dobrowolnie, zachęceni obietnicami dobrze płatnej pracy. Zatrudnieni zostali głównie przy wyrębie lasów i w zakładach tekstylnych, gdzie w odróżnieniu od deportowanych ujmowani byli w dokumentacji jako robotnicy 1–ej kategorii (*bieżency raboczije 1–oj kategorii*). Do marca 1940 r. ich liczba przekroczyła 3,3 tys. osób. Natomiast deportowanych osadzano w zwartych grupach, od 100 do 500 rodzin na *spiecpasiołek*.

Jak potwierdzają dokumenty, deportowani w ramach pierwszej i trzeciej deportacji, którzy trafili do Obwodu Wołogodzkiego, różnili się zasadniczo. W pierwszej deportacji zdecydowanie dominowały rodziny polskie (82 proc.; ok. 9,3 tys. osób) z gospodarstw wiejskich, w większości wielodzietne; w trzeciej — obywatele polscy pochodzenia żydowskiego (84 proc.; ok. 3,9 tys. osób) z miast i miasteczek, w większości niepełne rodziny, w tym także pojedyncze osoby.

Osadnicy specjalni obywatele polscy przybywali do Obwodu Wołogodzkiego także po zakończeniu masowych deportacji — aż do wiosny 1941 r. Były to rodziny zsyłane w trybie indywidualnym, jak też deportowani wcześniej do innych obwodów, którzy byli na listach pierwszej (głównie) i trzeciej (znacznie rzadziej) deportacji, ale z różnych względów nie trafili do właściwych transportów i zostali osadzeni w innych obwodach (głównie Obwodzie Gorkowskim). Na stan liczebny obywateli polskich w Obwodzie w niewielkim stopniu wpływały w tym okresie także dobrowolne przyjazdy osób chcących połączyć się z rodzinami (132 osoby), narodziny³¹, ucieczki³² i zgony, dość częste ze względu na praktycznie brak opieki medycznej, wyśrubowane normy pracy, surowy klimat i permanentne niedożywienie.

Z licznych dokumentów wynika, iż deportowani nie pogodzili się ze swym losem, podejmowali indywidualnie bądź zbiorowe akcje protestu (najczęściej strajki) wobec jawnie prowadzonej przeciwko nim polityki wyniszczenia przez niewolniczą pracę. Z reguły odmawiali współpracy agenturalnej, co usiłowali wymusić na nich enkawudziści³³. Przeciwno 145 polskim osadnikom specjalnym zostały w latach 1940–1941 wytoczone sprawy karne. Najwięcej w początkach lipca 1941 r., z reguły o sianie defetyzmu. Orzekano w trybie przyspieszonym,

²⁹ Mapę Obwodu z zaznaczonymi miejscami osiedlenia deportowanych zob. *Indeks represjonowanych*, t. XVII: *Deportowani w obwodzie wołogodzkiem* (między stronami 24–25).

³⁰ Ibidem; „Istoričeskie sborniki «Miomoriał»”, wyp. 1: *Riepriesii protiv polakow i polskich graždan*, Moskwa 1997; *Deportacje obywateli polskich z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w 1940 roku*, oprac. W. Christoforow i in., Warszawa–Moskwa 2003.

³¹ Śmiertelność wśród dzieci urodzonych w *spiecposiołkach* przekraczała 28 proc. (s. 311).

³² W latach 1940–1941 w Obwodzie Wołogodzkiem odnotowano sześćdziesiąt dwie próby ucieczki osadników polskich, w tym tylko osiem udanych.

³³ Zgodnie ze źródłami jedynie 167 osób, a więc około 1 proc., zdecydowało się podjąć taką współpracę. Natomiast za jej odmowę ponad 2 tys. osób zostało oskarżonych o działalność antysowiecką (s. 313).

co często kończyło się wyrokiem śmierci, który w jednym wypadku wykonano (na Antonim Leszczyszaku, s. 464) — w grudniu 1941 r., a więc kilka miesięcy po dekreście o amnestii. Na jego podstawie w Obwodzie Wołogodzkiem zwolniono 12 950 polskich przesiedleńców specjalnych (s. 318). Udostępniona dokumentacja wskazuje, iż w wielu wypadkach ich los uległ katastrofalnemu pogorszeniu — zostali pozostawieni sami sobie, pozbawieni pracy i prawa do tzw. powierzchni mieszkaniowej.

Teoretycznie opiekę nad amnestionowanymi przejęło przedstawicielstwo Ambasady RP na obwody Archangielski i Wołogodzki, którym kierował Józef Gruja. Jak wynika z dokumentacji, w praktyce w Obwodzie Wołogodzkiem zajmował się nią nie Gruja, lecz jego zastępca Jerzy Gruszczyk, któremu pomagał Marian Nowosad³⁴. Pomoc okazała się symboliczna ze względu na niewielkie w stosunku do ogromu potrzeb środki, jak też niemożność dotarcia do wielu miejsc osiedlenia. Wkrótce zresztą zamarła z powodu oskarżeń kierowanych pod adresem przedstawicielstwa o działalność szpiegowską.

Kryzys na tle przymusowej paszportyzacji, a następnie zerwanie stosunków polsko-sowieckich w związku z ujawnieniem zbrodni katyńskiej to kolejne odosłony tragicznych losów obywateli polskich w Obwodzie Wołogodzkiem. W udostępnionej dokumentacji znalazły one śladowe odbicie. Nieporównanie więcej przekazów dotyczy akcji przesiedleń obywateli polskich z Obwodu Wołogodzkiego w południowe rejony Związku Sowieckiego. W trakcie dwu tur tej akcji, od maja do grudnia 1944 r., przesiedlono ogółem ponad 55 tys. osób, w wielu wypadkach ratując im dzięki temu życie³⁵. Kilka końcowych dokumentów, z lutego–czerwca 1946 r., dotyczy transportów repatriacyjnych z Obwodu Wołogodzkiego do Polski. Chronologicznie zamyka tę partię dokumentacji raport wołogodzkiego Wydziału Przesiedleńczego za 1946 r.

Pozostaje do wyjaśnienia data zamknięcia cezury tomu — rok 1953. Jest ona kontrowersyjna, zważywszy iż dokumentacja części drugiej doprowadzona została do października 1948 r., a części trzeciej — do stycznia 1947 r. Polacy w Obwodzie Wołogodzkiem oczywiście nie zniknęli po 1948 r.; można ich tam znaleźć nawet dzisiaj. Natomiast 1953 r. w historiografii rosyjskiej stanowi kanoniczną cezurę we wszystkich opracowaniach traktujących o masowych represjach, także w Obwodzie Wołogodzkiem³⁶. Ogólnie rzecz biorąc, można to zrozumieć, ale w stosunku do zamieszczonej w omawianym tomie konkretnej dokumentacji nie ma to sensu.

Prezentowane opracowanie warte jest uwagi, przede wszystkim jako przykład możliwości źródłowego, niekiedy wręcz analitycznego zilustrowania w skali regionalnej wycinkowej — w tym wypadku obwodu — ważnej tematyki represji stosowanych przez sowieckie państwo-partię wobec poszczególnych narodów (narodowości), a więc wbrew internacjonalistycznej doktrynie. W znaczący sposób uzupełnia dotychczasowe możliwości w zakresie dokumentacji drukowanej, traktującej o represjach wobec Polaków w Związku Sowieckim w latach 1937–1948. Wiele ustaleń z niej wynikających w dużym zakresie można — na zasadzie *pars pro toto* — generalizować, odnosić także do innych regionów i innych prześladowanych na-

³⁴ Osoby niewymieniane w polskiej literaturze przedmiotu. Por. D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999; B. Szubtarska, *Ambasada polska w ZSRR w latach 1941–1943*, Warszawa 2005.

³⁵ Kwestia ta poruszana była incydentalnie w historiografii polskiej. Zob. A. Głowacki, *Przemieszczenie obywateli polskich w Związku Radzieckim w 1944 roku*, Łódź 1989.

³⁶ Por. np. W. B. Konasow, *Istoriaja polityczeskich riepriesij i pienitienciarnoj praktiki w Wołogodskom kraje (1918–1953)*, Wołogda 2006.

rodów (narodowości)³⁷. Natomiast w zakresie opracowania tego materiału (obszerne części wprowadzające) można byłoby postawić wiele zarzutów, w szczególności braku wykorzystania polskiej historiografii tematu. Nie opracowanie, lecz dokumentacja przesądzają jednak o wadze omawianej publikacji.

Tom, który w wyjątkowo efektownej formie edytorskiej trafił na rynek wydawniczy, ma charakter dokumentarnej publikacji naukowej. Jak wspomniano, dokumentacja ta ujęta została w postaci trzech korelujących z sobą ciągów materiałów ilustrujących: wielki terror i tzw. operację polską w Obwodzie Wołogodzkiem (1937–1938); losy polskich jeńców wojennych i internowanych w obozach i szpitalach specjalnych Obwodu Wołogodzkiego (1939–1948); losy polskich osadników specjalnych w Obwodzie Wołogodzkiem (1940–1946). Prezentuje materiały rzetelne, w zdecydowanej większości oryginalne, choć opracowane (przypisy rozszerzające, odsyłacze krzyżowe) w niewielkim zakresie. Ma charakter przede wszystkim rejestracji źródeł, wskazania możliwości dalszych badań archiwalnych. Wprowadzenia–eseje poprzedzające kolejne części nie tyle przetwarzają i komentują zakwalifikowane do druku materiały archiwalne, ile referują ich zawartość. Tego nastawionego na prezentację zawartości archiwów charakteru wydawnictwa autorzy nie ukrywają. Tak rozumiem skonkludowanie tylko bardzo przecież obszerne, nasycone informacjami wolumenu zaledwie jednostronicowym zakończeniem (*Epilogiem*). To raptem ogólnikowa refleksja o losie obywateli polskich wplecionym w tragiczną historię XX w., poszerzona o dwa cytaty: ze wspomnień rotmistrza Józefa Czapskiego i gen. Władysława Andersa. Mimo wszystko takiego uniku nie powinni czynić, lecz zdobyć się na skomentowanie przedłożonego materiału w sposób merytoryczny, na wskazanie jego cech oryginalnych, relacji do materiałów postsowieckiego zasobu centralnego, na oszacowanie jego wartości dla uchwycenia zagadnień szerszych, w szczególności zbrodniczości systemu sowieckiego oraz pełnego obrazu martyrologii Polaków i obywateli polskich na Wschodzie w omawianym okresie. Uwaga ta oczywiście nie umniejsza wartości opublikowanych materiałów, bardzo pomocnych przede wszystkim jako surogat warsztatu badawczego dla innych historyków badających zbrodnie sowieckie, choć mniej komunikatywnych dla innych odbiorców.

Wojciech Materski
Warszawa

Ołeksandr Zinczenko, *Katyń. Śladami polskich oficerów*, Olszanica 2015, Wydawnictwo Bosz, ss. 296

Polska historiografia Zbrodni Katyńskiej po 1989 r. składa się już z tysięcy publikacji naukowych i popularnonaukowych, a co roku przybywają nowe pozycje. Tematem zbrodni sowieckiego aparatu represji na polskich oficerach zajmowali się nie tylko historycy, ale tak-

³⁷ Zmasowane represje na tle narodowościowym dotknęły poza Polakami m.in. sowieckich Bułgarów, Czezeńców, Estończyków, Finów, Greków, Japończyków, Kabardyńców, Koreańczyków, Kałmuków, tzw. Kozaków, Litwinów, Łotyszy, Mołdawian, Niemców, Rumunów, Tatarów Krymskich, Turków Meschetyńskich, Żydów, w sumie co najmniej 6 mln osób — W. N. Ziemskow, *Spiecposielency w SSSR. 1930–1960*, Moskwa 2003, s. 281. Zob. też: W. A. Bierdinski, *Spiecposielency. Politiczeskaja sсыłka narodow Sowjetskoj Rossii*, Moskwa 2005; N. F. Bugaj, *Narody Ukrainy w „Osoboj papkie Stalina”*, Moskwa 2006; idem, *Problemy riepresij i rieabilitacyi grażdan: istorija i istoriografija (XX w.–naczalo XXI w.)*, Moskwa 2012. Wykaz realizowanych w 1938 r. „operacji” według klucza narodowego zawiera zamieszczona w omawianym tomie tabela (s. 32–33).

że dziennikarze, prawnicy, politolodzy oraz politycy¹. Państwa uwikłane w sprawę katyńską to nie tylko Polska i Federacja Rosyjska jako spadkobierca Związku Sowieckiego, ale także Ukraina i Białoruś, na których terenach (wtedy jako republiki ZSRS) także odbywały się rozstrzelania polskich obywateli w związku z decyzją KC WKP(b) z 5 III 1940 r. Gdybyśmy mieli zestawić historiografię Zbrodni Katyńskiej wszystkich tych państw, to rzecz jasna polska nie miałaby sobie równych. Niepokoi jednak fakt, że nawet dzisiaj historia o tym mordzie jest za naszą wschodnią granicą coraz częściej kwestionowana i zakłamywana². Dlatego tym cenniejsza jest pierwsza na Ukrainie książka dotycząca sowieckiej zbrodni. Publikacja Ołeksandra Zinczenki *Godzina papugi. Ukraiński ślad Katynia* ukazała się w 2011 r., natomiast w maju 2015 r. książka doczekała się polskiego wydania pt. *Katyn. Śladami polskich oficerów*. Ołeksandr Zinczenko, doktor historii na Uniwersytecie im. Hryhorija Skoworody w Charkowie, dziennikarz telewizyjny i publicysta, od 21 V 2014 r. zastępca dyrektora Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, wyjaśnił że jego książka przedstawia Zbrodnię Katyńską w pigułce i została skierowana do ukraińskich czytelników, których wiedza o tym mordzie jest bardzo skromna³. Niniejsza recenzja ma na celu nie tylko merytoryczną ocenę publikacji, ale także odpowiedzenie na pytanie, czy pierwsza książka na Ukrainie o Zbrodni Katyńskiej ma szanse zyskać uznanie w Polsce, w kraju, w którym o Zbrodni Katyńskiej napisano tak wiele cennych prac.

Książka ukraińskiego historyka nie jest — choćby z powodu braku aparatu naukowego, wykorzystanej bibliografii i indeksów — klasyczną monografią naukową, lecz opracowaniem popularnonaukowym. Nie oznacza to jednak, iż z tego powodu pozycja nie jest warta uwagi. Wręcz przeciwnie. Aby napisać dobrą pracę popularnonaukową, należy pogodzić ze sobą kilka istotnych kryteriów, m.in. w przystępny sposób poprowadzić narrację, w której nie zabraknie dociekliwości i rzetelności badawczej, oraz wykorzystać ciekawę z punktu widzenia czytelnika informacje, aby powstała książka o charakterze przeglądowym. Ze względu na nikłą wiedzę o Zbrodni Katyńskiej na Ukrainie takie pozycje są jak najbardziej potrzebne.

Książka składa się z osiemnastu rozdziałów oraz prologu i epilogu. Narracja nie jest prowadzona chronologicznie. Autor w prologu i rozdziale pierwszym przedstawia czytelnikowi typowo zakulisowe aspekty powstania książki, przeprowadzenia kilku wywiadów z rodzinami katyńskimi, m.in. z Andrzejem Wajdą, synem kpt. piech. Jakuba Wajdy, zamordowanego w Charkowie⁴. W rozdziale tym przedstawił także informacje o niemieckim komunikacie z kwietnia 1943 r. o odkryciu grobów w Katyniu i wojnie propagandowej. Wydarzenie to opisał, opierając się na wspomnieniach Andrzeja Wajdy.

Jak wskazuje polski tytuł pracy ukraińskiego historyka, autor skupił się na przedstawieniu w książce losów wybranych polskich oficerów. Dotyczy to okresu zarówno przed, jak i po

¹ Ze względu na ogrom literatury trudno wymienić nawet najważniejsze pozycje dotyczące Zbrodni Katyńskiej. W tym celu szerzej zob. *Zbrodnia katyńska. Bibliografia 1940–2010*, red. I. Kowalska, E. Pawińska, Warszawa 2010.

² J. Muchin, *Katynskij dietiektiw*, Moskwa 1995; idem, *Antyrossijskaja podlost'*, Moskwa 2003. Niestety, publikacje ukazujące się w Rosji na temat Zbrodni Katyńskiej mają mocno rewizjonistyczny charakter, a Jurij Muchin i jego książki nie są jedynymi, które trafiają do rosyjskich czytelników. Zob. W. N. Szwid, *Tajna Katyni*, Moskwa 2007; *Niemcy w Katyni. Dokumenty o rasstriele polskich wojennoplennych osieniu 1941 goda*, Moskwa 2010.

³ <http://ipn.gov.pl/aktualnosci/2014/centrala/wyklad-dr.-oleksandra-zinczenki-ukrainski-slad-katynski-warszawa,-2-czerwca-2014-r> (dostęp: 2 VI 2014).

⁴ *Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, oprac. Z. Gajowniczek i in., Warszawa 2003, s. 578.

17 IX 1939 r., kiedy znaleźli się w sowieckiej niewoli i trafili do obozu starobielskiego i kozielskiego. W ten sposób w kolejnych rozdziałach poznajemy drogę do niewoli Stanisława Swianiewicza, Ludwika Domonia, Andrzeja Rigera, Dobiesława Jakubowicza i innych. Po kapitulacji Lwowa, poddaniu miasta przez gen. Władysława Langnera i złamaniu warunków kapitulacji przez Armię Czerwoną, wielu polskich oficerów trafiło do obozu w Starobielsku. W kontekście upadku Lwowa autor przedstawił także postać Leona Kozłowskiego, co uważam za niepotrzebne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że nie trafił on do żadnego z trzech obozów specjalnych, a był jedynie świadkiem ekshumacji w Katyniu w 1943 r.⁵ Leon Kozłowski, profesor archeologii i kierownik zakładu prehistorii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, 26 IX 1939 r. został aresztowany przez NKWD i poddany długim, wyczerpującym przesłuchaniom włącznie z torturami. W konsekwencji wrogiej postawy wobec Związku Radzieckiego był premier i minister spraw wewnętrznych II RP został przetransportowany do Moskwy i osadzony w więzieniu na Łubiance, gdzie przebywał do 6 IX 1941 r. Wtedy to, po podpisaniu układu Sikorski–Majski i osobistej interwencji gen. Władysława Andersa, został zwolniony⁶.

Kolejne rozdziały koncentrują się na życiu zniewolonych oficerów w obozach, szczególnie w Starobielsku. W tym kontekście duże znaczenie ma powołanie się autora na wspomnienia Józefa Czapskiego czy Bronisława Młynarskiego⁷, czyli osób, które w różnych okolicznościach uniknęły tragicznych losów swoich kolegów i towarzyszy niedoli. Autor na podstawie tych wspomnień śledzi moment przybycia do obozu oraz długie przesłuchania przez NKWD, których głównym celem było agenturalne i operacyjne rozpracowanie (s. 96–109)⁸.

Jeńcy wszystkich obozów specjalnych zostali poddani działaniom propagandowym ze strony NKWD. Miały one głównie na celu wymuszenie zmiany ideowej i politycznej postawy jeńców, czyli ich reedukację. Oprócz tego często przekazywano im, niby mimochodem, fałszywe informacje i nadzieje na zwolnienie. Autor przytacza sytuację, kiedy po obozie starobielskim krążyła plotka o planowanym przybyciu do miejsca przetrzymywania polskich jeńców ambasadora USA w Moskwie razem z delegacją Czerwonego Krzyża. Plotka, ale także nadzieja na zmianę losów polskich oficerów zadziałała tak motywująco, że ci zdecydowali się na napisanie petycji do ambasadora USA z prośbą o interwencję i pomoc w ich zwolnieniu. Fikcja całej tej sprawy uświadomiła kadrze oficerskiej, że są inwigilowani, a ich reakcje obserwowane, nie tylko przez NKWD, ale także przez osoby z najbliższego otoczenia, które zdecydowały się na współpracę i donoszenie do NKWD o nastrojach i działaniach polskich oficerów (s. 114–120).

⁵ Szerzej o losach osób wizytujących Katyń w 1943 r. zob. T. Wolsza, „*To co widziałem przekracza swą groźą najśmielsze fantazje*”. *Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 roku*, Warszawa 2015.

⁶ S. Kalbarczyk, *Polscy pracownicy nauki, ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej. Zamordowani, więzieni, deportowani*, Warszawa 2001, s. 119, 120. Szerzej zob. L. Kozłowski, *Moje przeżycia w więzieniu sowieckim i na wolności w czasie wojny w Rosji sowieckiej*, wstęp i oprac. B. Gogol, J. Tebinka, Warszawa 2001.

⁷ Zob. B. Młynarski, *W niewoli sowieckiej*, Warszawa 2010. Po wspomnieniach Józefa Czapskiego, Zdzisława Peszkowskiego i Stanisława Swianiewicza jest to kolejne niezwykle istotne świadectwo przedstawiające losy polskiego jeńca, który uniknął śmierci.

⁸ Zob. szerzej S. Jaczyński, *Rozpracowanie operacyjne oficerów Wojska Polskiego w obozach specjalnych NKWD (jesień 1939–wiosna 1940)*, „Przegląd Historyczno–Wojskowy” 2003, nr 4, s. 79–98; idem, *Rozpracowanie agenturalne polskich oficerów ocalałych z zagłady katyńskiej, czerwiec 1940–sierpień 1941*, „Przegląd Historyczno–Wojskowy” 2006, nr 1, s. 49–80; idem, *Ocaleni od zagłady. Losy oficerów polskich ocalałych z masakry katyńskiej*, Warszawa 2012, s. 66–79.

Autor osobny rozdział poświęcił przedstawieniu działalności Komisji Kulturalno-Oświatowej powołanej przez jeńców Starobielska 22 X 1939 r. Jej zadaniem było poprawienie morale Polaków, prowadzenie odczytów, pogadanek i wykładów oraz kierowanie życiem duchowym w obozie⁹. Osobami odpowiedzialnymi za działalność tej organizacji byli mjr Ludwik Domoń pełniący obowiązki przewodniczącego oraz kpt. Józef Rytel i kpt. Mieczysław Ewert, pierwszy i drugi sekretarz komisji. Sowieckie władze obozowe bardzo szybko, bo już w listopadzie, wpadły na trop nielegalnej organizacji. Autor jednak wysuwa tezę, jakoby organy obozowe wiedziały od samego początku o istnieniu komisji i zareagowały dopiero po miesiącu od jej utworzenia (s. 137). W kontekście tego rozdziału bardzo interesujące są rozważania historyka na temat osób działających w organizacji, szczególnie mjr. Ludwika Domonia (s. 135–139). Władze obozowe w związku z działalnością komisji aresztowały trzy osoby: M. Ewerta, J. Rytlę oraz Stanisława Kwołka¹⁰. Natomiast Ludwik Domoń, który *de facto* kierował całą antysowiecką podziemną organizacją, nie został aresztowany, a później znalazł się wśród 395 szczęśliwców, którzy przeżyli rozładunek trzech obozów specjalnych. Jak na ironię, właśnie działalność w nielegalnej organizacji ocalała także pozostałą aresztowaną trójkę przed rozstrzelaniem. Ewert, Rytel i Kwołek już w połowie listopada zostali wysłani do więzienia wewnętrznego w Charkowie, czyli tam, gdzie w kwietniu i maju byli rozstrzeliwani pozostali jeńcy Starobielska, a w maju 1940 r. zostali przewiezieni do więzienia w Kijowie. W grudniu 1940 r. usłyszeli wyroki skazujące ich na osiem lat pracy poprawczej w obozach. Jak zauważył Sławomir Kalbarczyk: „Groźni z punktu widzenia władz sowieckich i z tego tytułu pociągnięci do odpowiedzialności karnej «kontrewolucjoniści» zatem ocalili — zdumiewający to i trudny do zrozumienia paradoks”¹¹. W mojej ocenie zabrakło w książce właśnie odniesienia się do tych osób i ich losów. Autor w tym rozdziale, ale także pod koniec pracy poświęca zbyt wiele miejsca Ludwikowi Domonowi (rozdział XVIII zatytułowany został *Tajemnica Ludwika Domonia*). Zinczenko snuje rozważania, jak to się stało, że Domoń nie został aresztowany i nie znalazł się na liście osób przeznaczonych do likwidacji. Końcowy wniosek autora jest łatwy do przewidzenia, gdyż historycy nie mają dostępu do dokumentacji dotyczącej tzw. agenturalno-operacyjnego rozpracowania polskich jeńców oraz do materiałów przedstawiających sposoby pozyskiwania przez NKWD i władze obozowe tajnych agentów i informatorów. W przypadku Domonia i wielu innych ocalałych brak jest jednoznacznych informacji. Wiemy jedynie, że z obozów w Starobielsku i Kozielsku do współpracy z NKWD zwerbowano mniej niż sto osób, jednak ich dokładnych personaliów nie znamy¹².

W rozdziale X poświęconym aspektowi m.in. deportacji rodzin oficerów Zinczenko cytuje dyrektywę NKWD z 7 III 1940 r. nr 892/B „w sprawie wysiedlenia rodzin oficerów WP, policjantów i innych osób przebywających w obozach i więzieniach”, nie wspominając słowem o tym, że decyzja o deportacji tej grupy osób zapadła 2 marca na mocy uchwały nr 289–127 ss „w sprawie ochrony granicy państwowej w zachodnich obwodach USRS i BSR”¹³.

⁹ W Starobielsku rzeczywiście działalność kulturalno-oświatowa oraz naukowa była prowadzona na największą skalę, ale także w Kozielsku takie akcje zostały odnotowane. Zob. T. Gasztold, *Działalność oświatowo-kulturalna w obozach polskich jeńców wojennych w ZSRR (1939–1947)*, Warszawa 1994.

¹⁰ Zob. S. Kalbarczyk, *Święto Niepodległości za drutami*, „Pamięć.pl — Biuletyn IPN” 2014, nr 11, s. 24–27.

¹¹ Ibidem, s. 27.

¹² Idem, *Zbrodnia Katyńska po 70 latach: krótki przegląd ustaleń historiografii*, w: *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010, s. 5.

¹³ Dok. nr 172, w: *Deportacje obywateli polskich z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w 1940 roku*, red. W. Komogorow i in., Warszawa–Moskwa 2003, s. 717, 719.

Sprawia to mylne wrażenie, że wyrok o losach rodzin jeńców z obozów specjalnych i więzień z zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi zapadł 7 marca. Lakoniczne jest także stwierdzenie historyka, że 25 tys. rodzin w ciągu kilku dni kwietnia wywieziono do Kazachstanu (s. 169). Zabrakło jak dla mnie precyzyjnej informacji, że główna akcja deportacyjna rodzin odbyła się w nocy z 12 na 13 IV 1940 r., a łącznie wywieziono ok. 61 tys. osób.

Na następnych stronach książki ukraiński historyk skupił się na opisie ostatniego transportu ze Starobielska i wspomnień Czapskiego, który jechał tym składem. Przyjazd do Gruzowca oraz brak wielu jeńców Starobielska skłaniał Czapskiego i pozostałych ocalonych do zadania sobie pytania, co się stało z resztą. Krótki, pięciostronicowy rozdział 395 jest wstępem do dalszych rozważań na temat żmudnego procesu poszukiwań przez rząd RP w Londynie jeńców trzech obozów specjalnych, formowania się jednostek Wojska Polskiego w ZSRS pod wodzą gen. Andresa i tuszowania przez Stalina prawdziwych losów polskich oficerów.

W rozdziale XIII zatytułowanym dość przewrotnie *13 kwietnia i inne pechowe daty* Zinczenko na podstawie powszechnie dostępnych pamiętników wydobytych z Katynia odtwarza ostatnią drogę jeńców Kozielska. Powołuje się m.in. na dziennik Dobiesława Jakubowicza czy Andrzeja Riegera. Nie mogło także zabraknąć relacji Stanisława Swianiewicza, który po ogłoszeniu niemieckiego komunikatu z kwietnia 1943 r. zrozumiał, że w 1940 r. znajdował się tylko kilkaset metrów od miejsca gdzie mordowano jego kolegów z Kozielska. Zinczenko w tym rozdziale wraca ponownie do postaci Leona Kozłowskiego, który w kwietniu 1943 r. przybył do Katynia. Historyk puszcza wodze wyobraźni i stwierdza, że „mógł znaleźć się w tej samej mogile, gdyby ze Lwowa wysłano go nie na Łubiankę, lecz do Kozielska” (s. 207). Zastanawianie się, co by było gdyby, nie należy do zadań historyka, nawet jeśli jest to praca popularnonaukowa. Na marginesie zaznaczam fakt, że większość obrońców Lwowa trafiła do Starobielska, a nie do Kozielska, jak może sugerować stwierdzenie autora. W tym kontekście warto wyjaśnić czytelnikowi, że Leon Kozłowski podczas pobytu w Katyniu miał usłyszeć od rosyjskich chłopów, że w 1940 r. w trakcie rozstrzeliwań Polaków widzieli oficerów w niemieckich mundurach. Kozłowski taką informację miał potem przekazać swojemu znajomemu Józefowi Zwierzyckiemu. Od tego momentu historia ta miała już zacząć żyć własnym życiem. Stała się pożywką dla głodnych sensacji historyków do budowania fantastycznych, niepopartych żadnymi dowodami hipotez, że Niemcy wiedzieli o mordzie już w 1940 r., a ogłosili to dopiero w momencie, kiedy informacja ta była im potrzebna¹⁴. Autor na szczęście nie gustuje w sensacyjnych opowieściach i nie wspomina o tej wyspanej z palca wiadomości.

Oczywiście w związku z ogłoszeniem niemieckiej informacji nie mogło w książce zabraknąć sowieckiej riposty. W rozdziale XIV autor szeroko cytuje relacje i fragmenty przesłuchań osób, które zeznawały na korzyść Związku Sowieckiego. Oczywiście ci „świadkowie” zostali uprzednio wyselekcjonowani przez NKWD. Za interesujące uważam przywołanie relacji m.in. Aleksieja Tołstoja, który po objerzeniu spreparowanej sowieckiej kroniki filmowej z ekshumacji w Katyniu zgłaszał wiele uwag co do jej montażu. Nawet jeśli czytelnik nie widział tej kroniki, jej szczegółowy opis daje pewne wyobrażenie o momencie powstawania. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że kadry składające się na ten obraz były ustawione specjalnie do sfilmowania. Interesujące dla czytelnika będą zawarte w rozdziale fragmenty dotyczące przesłuchań świadków, których zeznania miały oczyścić Związek Sowiecki z wszelkich zarzutów. Jednym z ważniejszych będzie relacja Parfiona Kisielowa, który po wkroczeniu na te tereny Armii Czerwonej we wrześniu 1943 r. został natychmiast aresztowa-

¹⁴ T. A. Kisielewski, *Katyn. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2009, s. 138, 139.

ny przez NKWD i zmuszony do zmiany poprzednich zeznań. Miał on stwierdzić, że Niemcy torturami zmusili go do oskarżenia NKWD o mord na polskich oficerach.

Na ostatnich stronach rozdziału autor w formie ewentualnych pytań do sowieckiej komisji rozważa m.in. temat liczby zamordowanych oficerów w Katyniu, którą podawała niemiecka i sowiecka strona. Jak zauważa Zinzhenko, komisja Burdenki określiła liczbę zamordowanych Polaków na 11 tys., a następnie dochodzi do błędnego przekonania, iż „Niemcy podali, że w katyńskich mogiłach znajduje się niecałe 4,5 tysiąca ciał!” Niemcy od samego początku forsowali liczbę 10–12 tys. Polaków zamordowanych w Katyniu, czyli cały korpus oficerski, który był poszukiwany przez rząd RP w Londynie. W dodatku pod koniec ekshumacji w czerwcu 1943 r., kiedy Niemcy odkryli grób nr 8, byli pewni, że natrafili na mogiły jeńców Starobielska. Kiedy jednak ich przypuszczenia okazały się błędne, zabronili dokonywania dalszych odkryć, aby podtrzymać wersję o niedokończonyj ekshumacji i nieodkrytych do końca grobach, w których znajduje się jeszcze wiele ciał¹⁵. W tym akapicie autor pozostawia czytelnika z blahym pytaniem: „Skąd zatem 11 tysięcy?”. Odpowiedź jest stosunkowo prosta. Sowietci w ten sposób unikali pytań o losy pozostałych oficerów i inne groby. Oskarżając Niemców, podtrzymywali ich wersję, nie mogli bowiem podać dokładnej liczby (mimo iż ją doskonale znali), naraziliby się bowiem na podejrzenie znajomości zbyt wielu szczegółów jak na krótki, tygodniowy okres ekshumacji (sowiecka ekshumacja w Katyniu trwała od 16 do 23 I 1944 r.).

Po tym rozdziale następuje przeniesienie toku wywodu do późnych lat osiemdziesiątych, powolnego procesu przyznania się strony sowieckiej do mordu oraz ekshumacji w Charkowie. Znajdziemy tam także opis procesu rozstrzelania Polaków w Kalininie i Charkowie oparty na powszechnie znanych zeznaniach Dmitrija Tokariewa czy Mitrofana Syromiatnikowa z lat dziewięćdziesiątych. Tę wyrwę w narracji uważam za największy mankament pracy. Brak jest jakichkolwiek odniesień autora — choćby kilkuzdaniowych — do egzystencji kłamstwa katyńskiego w Polsce oraz na świecie. Idąc nawet dotychczasowym tokiem opisu, warto byłoby przedstawić dalsze losy ocalałych jeńców. Co się z nimi stało po wojnie? Czy walczyli o ujawnienie prawdy? Mam tu na myśli m.in. Stanisława Swianiewicza, Józefa Czapskiego czy Bronisława Młynarskiego. Autor czyni to tylko w odniesieniu do Ludwika Domonia, skupiając się bardziej na opisie prób uzyskania dokumentów na jego temat i ewentualnej współpracy z NKWD.

W pracy ukraińskiego historyka należy wskazać jeszcze kilka pomniejszych potknięć. Autor nie uniknął bardzo powszechnego błędu, który pojawia się w wielu pracach na temat Zbrodni Katyńskiej: „13 kwietnia, w tym dniu [...] świat po raz pierwszy usłyszał o Katyniu” (s. 238). Pierwszy oficjalny komunikat o dokonanej przez NKWD mordzie został ogłoszony w języku angielskim późnym wieczorem 11 IV 1943 r. przez Niemiecką Agencję Informacyjną „Transocean” i był skierowany dla słuchaczy poza granicami Rzeszy i krajów okupowanych. Minister propagandy i oświecenia publicznego Trzeciej Rzeszy Joseph Goebbels chciał się najpierw zorientować, jakie wrażenie zrobi ta wiadomość za granicą¹⁶. Dopiero dwa dni później, 13 kwietnia o 15:15 czasu środkowoeuropejskiego, Radio Berlin nadało komunikat radiowy dla mieszkańców Trzeciej Rzeszy i krajów okupowanych.

Rażącym uproszczeniem jest także odniesienie się Zinzhenki do walorów sowieckich dokumentów przekazanych stronie polskiej 14 X 1992 r. Historyk doszedł do wniosku, że:

¹⁵ A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyn. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010, s. 275, 276.

¹⁶ A. K. Kunert, „Żołnierze naszej wolności...” *Ujawnienie zbrodni katyńskiej 11–15 IV 1943*, w: *Charków–Katyn–Twer–Bykownia. W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej*, red. A. Kola, J. Sziling, Toruń 2011, s. 15, 16. Zob. ibidem, przyp. 2, s. 12.

„Jesienią 1992 roku dokumenty te nie mogły już wzbogacić wiedzy ani historyków, ani prokuratorów z Naczelnej Prokuratury Wojskowej na temat tego, co się zdarzyło z jeńcami polskimi w 1940 roku. Nawet gdyby nigdy nie odnaleziono tych jedenastu kartek, o tej tragicznej historii wiadomo było jeśli nie wszystko, to dostatecznie dużo” (s. 264). Przypomnijmy, że w dokumentach przekazanych prezydentowi Lechowi Wałęsie przez Rudolfa Pichoję, przewodniczącego komitetu ds. archiwów przy rządzie Federacji Rosyjskiej, znalazły się m.in. notatka Berii do Stalina z wnioskiem o rozstrzelanie polskich jeńców, decyzja Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 III 1940 r. zatwierdzająca wyrok i notatka szefa KGB Aleksandra Szelepina z 3 III 1959 r. sugerująca zniszczenie 21 857 teczek personalnych ofiar zbrodni¹⁷. Ten ostatni dokument był szczególnie istotny ze względu na ujawnienie mordu na 7305 obywatelach polskich przetrzymywanych w więzieniach NKWD tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, którzy na podstawie decyzji Berii z 22 III 1940 r. zostali przetransportowani do więzień w Kijowie, Charkowie, Chersoniu i Mińsku¹⁸. Bez najmniejszej wątpliwości należy stwierdzić, że do tej pory nie ujawniono innych dokumentów o znaczeniu porównywalnym do tych przekazanych na początku lat dziewięćdziesiątych. Tym bardziej zaskakujące jest takie stwierdzenie ukraińskiego historyka.

Autor, zastanawiając się nad motywacją zbrodni, stwierdził: „Wśród rodzin katyńskich do dziś pokutuje przekonanie, że Stalin w ten sposób zemścił się za rok 1920, gdy bolszewicy przegrali wojnę z legionami Piłsudskiego” (s. 268, 269). Pomijając zupełnie niespójną i nielogiczną wersję o zemście Stalina za rok 1920 r., nie wiem, dlaczego autor uważa, że takie przekonanie pokutuje wśród rodzin katyńskich. Przeprowadzając kilkanaście wywiadów z córkami i synami zamordowanych oficerów, osobiście nie natknąłem się na taką interpretację. Warto także stwierdzić, że motywacja, jaką kierowało się kierownictwo ZSRS, podejmując decyzję o mordzie, nie jest taka jasna, jak mogłoby się wydawać. Dlatego warto byłoby podać co najmniej kilka różnych hipotez. Zinczenko natomiast konstatuje, że jeśli odrzuci się teorię zemsty Stalina: „Wówczas [...] nie sposób inaczej wyjaśnić decyzji [...] aniżeli tym, co napisał Beria: «Wszyscy oni są zawziętymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego»” (s. 269). Sławomir Kalbarczyk stwierdził natomiast: „Biorąc pod uwagę fakt, że jeńcy (o więźniach nic nie wiemy) byli pod stałą obserwacją, a moskiewska centrala NKWD była na bieżąco informowana o ich antysowieckich, patriotycznych nastrojach, trudno uznać to za jakąś «odkrywczą» konstatację”¹⁹.

Podsumowując, pomysł napisania książki o Zbrodni Katyńskiej, podążając śladami polskich oficerów, uważam za interesujący. Oceniając jednak tę pracę, należy uwzględnić historiografię ukraińską i polską. Niewątpliwie książka wydana w 2011 r. na Ukrainie jest pierwszą tak ważną pracą na temat ludobójstwa sowieckiego aparatu represji na polskich jeńcach. Nic dziwnego, że autor skupił się głównie na jeńcach Starobielska. Jednak odczuwalny jest

¹⁷ Dokument dostępny na stronie <http://rusarchives.ru/publication/katyn/05.shtml>. (dostęp: 28 IV 2010). Szerzej o samej notatce i jej znaczeniu dla historyków zob. W. Wasilewski, *Zagadka notatki Szelepina*, w: idem, *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, Łomianki 2014, s. 177–186.

¹⁸ O tej grupie osób wspomina także kluczowa notatka szefa NKWD Ł. Berii dla Józefa Stalina i wyciąg z protokołu Biura Politycznego WKP (b) z 5 III 1940 r., jednak widnieje tam liczba 11 tys. Notatka Szelepina dokładnie określa liczbę osób wywiezionych z więzień tzw. Zachodniej Ukrainy i Białorusi i rozstrzelanych na 7305. Zob. *Dok. nr 9*, w: *Katyn. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.*, Warszawa 1992, s. 35–41. Rozkaz Berii o „rozładowaniu” więzień USRS i BSRs zob. *Dok. nr 27*, w: *Katyn. Dokumenty zbrodni*, t. II: *Zagłada. Marzec–czerwiec 1940*, oprac. W. Materski i in., Warszawa 1998, s. 83.

¹⁹ S. Kalbarczyk, *Zbrodnia Katyńska po 70 latach*, s. 9.

także brak informacji o tzw. ukraińskiej liście katyńskiej. Rozumiem, że autor starał się odtworzyć drogę polskich oficerów z obozów specjalnych, jednak wzmianka o losach więźniów na tzw. Zachodniej Ukrainie warta byłaby choćby kilku zdań. Jak już zostało wspomniane, największym minusem recenzowanej pozycji jest brak jakichkolwiek informacji o kłamstwie katyńskim. Autor nie przedstawia dalszych losów ocalałych jeńców, ich próby walki o prawdę, publikacji wspomnień itd. Blisko czterdziestopięcioletnia luka jest wyraźnie zauważalna w pracy. Mimo tego największego mankamentu i kilku pomniejszych wspomnianych wyżej potknięć książkę uważam za ciekawą propozycję historyka zza naszej wschodniej granicy. Zdecydowanie zajmie ona istotne miejsce w ukraińskiej historiografii i myślę, że także w polskiej, o wiele bardziej bogatszej i wnikliwszej, praca ta nie zostanie zupełnie pominięta.

Krzysztof Łągojda
Wrocław

Jakub Żak, *Nie walczyli dla siebie. Powojenna odyseja 2. Korpusu Polskiego*, Warszawa 2014, Oficyna Wydawnicza RYTM, ss. 425

Od kilku lat obserwujemy zwiększone zainteresowanie historyków tematyką dziejów 2. Korpusu Polskiego, i to zarówno historią walk, jak i losami powojennymi. Ważne miejsce w tych pracach zajmuje prężny ośrodek badawczy w Instytucie Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej, którego organizatorem i wieloletnim kierownikiem jest prof. Bogusław Polak. Do tradycji już weszły coroczne konferencje organizowane w Koszalinie, które służą analizie dokonań i wytyczeniu nowych kierunków poszukiwań naukowych. Recenzowana tu praca — choć powstała poza wspomnianym wyżej ośrodkiem — wpisuje się w ten sam, ważny poznawczo, nurt badań.

Autorem recenzowanej, obszernej (ponad czterystustronicowej) książki jest młody jeszcze historyk — dr Jakub Żak (ur. 1984), adiunkt w katedrze Bezpieczeństwa Narodowego Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim. Praca ta stanowi — w opinii samego autora — „próbę rekonstrukcji powojennych losów 2. Korpusu Polskiego do czasu jego rozwiązania, obejmując okres od maja 1945 r. do końca 1947 r. Zasadniczym celem pracy było — czytamy dalej — przedstawienie procesu rozwoju korpusu w trakcie pobytu we Włoszech, jego dyslokacji na terenie Półwyspu Apenińskiego oraz roli, jaką żołnierze polscy odgrywali w tym kraju” (s. 11).

Można się zastanawiać, na ile właściwy jest zaproponowany tytuł książki. W sformułowaniu „nie walczyli dla siebie” zawarty jest oczywisty ładunek zawodu, jaki dotknął tysiące żołnierzy 2. Korpusu wskutek arbitralnych, wymierzonych w Polskę decyzji „wielkiej trójki”, podejmowanych niestety z udziałem naszych zachodnich sojuszników. Co jednak warto podkreślić, największa bitwa korpusu — pod Monte Cassino w maju 1944 r. — odbyła się jeszcze przed konferencją jałtańską, która dopiero ostatecznie pogrzebała nadzieje na powrót. Tytuł w istniejącej redakcji zdaje się kwestionować zasadność ich walki i ich ofiar poniesionych na polach bitew kampanii włoskiej. A przecież sami kombatanci korpusu, z którymi przychodziło rozmawiać, postrzegali to inaczej — walczyli nie dla własnych korzyści, lecz przede wszystkim dla Polski i dla Polski przelewali krew. Tej fundamentalnej prawdzie większość z nich pozostała wierna aż do śmierci. Pozostałmy jeszcze przy tytule. „Odyseja” — w odniesieniu do powojennych losów 2. Korpusu — wydaje się sformulowaniem mimo wszystko nieco przesadzonym. Bądź co bądź jedyna większa przeprowadzka korpusu w analizowanej tu książce dotyczyła przejazdu (morzem, a częściowo lądem) z Włoch

do Wielkiej Brytanii. Nie był to — jak wiadomo — szczególny ewenement w czasach, gdy wojny osiągnęły charakter globalny, ogólnoświatowy, a wojska alianckie w trakcie walk i po ich zakończeniu transportowano morzem całymi tygodniami, często w skali międzykontynentalnej (np. na trasach Australia–Europa–Australia czy USA–Azja–USA).

Jako cezurę początkową wyznaczono kapitulację wojsk niemieckich we Włoszech (podpisanie aktu kapitulacji w pałacu Burbonów w Casercie k/Neapolu), natomiast jako końcową — rok 1947. Te daty są istotne, gdyż do pewnego stopnia kłócą się z zaprezentowanym w pracy tokiem narracji (o czym szerzej w dalszej części recenzji). Jak na podane wyżej, ściśle określone ramy chronologiczne tekstu układ treści poszczególnych rozdziałów jest znacznie bardziej swobodny. Pozwala on np. autorowi objąć w rozdziale pierwszym szeroką panoramę wydarzeń od 1939 r. (składających się na genezę 2. Korpusu) aż po rok 1948 w końcowym rozdziale piątym.

Oprócz wstępu, wspomnianych pięciu rozdziałów oraz zakończenia praca zawiera cztery aneksy dokumentalne, bibliografię, a także kilka wykazów (skróatów, tabel, wykresów, rysunków, zdjęć, map na wyklejkach) oraz indeksy (nazwisk i geograficzny). Na obszerną bibliografię (ponad dwanaście stron druku) składają się źródła archiwalne z siedmiu placówek w Wielkiej Brytanii, USA i Polsce (z przewagą brytyjskich, na czele z najważniejszą — Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie). Co do wykorzystanych publikacji (i ich klasyfikacji) nie zauważa się większych braków i usterek, choć można by zasugerować pewne uzupełnienia w tym zakresie. Istotnym ułatwieniem dla autora — zwalniającym z części badań archiwalnych — jest stale rozrastająca się bibliografia prac dotyczących różnych jednostek i aspektów służby 2. Korpusu, z wydaną ostatnio (2012) obszerną monografią 5. Kresowej Dywizji Piechoty¹.

We wstępie autor tłumaczy pewne braki tekstu, w tym m.in. w zakresie informacji dotyczących Bazy 2. Korpusu czy Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. Wydaje się, że istotnym mankamentem jest świadome pominięcie w szerszym zakresie kwestii szkolnictwa czy życia kulturalnego żołnierzy. W realiach powojennych te działy aktywności korpusu miały do odegrania (i odgrywały) szczególnie doniosłą rolę np. w zakresie budowania morale, co z kolei przekładało się na postawy quasi-polityczne, w tym gotowość do pozostania na emigracji. Z innych zagadnień zasługujących na ujęcie (a przynajmniej zasygnalizowanie) warto podkreślić znaczenie kwestii kombatanckiej, na czele ze sprawą niedoszłego członkostwa żołnierzy 2. Korpusu w Samopomocy Wojska. Ostatecznie — jak wiadomo — żołnierze 2. Korpusu weszli masowo w skład Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK), ale dopiero w czerwcu 1946 r. i w kolejnych miesiącach. Zagadnienie to zasługiwało na podkreślenie, gdyż relacje gen. Andersa (i jego żołnierzy) z SPK wpisywały się w kluczowe dla tematu zagadnienie nadziei dowództwa korpusu na kontynuowanie w zmienionych realiach walki o niepodległość (opcja gen. Andersa na wykorzystanie w tym celu SPK załamała się ostatecznie dopiero w 1948 r.)². Podobnie jak w przypadku SPK brak w książce informacji na temat struktur kół oddziałowych jednostek korpusu, skupionych w związkach kół oddziałowych. Na tę kwestię należało zwrócić uwagę ze względu na rolę, jaką koła oddziałowe odgrywały, głównie w zakresie konsolidacji środowisk żołnierskich w – krytycznej dla spistości środowiska — fazie demobilizacji.

Z usterek we wstępie nie można nie zauważyć istotnego błędu co do daty utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (s. 7). Polskie oddziały na Środkowym Wschodzie

¹ 5 *Kresowa Dywizja Piechoty 1941–1947*, praca zbiorowa pod redakcją A. Sucheitzą, Londyn 2012.

² Na ten temat szeroko: T. Kondracki, *Polskie organizacje kombatanckie w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1948*, Warszawa 2007, passim, zwłaszcza s. 451, 452.

walczyły dopiero od 1941 r. (w obronie Tobruku), nie zaś od 1940 r. Trudno walką nazwać przejście Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (SBSK) z Syrii do Palestyny (s. 10).

Zwarty rozdział pierwszy pracy (2. *Korpus Polski do maja 1945 r.*) przynosi zasadnicze dla tematu informacje, począwszy od zagadnień związanych z genezą korpusu. Autor doszukuje się jej jeszcze w 1939 r., tj. w sowieckiej agresji 17 IX 1939 r. i w jej następstwach, wśród których kluczowe znaczenie miały masowe deportacje obywateli polskich w głąb ZSRS. Cezurą końcową rozdziału jest zakończenie operacji bolońskiej z kwietnia 1945 r., która zamykała udział 2. Korpusu Polskiego w kampanii włoskiej. Autor trafnie akcentuje znaczenie pobytu polskich oddziałów w Iraku w latach 1942–1943 dla ich późniejszej organizacji i przygotowania do działań bojowych. W tej części tekstu zauważamy pewne — powtarzające się również u innych autorów — usterki w zakresie nazewnictwa. Autor zbyt automatycznie stawia znak równości pomiędzy pojęciami Wehrmacht a armia niemiecka (w skład armii niemieckiej poza Wehrmachtem wchodziły również wojska Waffen-SS). Wojska indyjskie (tak, poprawnie, na s. 44) są niekiedy wymiennie zastępowane pojęciem wojska hinduskie. Jest to zabieg niefortunny, zwłaszcza w odniesieniu do jednostek złożonych z muzułmanów czy sikhów (pojęcie „hinduski” zawiera wyraźną konotację religijną). Farma (gospodarstwo) to po włosku masseria (w skrócie massa), dlatego niefortunne jest pisanie: farma Massa Albaneta (s. 47); wystarczy podać: farma Albaneta (jest to nazwa kluczowej pozycji obronnej Niemców w masywie Monte Cassino, na kierunku natarcia 3. Dywizji Strzelców Karpackich). Wreszcie odnośnie do geografii militarnej niefortunnie jest pisać o opanowaniu gór Aurunci przez Francuski Korpus Ekspedycyjny w maju 1944 r. (działania FKE w istotny sposób przyczyniły się do przełamania linii Gustawa). Czym innym jest opanowanie, a czym innym przebicie się czy też przejście przez góry. W czasie postoju w Iraku Polacy otrzymali od Brytyjczyków — wobec groźby przebicia się Niemców przez Kaukaz w stronę pól roponośnych Mosulu i Kirkuku — zadanie obrony przełęczy górskich północnego Iraku, a nie Iranu. Wzmiankowany w tekście ważny od strony strategicznej wąwóz Rawānduz (w rejonie miasta o tej samej nazwie) leży w Kurdystanie irackim, na północny wschód od Irbilu.

Rozdział drugi (*Rozwój organizacyjny 2. Korpusu Polskiego w okresie powojennym*) przynosi omówienie szerokiego spektrum zagadnień, począwszy od kwestii rekrutacji i zwiększania się stanów osobowych w jednostkach korpusu. Oprócz tego ważnego zagadnienia dr Żak przedstawia również kwestię powrotu części żołnierzy do kraju oraz zagadnienie formowania nowych jednostek i dyslokacji oddziałów korpusu na terenie Włoch. Istotnym zagadnieniem, słusznie uwypuklonym, jest problem żołnierzy, którzy do 2. Korpusu Polskiego trafili z armii niemieckiej (jako uciekinierzy lub jeńcy). Pozostaje niedosyt, że autor nie pokusił się o bliższe scharakteryzowanie tej szczególnej zbiorowości, z jej oczekiwaniami i obawami. Literatura potwierdza, że żołnierze 2. Korpusu pochodzący z armii niemieckiej często unikali akcji patrolowych, w których istniało zwiększone zagrożenie dostania się do niewoli, co groziło ujawnieniem prawdziwej tożsamości i niemal pewnym rozstrzelaniem. Ważnym elementem składowym analizowanego rozdziału są dane statystyczne, zestawione w postaci wielu tabel. W przypadku niektórych dają się zauważyć różne kryteria doboru danych (w jednej tabeli, ze s. 108, wydzielono osobno kawalerię³ i broń pancerną; w tabeli 12 ze s. 117 brak takiego rozróżnienia — występuje tylko broń pancerna). Wydaje się, iż autor za bardzo wierzy deklaracjom strony „warszawskiej”, która starała się sprawiać wrażenie, że zależy jej na powrocie żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, w tym 2. Korpusu, do Polski. Jak wskazują

³ W realiach końca drugiej wojny światowej oddziały „kawaleryjskie” PSZ posiadały na stanach nie konie, lecz czołgi i samochody pancerne.

na to analizy innych autorów, w tym piszącego te słowa⁴, była to ze strony „Warszawy” głównie misterna gra pozorów. W istocie władze komunistyczne w kraju z dużymi obawami przyjmowały kolejne transporty repatriantów (przypomnijmy, że w Polsce trwała jeszcze walka podziemia niepodległościowego). Późniejsze losy repatriantów w ojczyźnie potwierdzają, że byli przez władze traktowani, delikatnie mówiąc, z dużą dozą nieufności. Znaczna część padła ofiarą represji. Szkoda, że autor nie poddaje głębszej analizie przyczyn daleko idących dysproporcji co do liczby zgłaszających się do repatriacji (stosunkowo wielu szeregowych, zwłaszcza spośród nowo przybyłych żołnierzy z armii niemieckiej, przy bardzo niewielu oficerach). Na s. 89 autor zwraca uwagę na nieprawdziwość pokutującej opinii, jakoby 2. Korpus Polski w większości składał się z mieszkańców Kresów Wschodnich (w warunkach szybkiej rozbudowy korpusu pod koniec wojny i po jej zakończeniu większość żołnierzy nie pochodziła już z tego obszaru). Jako ilustrację tego błędnego poglądu wskazuje w przypisie na fragment publikacji niżej podpisanego. Problem w tym, że ze wskazanego w przypisie fragmentu nie wynika wyjściowy wniosek. Zdaje się to świadczyć o trudnościach autora recenzowanej pracy z właściwym odczytywaniem treści niektórych analizowanych tekstów⁵. Podpieranie się w ten karkołomny sposób zdecydowanie przeinaczonymi opiniami innych należy ocenić krytycznie.

Dr J. Żak w sposób nieuprawniony kwestionuje zasadność opinii (m.in. piszącego te słowa), że za wycofaniem 2. Korpusu po operacji bolońskiej kryła się obawa przed możliwymi starciami polsko–sowieckimi i polsko–jugosłowiańskimi (z komunistycznymi wojskami Tity). Całkowicie ignoruje przy tym fakt, że końcowe działania 8. Armii we Włoszech wywodziły jej wojska na pogranicze austriackie i jugosłowiańskie (gdzie w istocie doszło do spotkań z sowiecką Armią Czerwoną i komunistyczną armią Jugosławii, które niekiedy przeistaczały się w otwarte konflikty, np. w Trieście). Sama ta obserwacja (opierająca się na wiedzy o przebiegu wydarzeń z wiosny i lata 1945 r. oraz na elementarnym rozumowaniu przyczynowo–skutkowym) zbywana jest przez autora pochopnym sądem o „źle zrozumiałym polonocentryzmie” i „próbie dopisania niepotrzebnej ideologii do decyzji dowództwa brytyjskiej 8. Armii” (s. 119). Owa niepotrzebna — zdaniem autora — ideologia w istocie wyrażała się tym, że przez cały okres pobytu oddziałów polskich w północnych Włoszech, po maju 1945 r., Brytyjczycy bardzo skrupulatnie dbali (a przynajmniej starali się) o to, aby Polacy pod żadnym pozorem nie zbliżali się do włosko–jugosłowiańskiej linii demarkacyjnej. A czynili to — rzecz jasna — ze względu na obawy o całkiem możliwe starcia z wojskami Tity (o co, przy ówczesnym stanie ducha tysięcy żołnierzy 2. Korpusu, nie byłoby trudno)⁶.

⁴ T. Kondracki, op. cit., s. 404–407.

⁵ W inkryminowanym — a zdecydowanie nadinterpretowanym — fragmencie pisałem: „Sytuację polityczną 2 Korpusu dodatkowo boleśnie określał fakt — usankcjonowanego przez aliantów — zaboru około połowy terytorium II Rzeczypospolitej przez ZSRR. To odcinało możliwość powrotu w rodzinne strony **większości żołnierzy gen. Andersa, wywodzących się z Kresów Wschodnich** (ci, którzy mimo wszystko zdecydowali się na powrót na obszary zaanektowane przez Moskwę, w 1951 roku zostali zesłani — na ogół już po raz drugi w życiu — na Syberię)”. Por. T. Kondracki, *Gen. Władysław Anders a zagadnienie utrzymania Polskich Sił Zbrojnych w gotowości do działań po 1945 roku*, w: *Bitwy generała Władysława Andersa. Studia i materiały do dziejów 2 Korpusu Polskiego*, t. VIII, Biblioteka „Grota”, nr 25, Leszno 2007, s. 129. W powyższym zdaniu — co powinno być oczywiste — „większość” odnosi się nie do składu całego korpusu, a tylko do stanowiącej jego część zbiorowości żołnierzy–kresowiaków.

⁶ Co gorsza, sam autor jest świadom napięć, jakie wynikały pomiędzy wojskami brytyjskimi a jugosłowiańskimi w strefie Triestu (s. 132, 269). Już samo to powinno go uczulić, aby nie stawiać też w oczywisty sposób klójących się z faktami. Skądinąd wiadomo, czym kończyły się liczne utarczki

W rozdziale trzecim autor podejmuje próbę przedstawienia działalności wojskowej i pozawojskowej 2. Korpusu po zakończeniu działań zbrojnych. Tak pomyślany rozdział obejmuje: zadania okupacyjne, szkolenia, kursy specjalistyczne, a także działalność korpusu na rzecz dipisów. Szczególnie ciekawie zarysowano zagadnienia składające się na adaptację pozyskanych z obozów jenieckich żołnierzy Września i Armii Krajowej w szeregach korpusu. Szkoda, że ważne zagadnienie szkolenia jednostek pod kątem spodziewanych walk z sowiecką Armią Czerwoną znalazło się — i to w formie mocno okrojonej — w dalszej części książki, choć od strony konstrukcyjnej optymalny byłby dla niego właśnie rozdział trzeci.

Szczególnie ważny poznawczo — zwłaszcza w kontekście kontynuowanej przez gen. Andersa walki politycznej o losy kraju — jest rozdział czwarty *Dowództwo i żołnierze wobec powojennej sytuacji geopolitycznej*⁷. Na tę część książki składają się podrozdziały: *Postawy oficerów i żołnierzy korpusu, morale w oddziałach, Stosunek komunistów włoskich, TRJN* [tj. krajowego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej] *oraz rządu brytyjskiego do 2. Korpusu Polskiego* i *Stosunki z ludnością cywilną* (ten ostatni — niestety — bez wyjaśnienia, o jaką ludność: polską czy włoską, chodzi). Znaczną część narracji zajmuje omówienie wewnętrznych relacji w jednostkach korpusu, między kadrą dowódczą a podwładnymi. Autor uwypukla napięcia powstałe m.in. na tle odmiennego traktowania obu grup np. w kwestii powszechnego procederu przemytu tzw. kasztanów (złotych monet, które nabyte np. w Egipcie przy sprzedaży w Europie przynosiły duży dochód). Jak zauważa autor, wiadomość o nierównoprawnym traktowaniu oficerów i szeregowych „dość szybko rozniosła się wśród żołnierzy korpusu, powodując wiele przykrych komentarzy, oczywiście głównie ze strony szeregowych” (szkoda tylko, że tak kategoryczny sąd nie jest poparty żadnym przypisem). W analizowanym rozdziale pojawiają się zagadnienia niektórych żołnierzy z mniejszości narodowych, którzy trafili do korpusu po służbie okupacyjnej na Wschodzie w szeregach formacji niemieckich (zdarzali się wśród nich ludzie obciążeni zbrodniami wojennymi). Autor słusznie akcentuje, że choć takie pojedyncze przypadki istotnie miały miejsce, wynikały z niewiedzy dowództwa co do przeszłości podkomendnych. Dr Żak opisuje zagadnienie chorób występujących w szeregach korpusu, w tym wenerycznych. Nie pomija też kwestii przestępstw popełnianych we Włoszech przez niektórych polskich żołnierzy. Wart podkreślenia jest jednak fakt, że Polacy popełniali proporcjonalnie zdecydowanie mniej przestępstw niż żołnierze innych armii alianckich we Włoszech, zwłaszcza z szeregów wojsk kolonialnych, północnoafrykańskich, Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego. Osobne, a wbrew pozorom istotne zagadnienie, na jakie autor zwraca uwagę, stanowi problem plagi wypadków samochodowych w jednostkach 2. Korpusu i przyczyn tego zjawiska (łączna liczba ofiar wypadków samochodowych wyniosła w korpusie tylko w okresie od początku kampanii włoskiej, blisko 7 tys. zabitych i rannych!). Co gorsza, wypadki samochodowe spowodowane przez żołnierzy 2. Korpusu, z udziałem włoskich cywilów, były wykorzystywane w antypolskiej propagandzie miejscowych komunistów. Jak słusznie podkreśla autor, „powszechność wypadków komunikacyjnych wśród żołnierzy korpusu związana była przede wszystkim z bardzo wysokim stopniem zmotoryzowania oddziałów” oraz dużym ruchem pojazdów mechanicznych. Inne przyczyny wymieniane przez autora to brawura części kierowców i nadużywanie alkoholu. Do tego rejestru przyczyn dodać wypada fakt, iż do szczególnie wielu wypadków dochodziło

polskich żołnierzy z włoskimi komunistami w latach 1945–1946 (z użyciem broni palnej i białej, a nawet granatów ręcznych!).

⁷ Autor nie jest pierwszym i ostatnim, który niefortunnie pisze „dowództwo i żołnierze”, jakby dowódcy — oficerowie — nie byli zarazem żołnierzami. Powinien raczej pisać: oficerowie i szeregowi (tj. podoficerowie i szeregowcy).

z udziałem najbardziej rozpowszechnionych w wojsku lekkich wielozadaniowych pojazdów typu „Willys MB” (potocznie zwanych jeepami). Ich specyficzna konstrukcja, a do tego niewłaściwa eksploatacja powodowały, że nawet niewielkie kolizje prowadziły do poważnych następstw, często z ofiarami w ludziach⁸. Innym pomijanym często czynnikiem sprawczym wypadków był stan włoskich dróg (np. szutrowych), zwłaszcza w trudnym terenie górskim.

Autor, posiłkując się ustaleniami włoskiego historyka Luciana Garibaldiego, podkreśla, że w okresie referendum ustrojowego we Włoszech w czerwcu 1946 r. gen. Anders miał proponować królowi Humbertowi II zbrojną rozprawę z Włoską Partią Komunistyczną. O fiasku tego planu miała zadecydować postawa samego monarchy, odrzucającego użycie obcych sił przeciwko własnemu narodowi. Szczególnie poruszające są fragmenty pracy opisujące relacje żołnierzy polskich z włoską ludnością cywilną. I choć stosunki te ewoluowały, niekiedy w niekorzystnym kierunku (zwłaszcza w rejonach, gdzie silne wpływy mieli komuniści), dominował klimat prawdziwej przyjaźni, umocnionej wspólnotą religii katolickiej. Polacy, co zauważa autor, byli z reguły wolni od traktowania miejscowych „z góry” (co często zdarzało się Amerykanom i Brytyjczykom), a także — co istotne — okazywali należny szacunek kobietom. Wszystko to sprzyjało bliskim, „rodzinnym” wręcz relacjom z ludnością Italii. Potwierdzeniem tego jest 2300 małżeństw polsko-włoskich, które z zasady po ewakuacji korpusu do Wielkiej Brytanii pozostały we Włoszech. Później wiele z tych małżeństw wybrało emigrację, zwłaszcza do Argentyny, co ułatwiała otwarta polityka imigracyjna tego kraju.

Zasadniczą część merytoryczną książki zamyka rozdział piąty (*Wycofanie 2. Korpusu Polskiego z Włoch*), podzielony na trzy podrozdziały (*Sprawa 2. Korpusu Polskiego i jego żołnierzy po zakończeniu wojny w Europie, Transport oddziałów korpusu do Wielkiej Brytanii i Służba w Polskim Korpusie Przystosobienia i Rozmieszczenia i likwidacja 2. Korpusu Polskiego*). Uwagę zwracają obszerne fragmenty dotyczące trudności w zakresie adaptacji Polaków do warunków brytyjskich. Szkoda, że autor praktycznie zrezygnował z nakreślenia zagadnień składających się na tzw. życie codzienne żołnierzy korpusu w całkowicie nowych dla nich warunkach na brytyjskiej prowincji (np. w kontekście całkowicie innego klimatu, żywienia itd.). Jeśli chodzi o usterki tego fragmentu pracy, trzeba zauważyć, iż przysięga żołnierzy 2 Korpusu z 15 VI 1946 r. dokonana była nie — jak pisze autor — „na sztandary, proporce i działa armatnie” (s. 308), lecz „wobec — jak słowa przysięgi wypowiadali żołnierze — Boga, naszych sztandarów wojskowych oraz grobów naszych poległych kolegów” (warto zauważyć, że właściwa wersja przysięgi zawarta jest w tej samej książce, tyle że w aneksie czwartym, zawierającym *Deklarację żołnierzy 2 Korpusu*, s. 384).

Co do kluczowego zagadnienia okoliczności likwidacji 2. Korpusu Polskiego, to można zgodzić się z autorem, który wskazuje na datę przejścia jednostek polskich na etat Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia (tj. instytucji brytyjskiej). Nie ma też zastrzeżeń co do tego, że za symboliczną datę likwidacji Polskich Sił Zbrojnych (w tym 2. Korpusu) przyjąć można dzień 10 VII 1947 r., kiedy złożono sztandary jednostek PSZ w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie⁹.

⁸ Jeszcze w okresie wojny koreańskiej armia amerykańska straciła setki żołnierzy zabitych w wypadkach, do jakich doszło z udziałem willysów. Najwyższą stopniem ofiarą takiego wypadku był dowodzący w Korei 8. Armią USA gen. Walton Harris Walker (zginął w kolizji z innym pojazdem w grudniu 1950 r.). Warto dodać, że pierwsze skuteczne pasy ochronne, wpływające na wyraźną poprawę bezpieczeństwa jazdy samochodami, pojawiły się w pojazdach (szwedzkich) dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych XX w.

⁹ Złożenie sztandarów PSZ w IH im. gen. Sikorskiego nastąpiło w najgorętszej fazie akcji przechodzenia jednostek wojsk lądowych PSZ na organizację PKPR, a już po rozwiązaniu względnie w okresie

W skromnym objętościowo zakończeniu autor rekapitułuje wnioski wynikające z pracy. Odnosi się też skrótowo do losów żołnierzy 2. Korpusu po przejściu do życia cywilnego. Zaznacza tragiczny los tych spośród nich, którzy powrócili na wschodnie obszary II RP, wchodzące po wojnie w skład Białoruskiej SRR. Autor zasugerowany treścią prac Jerzego Grzybowskiego (dotyczących Białorusi)¹⁰, nie zauważa, że identyczny los był też udziałem żołnierzy, którzy powrócili na ziemie wchodzące po wojnie w skład Ukraińskiej SRR. Na koniec z pewną dozą niefrasobliwości używa pojęcia Polonia na określenie zbiorowości Polaków pozostałych po wojnie na obczyźnie. Bardziej adekwatne byłoby (ponadto w zgodzie z samoidentyfikacją większości z tych ludzi) pojęcie emigracja polityczna.

Pracę zamykają — jak już pisano — cztery wartościowe aneksy dokumentalne¹¹, bibliografia, wykazy skrótów, tabel, wykresów, rysunków, zdjęć oraz map na wyklejkach (to przydatna, wartościowa ilustracja treści opisywanych na kartach książki). Całość uzupełniają indeksy — osobowy i geograficzny, bardzo ułatwiające posługiwanie się książką.

Reasumując powyższe wywody, trzeba zauważyć, że praca dr. Jakuba Żaka to obszerne dzieło, opierające się na rozległych kwerendach. W istotny sposób rozszerza ono zakres naszej wiedzy na temat wybranych, a mniej znanych aspektów powojennej historii 2. Korpusu. Wypada tylko żałować, że na karty książki zakradło się sporo przeważnie drobnych, lecz uciążliwych usterek.

W związku z pochwałami, ale i licznymi krytycznymi uwagami rozsianymi w tej recenzji wypada życzyć młodemu autorowi, by z czasem osiągnął wyższy poziom naukowej polemiki i dbałości o szczegóły (nazbyt liczne usterki stanowią istotny mankament warsztatu). Przysporzy mu to nowych, istotnych dokonań, a ewentualnych przyszłych recenzentów uchroni przed przykrym obowiązkiem wytykania niepotrzebnych błędów.

Tadeusz Kondracki
Warszawa

Zbigniew Stanuch, *Walka o religię. Katechizacja szkolna i pozaszkolna na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1961*, Szczecin 2014, Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Szczecinie, ss. 236

Pod koniec 2014 r. na rynku wydawniczym ukazała się monografia autorstwa Zbigniewa Stanucha pod tytułem *Walka o religię. Katechizacja szkolna i pozaszkolna na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1961*, którą wydał szczeciński oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Opublikowana monografia była podstawą do nadania tytułu doktora nauk teologicznych, choć praca dotyczyła w przeważającej części zagadnień historycznych; teologia pełniła funkcję nauki pomocniczej, choć bardzo istotnej ze względu na tematykę związaną

rozwiązywania ostatnich jednostek Marynarki Wojennej, a także po rozwiązaniu Polskich Sił Powietrznych (po likwidacji na przełomie 1946/1947 r. ostatnich dywizjonów bojowych).

¹⁰ Np. J. Grzybowski, *Powojenne losy żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po powrocie na Białoruś*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 1.

¹¹ Pierwszy dotyczy składu 2. KP przed bitwą o Monte Cassino; drugi — OdeB 2. KP w lutym 1946 r., trzeci zawiera memoriał „W obliczu przeniesienia i demobilizacji 2 Korpusu”, podpisany przez dowódcę 5 Kresowej Dywizji Piechoty gen. Nikodema Sulika, wreszcie aneks czwarty zawiera wspomnianą wyżej „Deklarację żołnierzy 2 Korpusu”.

z działalnością Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim. Godne uznania było zatem to, iż autor, niebędący pracownikiem naukowym szczecińskiego oddziału IPN, podjął się nielatego, interdyscyplinarnego tematu badawczego.

Recenzowana monografia niewątpliwie była publikacją potrzebną, a przygotowując ją, autor miał do dyspozycji wiele dokumentów (wytworzonych m.in. przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa), które nie były wcześniej dostępne badaczom interesującym się opisywaną przez niego problematyką. Zbigniewowi Stanuchowi w toku prac nad książką nie udało się jednak uniknąć pewnych błędów, nieścisłości i braków. Wartość poszczególnych mankamentów dla ogólnej oceny pracy była bardzo zróżnicowana — od potknięć powstałych być może na etapie redakcji i składu, po niewykorzystanie cennych zdaniem recenzenta materiałów, które mogłyby istotnie wzbogacić jego wywód. Braki te można wyeliminować w drugim wydaniu książki lub przy przygotowaniu elektronicznej jej wersji, dlatego recenzent uznał za celowe, by je poniżej przedstawić.

Na początek warto byłoby nieco miejsca poświęcić strukturze pracy¹, która składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym autor przedstawił funkcjonowanie państwa i Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim, choć — jak sam zaznaczył — był to jedynie zarys problematyki. Omówione zostały, głównie w oparciu o istniejącą literaturę przedmiotu, kwestie polityki wyznaniowej w Polsce, administracja kościelna i jej przełożeni oraz relacje państwo–Kościół na Pomorzu Zachodnim. Drugi rozdział odnosił się do aspektów prawnych, które stanowiły podstawę katechizacji w latach 1945–1961. Autor podzielił omawiany w książce okres na przedziały czasowe: 1945–1947, 1947–1956, 1956–1958 i 1958–1961. W trzecim rozdziale zaprezentowano politykę komunistycznych władz na Pomorzu Zachodnim wobec katechizacji, stosując identyczne przedziały czasowe jak we wcześniejszej części tekstu. Ostatni rozdział został poświęcony sprawom doktryny kościelnej i procesowi katechizacji. Autor monografii przeanalizował w nim magisterium prymasa Polski i episkopatu, a także dokumenty Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Piłskiej. Nieco miejsca poświęcono również treściom przekazywanym podczas nauczania religii i stanowisku duchownych wobec rugowania jej z procesu nauczania. Publikację wzbogacił materiał ilustracyjny zamieszczony na końcu książki (protokoły przesłuchań osób zaangażowanych w prowadzenie katechizacji przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa).

W toku prac nad monografią autor wykorzystał zbiory archiwalne przechowywane w następujących placówkach: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Archiwum Państwowe w Koszalinie, Archiwum IPN (archiwa oddziałowe w Szczecinie i Poznaniu oraz archiwum w Warszawie), Archiwum Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, Archiwum Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej oraz Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Zakres przeprowadzonej przez niego kwerendy źródłowej uznać należałoby za imponujący, choć, jak przedstawiono to poniżej, autor nie w pełni opanował obszerny materiał zasygnalizowany przez niego w tekście głównym, przypisach i bibliografii. Ponadto Zbigniew Stanuch na s. 13 w przyp. 36 potraktował tekst swojego autorstwa, który ukazał się w tygodniku „Niedziela — Kościół nad Odrą i Bałtykiem”, jako artykuł naukowy. Podobnie na s. 207 w bibliografii zaliczył go do „literatury” na równi z opracowaniami naukowymi. Tygodnik „Niedziela” jest jednak czasopismem o zasięgu ogólnopolskim i nie ma charakteru naukowego. Teksty w nim opublikowane powinny być zaliczane do kategorii „prasa”.

¹ Nie została ona omówiona we wstępie recenzowanej monografii.

Chociaż recenzowana publikacja niewątpliwie zawiera wiele informacji przydatnych w badaniach nad historią regionalną Pomorza i sytuacją Kościoła katolickiego w określonym przedziale czasowym, należałoby zwrócić uwagę na kilka ważnych kwestii dotyczących badanego tematu i sposobu jego ukazania w pracy. Autor opisywał działalność katechizacyjną Kościoła przed 1961 r., a więc w okresie przed II Soborem Watykańskim (1962–1965), kiedy to sposób nauczania Kościoła katolickiego, troska o czystość magisterium i nacisk na precyzyjne przekazywanie prawd wiary katolickiej były diametralnie różne od tych po soborze. Recenzent odniósł jednak wrażenie, że autor nie docenił owego faktu, podchodząc do tematu z punktu widzenia zmian wprowadzonych w latach sześćdziesiątych. Przykładem tego mogła być kwestia apologetyki, która w czasach przed reformami posoborowymi była jednym z istotnych elementów teologii. O apologetyce autor wzmiankował jedynie na s. 154 swej monografii, gdzie wspominał o rocznym kursie katechetycznym z 1960 r., w ramach którego wykładano trzydzieści godzin apologetyki. Nie wykorzystał także opracowań teologicznych wydanych w badanym okresie, które pomimo upływu czasu są nadal stosunkowo łatwo dostępne. Apologetyka przed II Soborem Watykańskim była rozumiana jako „nauka teologiczna zajmująca się podstawami naszej Wiary [...]. W nauce tej omawia się fakt istnienia religii, jej pochodzenie i istotę, następnie uzasadnia się możliwość nadprzyrodzonego Objawienia i w końcu na podstawie pewnych kryteriów wykazuje się, że religią objawioną jest chrześcijaństwo i że Kościół przechowuje nienaruszony depozyt boskiego objawienia”². Z definicji apologetyka wiązała się zatem z katechizacją, która z kolei była wówczas rozumiana „w sensie szerokim [jako] ustne nauczanie prawd religijnych. Natomiast w znaczeniu węższym rozumie się przez katechezę jednostkę lekcyjną o jakimś ustalonym temacie katechizmowym lub biblijnym”³. Drugim pojęciem wiążącym się z apologetyką była katechetyka, oznaczająca „naukę, której przedmiotem są sposoby poprawnego nauczania prawd wiary św. [świętej]”⁴. Kolejnym przykładem braku uwzględnienia realiów kościelnych tamtego okresu jest pisanie przez autora na s. 7 i 155 o „tradycji” małą literą jako jednym z fundamentów nauczania (wychowywania) religijnego (tak jakby należało to rozumieć w znaczeniu potocznym). Tymczasem w teologii zwracano (i nadal się zwraca) uwagę na pisanie tego słowa dużą literą („Tradycja”), ponieważ „przez Tradycję, czyli Ustne Podanie, rozumie się: 1) W sensie aktywnym lub podmiotowym — przekazywanie nauki chrześcijańskiej, jakie dokonywało się za pośrednictwem ustnego przepowiadania. [...] Według nauki Kościoła Tradycja jest drugim obok Pisma Świętego źródłem Objawienia nadprzyrodzonego. [...] Nauki przekazane przez Ustne Podanie znajdują się [...], w katechizmach, które uzyskały aprobatę Stolicy Apostolskiej itp.”⁵ Autor recenzowanej publikacji nie dokonał odpowiedniego wyjaśnienia tych pojęć, istotnych dla analizowanego zagadnienia, i nie uwzględnił właściwego ujęcia rozpatrywanych przez siebie zagadnień dla badanego przedmiotu czasowego.

W rozdziale czwartym zatytułowanym *Misja katechetyczna Kościoła* autor rozpoczął analizę z poziomu nauczania prymasa Polski Stefana kard. Wyszyńskiego i episkopatu, pomijając w tym rozdziale kwestię nauczania papieża i Stolicy Apostolskiej. Zdaniem recenzenta atrakcyjny dla potencjalnego czytelnika byłby dodatkowy podrozdział na temat magisterium Kościoła katolickiego do edukacji katolickiej i roli religii w państwie zamieszkanym w większości przez katolików. Niestety, na te kwestie autor nie zwrócił uwagi. W proponowanym podrozdziale można byłoby wykorzystać następujące encykliki papieskie wydane przed II Soborem Watykańskim:

² M. Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, Poznań–Warszawa–Lublin 1960, s. 31.

³ Ibidem, s. 188.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem, s. 384, 385.

Piusa IX: *Quanta cura* i *Syllabus errorum* (O błędach modernizmu)⁶; Leona XIII: *Sapientiae christianaе* (O obowiązkach chrześcijan jako obywateli)⁷, *Immortiale Dei* (O państwie chrześcijańskim)⁸, *Diuturnum illud* (O władzy politycznej)⁹, *Quod apostolici muneris* (O sekcie komunistów, socjalistów i nihilistów)¹⁰; Piusa XI: *Quadragesimo anno* (O chrześcijańskim ustroju społecznym)¹¹, *Quas primas* (O królewskiej godności Chrystusa Pana)¹², *Divini redemptoris* (O bezbożnym komunizmie)¹³. Niezmiernie ważna dla tematu publikacji byłaby encyklika Piusa XI *Divini illius Magistri* (O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży)¹⁴.

Autor wspominał w książce o roli liturgii w katechezie; np. na s. 156 opisał koncepcję katechizacji w Kościele w oparciu o liturgię, na s. 158 ograniczył się do zacytowania tytułów zagadnień z tym związanych, natomiast na s. 173 powołał się na informacje mówiące o konieczności kładzenia nacisku na liturgię w punktach katechetycznych. Na s. 159 znalazły się opisy zagadnień poruszanych w trakcie katechezy, w których autor wymienił szaty liturgiczne, sprzęt liturgiczny, odpusty. Na s. 161 wymienił podręczniki do nauki religii, wśród których znalazła się książka napisana przez ks. Mieczysława Dybowskiego pod tytułem *Liturgika*¹⁵. Czytając powyższe informacje, można było odnieść wrażenie, że autor celowo unikał szerszego wspomnienia o ówczesnej liturgii i jej charakterze. Brakowało informacji (choćby w przypisach, ponieważ liturgia nie była głównym tematem książki) o roli języka łacińskiego, wyjaśnianiu poszczególnych części Mszy św. (która dzieliła się na Mszę katechumenów i Mszę wiernych), o ówczesnej dyscyplinie liturgicznej (gestach, postawach). Przede wszystkim zaś autor pominął ważny aspekt, o którym zaczęto przypominać w okresie pontyfikatu Benedykta XVI (2005–2013), a więc to, że liturgia sprzed reformy (po łacinie, z ograniczoną rolą języków narodowych) miała charakter ofiarniczy, bogatą symbolikę oraz nosiła w poszczególnych swoich częściach i budowie kościołów głębokie treści (np. ołtarz wraz ze stopniami i ustawionym krzyżem w miejscu centralnym symbolizował Golgotę; celebans nie był przewodniczącym zgromadzenia jak w nowej liturgii, ale ofiarnikiem) — mówiło się wręcz o pedagogicznym charakterze liturgii sprzed reformy (od 2007 r. nazywanej nadzwyczajną formą rytu rzymskiego)¹⁶. Prawdopodobnie wynikało to z tego, że autor nie zna dostatecznie rytu rzymskiego sprzed reformy liturgicznej. Zasygnalizowane w recenzji kwestie miały jednak istotne znaczenie w procesie katechizacji i niestety zostały pominięte, tworząc dla niezorientowanego czytelnika wrażenie próżni historycznej.

Smutek recenzenta wzbudziły również pewne błędy terminologiczne dotyczące sfery kościelnej. Przykładowo na s. 31 znalazł się dość poważny błąd w postaci stwierdzenia na temat ks. Edmunda Nowickiego: „Decyzją abp. Wyszyńskiego został nominowany do rangi

⁶ Por. Pius IX, *Quanta cura & Syllabus errorum* (O błędach modernizmu), Warszawa 2002, passim.

⁷ Por. Leon XIII, *Sapientiae christianaе* (O obowiązkach chrześcijan jako obywateli), Warszawa 2003, passim.

⁸ Por. Leon XIII, *Immortiale Dei* (O państwie chrześcijańskim), Warszawa 2001, passim.

⁹ Por. Leon XIII, *Diuturnum illud* (O władzy politycznej), Warszawa 2001, passim.

¹⁰ Por. Leon XIII, *Quod apostolici muneris* (O sekcie komunistów, socjalistów i nihilistów), Warszawa 2002, passim.

¹¹ Por. Pius XI, *Quadragesimo anno* (O chrześcijańskim ustroju społecznym), Warszawa 2002, passim.

¹² Por. Pius XI, *Quas primas* (O królewskiej godności Chrystusa Pana), Warszawa 2001, passim.

¹³ Por. Pius XI, *Divini redemptoris* (O bezbożnym komunizmie), Warszawa 2002, passim.

¹⁴ Por. Pius XI, *Divini illius Magistri* (O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży), Warszawa 1997, passim.

¹⁵ M. Dybowski, *Liturgika*, Poznań–Warszawa–Lublin 1958, passim.

¹⁶ Por. Benedykt XVI, *List apostolski motu proprio Summorum Pontificum* z 7 VII 2007 r.

biskupa i trafił do Gdańska¹⁷. Mianowanie biskupów należało zawsze do prerogatyw papieża, którym w tamtym czasie był Pius XII. Prymas Polski, którym był w 1951 r. abp Stefan Wyszyński, miał znaczny wpływ na wybór biskupów w Polsce, ponieważ nie było wówczas nuncjusza apostolskiego i kandydatury do Stolicy Apostolskiej zgłaszał prymas, ale zawsze nominacja była aktem papieskim. Kolejną kwestią było użycie słowa „ranga”, które bardziej odpowiadałoby terminologii wojskowej, a nie kościelnej. Biskupstwo jest raczej godnością. Na s. 132 autor wymienił tytuły w języku łacińskim: *Te Deum, O Salutaris, Tantum ergo, Veni Creator*, określając je błędnie pieśniami. Z racji, że recenzowana praca była rozprawą doktorską z zakresu teologii, powinna ją charakteryzować dbałość o precyzję pojęć. W księgach liturgicznych, będących zbiorami utworów modlitewnych, rozróżnia się podział na pieśni, hymny, kantyki, sekwencje, traktusy, graduale itd. Wymienione przez autora tytuły są hymnami używanymi w liturgii¹⁸.

Dyskusyjne było także stwierdzenie autora na s. 23 w przyp. 38, iż Julia Brystygier (ps. Krwawa Luna, dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego) pod koniec życia miała nawrócić się na katolicyzm i przyjąć chrzest. Zdaniem wybitnego badacza najnowszej historii Kościoła katolickiego Jana Żaryna nie ma pewności, że Julia Brystygier nawróciła się pod koniec życia po swoich wizytach w zakładzie dla niewidomych w Laskach — nie dają temu podstaw dokumenty i relacje jej bliskich¹⁹.

Poważniejszym mankamentem publikacji, który wymierzony został w naukowy charakter dzieła, okazało się wyraźne unikanie przez autora kwestii, które z dzisiejszej perspektywy mogłyby wzbudzać emocje, np. zagadnienia tzw. księży patriotów. Autor bardzo ogólnie wspominał o tej kwestii, choć w książce wymienił nazwiska księży uczestniczących we wspomnianym ruchu (jednak bez podania informacji o tym fakcie). Przykładem mógł być ks. Anatol Sałaga (s. 27) — sekretarz Okręgowej Komisji Księży. Informację o jego działalności można było łatwo odnaleźć w publikacji Krzysztofa Kowalczyka, z której autor wielokrotnie korzystał w swojej monografii²⁰. Trudno nie odnieść wrażenia, że kwestię tę pominięto celowo. Z recenzowanej publikacji czytelnik nie dowie się również nic na temat tajnych współpracowników komunistycznego aparatu bezpieczeństwa aktywnych w środowisku osób duchowych. Niemało miejsca poświęcił Autor natomiast na prezentowanie niezłomnej postawy wybranych kapłanów wobec polityki ateizacyjnej władz. Zdaniem recenzenta należałoby przedstawić, jeżeli tylko pozwala na to dostępna baza źródłowa, także te osoby, które nie wykazały się dostatecznym hartem ducha i z różnych powodów ułatwiały działania komunistów. W innym bowiem wypadku czytelnik otrzyma niepełny obraz ówczesnej rzeczywistości.

¹⁷ Z. Stanuch, *Walka o religię. Katechizacja szkolna i pozaszkolna na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1961*, Szczecin 2014, s. 31.

¹⁸ Por. *Liber usualis*, Turnai–Nowy Jork 1961, passim.

¹⁹ Por. J. Żaryn, *Córka marnotrawna, czyli Luna w Laskach*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 11(58), s. 49 (przyp. 25).

²⁰ Por. K. Kowalczyk, *W walce o rządy dusz. Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956*, Szczecin 2003, s. 204–209. Warto zauważyć, że praca Krzysztofa Kowalczyka, również będąca rozprawą doktorską, powstawała w okresie, gdy dostęp do dokumentów aparatu bezpieczeństwa był o wiele trudniejszy niż obecnie, jednak charakteryzowała się stosunkowo wysokim poziomem merytorycznym. Świadczyć o tym mógł fakt, że Zbigniew Stanuch cytował ją obficie w swojej monografii, a informując na s. 174, że jego celem nie było badanie wystąpień tzw. księży patriotów, odesłał czytelników do książki Krzysztofa Kowalczyka. Zdaniem recenzenta autor chciał w ten sposób uciec od konieczności przeanalizowania drażliwego dla niego tematu.

Kolejnym brakiem, na który warto byłoby zwrócić uwagę, jest nieskorzystanie przez autora z materiałów archiwalnych klasztoru Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (tzw. Sióstr Niepokalanek), który znajduje się w Szczecinku na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Zakonnice ze wspomnianego klasztoru prowadziły silny ośrodek katechetyczny, a także odbywały się w nim kursy dla katechetów, o których wspominał autor monografii na podstawie innych źródeł.

Ostatnią uwagą odnoszącą się do bazy źródłowej było niepełne w ocenie recenzenta wykorzystanie archiwalnych biuletynów Administracji Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Piłskiej. Autor, cytujący głównie dokumenty z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, nie wspominał o wielu wcześniejszych inicjatywach Administracji Apostolskiej odnoszących się do katechizacji szkolnej i pozaszkolnej. Wprawdzie Zbigniew Stanuch podał informację o wykorzystaniu większości wspomnianych biuletynów z lat czterdziestych w bibliografii swej książki, choć z tekstu głównego nie wynikało, by szczegółowo się z nimi zapoznał, gdyż kwestie w nich zawarte były praktycznie nieobecne w książce. Tymczasem dokumenty te mogłyby wzbogacić jego wywód, o czym niech świadczy kilka poniższych przykładów.

Jednym z istotniejszych niedociągnięć był brak analizy rozporządzenia administratora apostolskiego ks. dr. Edmunda Nowickiego z 10 IX 1945 r., w którym odnosił się on do Mszy św. szkolnej: rządcy parafii, w których był wikariusz, mieli obowiązek zapewnienia celebracji Mszy św. dla dzieci w wieku szkolnym, ogłoszenia z amby, poinformowania w sposób formalny kierownika szkoły oraz zapewnienia miejsca uczniom i nauczycielom w kościele. Natomiast parafie, w których nie było wikariusza, miały przeznaczyć Mszę św. dla ogółu wiernych jako także dostępną dla dzieci w wieku szkolnym. Podczas takich Mszy św. treści kazań miały być ukierunkowane na młodych ludzi i kwestie ich dotyczące²¹.

Innym dokumentem niewykorzystanym w publikacji była *Instrukcja w sprawie nauki przygotowawczej do sakramentów św.* z 10 IX 1945 r., w której ks. dr. Nowicki pisał: „Przygotowanie do pierwszych sakramentów św. daje dziecku podstawy religijne przeważnie decydujące na całe życie. Przygotowanie to należy przeto otoczyć szczególną troskliwością. Musi ono być ze wszech miar poważne i gruntowne”²². Dokument ten dzielił dzieci podlegające katechizacji na trzy grupy: 1) „pierwszą wojenną” (od czternastego roku życia); 2) „drugą wojenną” (od dwunastego do czternastego roku życia); 3) dzieci w wieku poniżej dwunastu lat²³.

Następnym wartym odnotowania materiałem źródłowym była instrukcja dotycząca święta młodzieży w parafiach. Administrator apostolski pisał m.in.: „Wśród dużych zastępów pionierskich naszych ziem zdecydowaną postawą katolicką wysuwa się na przednie miejsce młodzież polska. Zapal jej świadomości katolickiej wnosi ożywiające pobudki w całe społeczeństwo”²⁴.

Czwartym nieomówionym dokumentem dotyczącym katechizacji był *Dekret w sprawie Krucjaty Eucharystycznej Dzieci* z 25 II 1946 r., do którego został dołączony *Statut Krucjaty*

²¹ E. Nowicki, *Rozporządzenie w sprawie Mszy św. szkolnej z dnia 10 września 1945 r.*, „Zarządzenia Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Piłskiej”, Gorzów, 15 IX 1945, s. 11.

²² Idem, *Instrukcja w sprawie nauki przygotowawczej dzieci do sakramentów św. z 10 września 1945 r.*, ibidem, s. 12.

²³ Ibidem.

²⁴ Idem, *Święto młodzieży*, ibidem, s. 13.

z 15 XII 1937 r.²⁵ Kolejnym materiałem było opracowanie autorstwa ks. Macieja Szałagana *O pracy w Krucjacie Eucharystycznej*, w którym autor pisał m.in.: „Od ilu lat przyjmować? Statut mówi, że od 1–klasy powszechnej. Warto tę sprawę dokładnie omówić. Przyjmować dzieci do Krucjaty z 1, 2 i 3 klasy można oczywiście, bo i harcerstwo tak czyni np. organizacje zuchowe, ale prowadzić Krucjatę złożoną z dzieci młodszych i jeszcze niewyrobionych jest rzeczą bardzo trudną”²⁶.

Szóstym niewykorzystanym w tekście dokumentem było *Orędzie arcybiskupie w sprawie nauczania katechizmu i głoszenia kazań katechizacyjnych*, które wystosował ks. Nowicki 2 I 1947 r. Pisał w nim m.in.: „[...] redakcja Współczesnej Ambony przystąpiła z polecenia Episkopatu do druku kazań katechizacyjnych. Tematy kazań są tak ułożone, by całość katechizmu przerobiono w okresie 5 lat. Wydawnictwo przewiduje na każdy rok 40 kazań katechizacyjnych. [...] 1. W wszystkich kościołach i kaplicach publicznych należy głosić w czasie wszystkich mszy św. niedzielnych kazania według powyższego programu i to w ten sposób, by nauki katechizmowe były przedmiotem kazań przynajmniej 40 niedziel rocznie”²⁷.

Inny dokument wspominał o kursie katechetycznym, który odbywał się w dniach 20–24 IV 1948 r. w Szczecinie. Zamieszczono w nim też program kursu z wykładami m.in. ks. prof. dr. Lecha Kaczmarka i ks. prof. dr. Dajczaka²⁸. W tym samym roku organizowano również wakacyjne kursy katechetyczne we Wrocławiu, o których autor nie wspominał w swojej monografii²⁹.

Dokumenty Administracji Apostolskiej poruszały także kwestie szkolnych konferencji rejonowych i wynagrodzenia księży nauczających religii³⁰.

W recenzowanej monografii zabrakło niestety analizy wykazu podręczników i pomocy szkolnych w pierwszych latach nauczania religii na Ziemiach Zachodnich, do którego autor się nie odniósł, a który zawierał zbiór dokumentów Administracji Apostolskiej³¹. Innym brakiem było nieodniesienie się do opracowania ks. prał. dr. Józefa Rychlickiego na temat formy podającej w nauczaniu religii³².

Podsumowując niniejszą recenzję, należałoby stwierdzić, że monografia Zbigniewa Stanucha jest interesującym opracowaniem na temat katechizacji na Pomorzu Zachodnim w okresie przed II Soborem Watykańskim. Pomimo wykazanych powyżej niedociągnięć książka wnosi nowe, cenne treści do badań nad działalnością Kościoła katolickiego na wspomnianym obszarze oraz systematyzuje informacje już znane. Autor monografii wykonał godną uznania pracę, zbierając źródła rozproszone w wielu archiwach i w miarę syntetyczny sposób przeanalizował problem badawczy, który postawił sobie na początku swoich badań.

Przemysław Benken
Szczecin

²⁵ Idem, *Dekret w sprawie Krucjaty Eucharystycznej Dzieci z 25 lutego 1946 r.*, ibidem, 1946, nr 3 (6), r. II, s. 1–5.

²⁶ M. Szałagan, *O pracy w Krucjacie Eucharystycznej*, ibidem, s. 30, 32.

²⁷ E. Nowicki, *Orędzie arcybiskupie w sprawie nauczania katechizmu i głoszenia kazań katechizacyjnych*, ibidem, 1948, nr 1–2, r. IV, s. 17–22.

²⁸ *Kurs katechetyczny*, ibidem, 1948, nr 3–4, r. IV, s. 104, 105.

²⁹ *Program wakacyjnego kursu katechetycznego dla pp. Katechetek i Nauczycielek religii w dn. 16–22 sierpnia 1948 r. we Wrocławiu*, ibidem, 1948, nr 7–8, r. IV, s. 233, 234.

³⁰ Ibidem, 1948, nr 5, 6, r. IV, s. 153–155.

³¹ *Spis podręczników i pomocy szkolnych do nauki religii*, ibidem, 1948, nr 9–10, r. IV, s. 329–331.

³² J. Rychlicki, *Forma podająca w nauce o religii*, ibidem, s. 297–309.

Wojciech Paduchowski, *Nowa Huta nieznana i tajna. Obraz miasta w materiałach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej (1949–1956)*, Kraków 2014, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 471

Miasto i Kombinat Nowa Huta, sztandarowe inwestycje stalinowskiej Polski, wciąż nie doczekały się całościowej monografii autorstwa polskiego historyka — dysponujemy za to pokazną liczbą szczegółowych opracowań (zob. bibliografia recenzowanej pracy). Tematyka nowohucka jest dość popularna na Zachodzie (wspomnieć należy przede wszystkim wydaną w 2010 r. książkę D. Jajeśniak–Quast¹ oraz pochodzącą z 2013 r. pracę K. Lebow²) i szkoda, iż polscy autorzy wciąż nie podjęli takiego wyzwania.

Tytuł książki Paduchowskiego informuje nas o podstawie źródłowej. W oparciu o materiały aparatu bezpieczeństwa (co warte podkreślenia, a powszechnie niepraktykowane — kilkaset sygnatur wykorzystanych akt umieszczono w bibliografii) naszkicowany został obraz rodzącej się Nowej Huty. Z innych źródeł autor wykorzystał dosłownie kilka teczek pochodzących z Archiwum Państwowego w Krakowie (protokoły z posiedzeń Komitetu Dzielnicowego, Miejskiego i Wojewódzkiego PZPR) oraz jedną teczkę z Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Uzupełnieniem bezy źródłowej są: literatura przedmiotu (opracowania naukowe, wspomnienia), prasa oraz materiały internetowe. Autor wykorzystał także jedynie trzy relacje. Szkoda, wydaje się bowiem, iż przy wielu tematach, które Paduchowski porusza w swojej książce, przeprowadzenie szerszych wywiadów z ówczesnymi mieszkańcami Nowej Huty i wykorzystanie zdobytych w ten sposób informacji wzbogaciłoby niewątpliwie całość — tym bardziej że czas na zebranie takich relacji powoli dobiega końca. Trudno dyskutować z takim wyborem podstawy źródłowej, biorąc pod uwagę założenia, jakie towarzyszyły autorowi przy pisaniu. Wydaje się jednak, że o wiele pełniejsza narracja byłaby możliwa przy sięgnięciu do większej liczby akt „pozaresortowych”.

Chronologia recenzowanej pracy nie budzi zastrzeżeń. Wybrane daty (rok 1949 — początek budowy Nowej Huty, i rok 1956 — moment reorganizacji aparatu bezpieczeństwa) z grubsza odpowiadają ramom chronologicznym polskiego stalinizmu (choć we *Wstępie* Paduchowski rozciąga okres trwania stalinizmu na lata 1944/1945–1956 (s. 19), co wydaje się nie do końca uprawnione). Wątpliwości nie budzi także obszar geograficzny, obejmujący teren budującego się kombinatu i miasta, wraz z przyłączonymi w styczniu 1951 r. do nowo powstałej dzielnicy Kraków–Nowa Huta wsiami.

Książka składa się z siedmiu problemowych rozdziałów, które można podzielić na dwie zasadnicze części. W pierwszej znalazły się trzy rozdziały poświęcone problemom: lokalizacji miasta i kombinatu, metodologicznym aspektom towarzyszącym pisaniu historii Nowej Huty na podstawie akt wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa oraz historii tworzenia ich struktury. Część druga książki zawiera już opis nowohuckiej rzeczywistości widziany oczami bezpieki. Całość uzupełniona została obszernym aneksem źródłowym zawierającym spisy funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej oraz kryptonimy lokali konspiracyjnych i pseudonimy agentów wykorzystywanych przez UB na terenie Nowej Huty w omawianym okresie.

W części *Spór o Nową Hutę* Paduchowski bierze na warsztat wciąż pokutujące twierdzenie, iż decyzja o lokalizacji nowego kombinatu metalurgicznego i miasta była *stricte* po-

¹ D. Jajeśniak–Quast, *Stahlgiganten in der sozialistischen Transformation. Nowa Huta in Krakau, EKO in Eisenhüttenstadt und Kunčice in Ostrava*, Wiesbaden 2010.

² K. A. Lebow, *Unfinished Utopia. Nowa Huta, Stalinism, and Polish Society, 1949–56*, New York 2013.

lityczna i wymierzona w Kraków. Słusznie zwraca uwagę, że obecny stan badań wskazuje na złożoność czynników, które wpłynęły na wybór miejsca budowy — jednym z dowodów jest choćby przygotowywanie planowanego, choć nigdy niezrealizowanego wysiedlenia z Krakowa osób szkodliwych, ale dopiero w 1951 r. Warto jednocześnie podkreślić, iż teren, na którym ostatecznie wybudowano miasto i hutę, od samego początku znajdował się wśród proponowanych lokalizacji.

W rozdziale drugim, poświęconym funkcjonowaniu struktur UB na terenie Nowej Huty, autor dość dokładnie odtwarza zasady pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa. Wydaje się, iż poświęcenie tak dużo miejsca temu zagadnieniu mija się z celem, zwłaszcza iż są to informacje od dłuższego już czasu funkcjonujące w rodzimej historiografii. Zbrakło natomiast próby umieszczenia zadań, jakie stawiano przed strukturami bezpieczeństwa, na szerszym, ogólnopolskim tle. Wydaje się, iż ciekawe byłoby odpowiedzenie na pytanie, czy i czym różniła się praca nowohuckich bezpiecznieików od pracy ich kolegów z innych regionów Polski. Analogicznie na s. 45 Paduchowski opisuje wzrost liczby funkcjonariuszy UB w Nowej Hucie — nie wiemy, czy było to dużo, czy mało, jeśli porównamy to z innymi miejscowościami. Czy owa „wyjątkowość” Nowej Huty, o której pisze autor, przejawiała się także w specjalnym jej traktowaniu przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego? Podobne zarzuty można wysunąć w stosunku do rozdziału III (*Milicja Obywatelska*). W narrację wkradła się zbędna szczegółowość (jak umieszczanie w tekście informacji o liczbie pokoi zajmowanych przez funkcjonariuszy milicji w komisariatach (s. 110, 111)), brak natomiast umiejscowienia nowohuckich stróżów porządku w szerszej perspektywie.

W tym samym rozdziale autor w bardzo interesujący sposób analizuje zjawisko chuligaństwa w Nowej Hucie. Jeśli weźmiemy pod uwagę dotychczasowe ustalenia historyków (zwłaszcza Dariusza Jarosza) na ten temat, poparte dodatkowo wspomnieniami pochodzącymi z lat budowy miasta i kombinatu, to rysujący się obraz będzie miał wyjątkowo ciemne barwy. Tymczasem, jak ustalił Paduchowski, skala chuligaństwa w omawianym siedmioletniu w świetle oficjalnych statystyk milicyjnych nie była wyjątkowo duża. Tłumaczenie autora, iż powodem tego są przede wszystkim różnice w kwalifikacji poszczególnych wypadków, a także „pewna bojaźliwość funkcjonariuszy MO, w przypadkach, w których powinni interweniować” (s. 121), wydaje się słuszne. Zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę wspomniane w tekście dane referatu karno-administracyjnego Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie, mówiące o tysiącu wybryków chuligańskich w 1954 r. popełnionych przez młodzież do dwudziestego roku życia, podczas gdy oficjalne statystyki milicyjne mówiły o niecałych dwustu przypadkach chuligaństwa, pobic i bójek w tym samym roku. Paduchowski w podobny sposób analizuje zjawisko prostytucji, które w powszechnej świadomości przybierało bardzo duże rozmiary w pierwszych latach budowy Nowej Huty. Autor udowadnia, iż proceder ten wcale nie był tak powszechny, jak się zwykło uważać.

Kolejne rozdziały poświęcone zostały: „szepowanej propagandzie” (rozdział czwarty), „represjonowanym”, czyli osobom, które z różnych względów poddawane były rozpracowaniu przez struktury bezpieczeństwa (rozdział piąty) oraz Kościołowi w Nowej Hucie (rozdział szósty, który jednocześnie jest najkrótszy w całej książce).

O czym „szepano” w Nowej Hucie? Paduchowski podzielił przedmiot nieoficjalnych, skrytych rozmów i opinii na pięć bloków tematycznych: ZSRS, wojna, Polska Ludowa, najważniejsi ludzie w państwie i sytuacja międzynarodowa. Aparat bezpieczeństwa wiedzę na temat nowohuckich „szepów” czerpał z donosów. Charakter podstawowego źródła z całą pewnością oddziałuje na dość ciemny obraz rzeczywistości, jaka wyłania się z tego rozdziału. Nowohucianie dość dobrze orientowali się zatem w stopniu zależności ich kraju oraz nim rządzących od wielkiego sąsiada, przekazywali sobie z ust do ust plotki o zbliżającym się wybuchu wojny między dwoma blokami rozdzielonymi żelazną kurtyną, urągali na obowią-

kowy udział w pochodach pierwszomajowych i innych uroczystościach państwowych, dostrzegali niesprawiedliwości przy awansach pracowniczych. Jednym słowem rzeczywistość, jaka ich otaczała, z całą pewnością znacznie odbiegała od propagandowego obrazu Nowej Huty. Pojawia się jednocześnie pytanie, na ile owe ciemne barwy były efektem charakteru źródeł, z których korzystał autor.

W denuncjacjach często pojawiały się konkretne osoby. Siłą rzeczy zatem uwaga aparatu bezpieczeństwa koncentrowała się na nich. Ich portret jest tematem kolejnego rozdziału. Kim interesował się nowohucki aparat bezpieczeństwa? Przygotowany katalog środowisk, które nazywano „wrogimi”, obejmował cały wachlarz osób, które ze względu na przeszłość lub przekonania, a zwykle jedno i drugie, znajdowali się w kręgu zainteresowania Urzędu Bezpieczeństwa. Paduchowski prześledził losy osób, które z różnych względów znalazły się w owym czasie na placu budowy Nowej Huty, a które nie do końca wypełniały przyjęty odgórnym wzorzec budowniczego nowego socjalistycznego miasta. W większości byli to ludzie dojrzały — przeważnie mieli więcej niż trzydzieści lat. Wykonywany przez nich zawód (często byli to inżynierowie lub technicy) predestynował ich do odgrywania czołowych ról w nowo tworzonej mieście i kombinacie, jednak ich przeszłość (działalność w II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu) wzbudzała zainteresowanie służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Paduchowski stawia nawet dość interesującą hipotezę, w której winą za fiasko konceptu tworzenia nowego człowieka dla Nowej Huty i w Nowej Hucie „obarcza” ludzi ze środowisk represjonowanych (s. 269).

Natomiast w rozdziale siódmym znalazły się informacje dotyczące funkcjonariuszy UB, MO i ORMÓ. Jak wynika z analizy akt personalnych przeprowadzonej przez Paduchowskiego w przeważającej części funkcjonariusze UB, którzy w latach 1949–1956 pracowali w Nowej Hucie, pochodzili z południowej Polski, zwłaszcza z terenów dzisiejszego województwa małopolskiego (ponad 81 proc.). Niemal dwie trzecie wywodziło się z rodzin robotniczych (było to mniej więcej 10 proc. więcej niż średnia ogólnokrajowa). Pozostali rekrutowali się z rodzin chłopskich. Taka obsada aparatu była, jak chce Paduchowski, „wynikiem idealnym” (s. 293), jeśli weźmiemy pod uwagę kryteria klasowe. W innych rejonach kraju pochodzeniem urzędniczym lub drobnomieszczańskim legitymować się miało bowiem kilka procent funkcjonariuszy. Prawdopodobnie zatem władze wyjątkowo zadbały o odpowiednią obsadę owych stanowisk w szandarowej inwestycji tamtego czasu. Jednocześnie w przeważającej części były to osoby poniżej trzydziestego roku życia. Pracowników UB w Nowej Hucie na tle reszty kraju wyróżniał także poziom wykształcenia, gdyż wykształceniem średnim mogło się pochwalić ponad 27 proc., co było wynikiem zdecydowanie lepszym niż średnia krajowa. Z kolei funkcjonariusze MO i ORMÓ w większym stopniu pochodzili spoza terenów dzisiejszego województwa małopolskiego. Wielu z nich przyjechało do Nowej Huty z Kielecczyny, Mazowsza, Lubelszczyzny czy spod Łodzi. Z okolic Krakowa rekrutowała się jedynie mniej więcej połowa milicjantów i ormowców. Pochodzenie klasowe funkcjonariuszy także miało nieco inną charakterystykę i zbliżone było do średnich ogólnopolskich. Mniej więcej połowa (53 proc.) wywodziła się z rodzin chłopskich, nieco mniej (47 proc.) z robotniczych. W zdecydowanej większości byli to ludzie młodzi, poniżej trzydziestego roku życia. Paduchowski zwraca uwagę na jeszcze jedną kwestię, mianowicie na deklarowane wyznanie. Otóż w świetle ankiet okazało się, że wśród milicjantów 47 proc. wpisywało w odpowiedniej rubryce wyznanie rzymskokatolickie, natomiast taką samą deklarację złożyło ponad 65 proc. funkcjonariuszy UB.

Do największych zalet książki Paduchowskiego zaliczyć należy rozdziały poświęcone funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa oraz represjonowanym. Obraz pracownika bezpieki, jaki wyłania się z analizy opartej na aktach personalnych, jest bardzo interesujący. Pokazuje choćby, iż nowohucka „obsada” stanowisk w „zwykłym resorcie” była, pod względem

np. wykształcenia, wyjątkowa w skali całego kraju. Jednocześnie jednak nie sposób zauważyć, iż oparcie się tylko i wyłącznie na źródłach wytworzonych przez jeden, zwłaszcza tak specyficzny, podmiot musiało wpłynąć na narrację i z całą pewnością zubożyło odtwarzany w książce obraz Nowej Huty. Bardzo dużo dowiadujemy się bowiem o funkcjonariuszach resortu bezpieczeństwa i osób, które były przez nich „rozpracowywane”. Stanowczo za mało jest tzw. zwykłych ludzi, a przecież Nowa Huta powstawała głównie dzięki pracy ich rąk. Jest to najważniejszy zarzut, jaki można przedstawić tej skądinąd bardzo interesującej książce. „Niniejsza praca była zakreślona w perspektywie jednowymiarowej, ale zapewne będzie ją można uzupełnić już w pełnym monograficznym ujęciu” pisze na s. 338 Paduchowski. Z całą pewnością warto podjąć wysiłek i wzbogacić narrację o inne dokumenty i relacje. Pozwoliłoby to na uzupełnienie luki, o której wspomniano tutaj na początku.

Hubert Wilk
Warszawa

Paweł P. Warot, *Radio Olsztyn w latach 1952–1980*, Olsztyn 2014, ss. 194

„Cała Rosja będzie słuchać gazety czytanej w Moskwie” — tak ponoć zwykł mawiać Lenin o propagandowych możliwościach, jakie daje radio. W rzeczywistości ten wpływ „czytanej w Moskwie gazety” starano się poszerzyć daleko poza granice kraju, uznawanego za kolebkę rewolucji. To przecież w Związku Sowieckim powstała w 1924 r. pierwsza w świecie rozgłośnia przekazująca treści propagandowe dla słuchaczy poza granicami ZSRS. Ten środek masowego przekazu doceniali także inni dyktatorzy w XX w., widząc w nim dogodne narzędzie do mobilizacji społeczeństw i kształtowania nastrojów. Nic więc dziwnego, że gdy komuniści objęli władzę w Polsce, hasło radiofonizacji stało się dla nich jednym z symboli postępu i nowoczesności. Choćby była to radiofonizacja zapoczątkowana przez tzw. kołchoźniki i radiowęzły, to i tak można było za ich pomocą propagandowo oddziaływać na społeczeństwo. Wprawdzie na „problem” radia w systemach niedemokratycznych (a przy tym również innych środków masowego przekazu) można spoglądać nie tylko z punktu widzenia ideowej agitacji, ale także dostrzegać, że obok treści ideologicznych niosą społeczeństwu także pewne pozytywne wartości, niekiedy niezależnie od panującej władzy, czasem nawet jej na przekór — to jednak ta pierwsza funkcja, propagandowa, wydaje się w tych systemach dominująca. Tę zależność dostrzegł kilka lat temu Paweł Szulc, publikując obszerną monografię szczecińskiego Radia pod znamienym tytułem *Zniewolony eter*¹. Nie jest to oczywiście jedyne opracowanie historyczne na temat regionalnych rozgłośni Polskiego Radia, które w ostatnich latach trafiło do rąk czytelników. Uwagę badaczy przyciągnęły m.in. rozgłośnie w Bydgoszczy, Katowicach, Gdańsku, Krakowie, a niedawno także w Olsztynie. Właśnie ta ostatnia książka stała się przedmiotem niniejszego omówienia.

W Polsce komunistycznej pierwszą wielką kampanią radiową zorganizowano podczas Wystawy Ziem Odzyskanych w 1948 r. Nieprzypadkowo łączono w ten sposób dwie idee — zagospodarowania ziem, które „wróciły do Macierzy”, oraz postępu technicznego — wokół których komuniści starali się wywołać emocje społeczne: pozytywne dla nowej władzy, negatywne dla tych, których władza z różnych powodów uznała za wrogów. Cztery lata później, z pewnością nie przypadkiem tuż przed wyborami (1952 r.), powrócono do tej idei z nowym

¹ P. Szulc, *Zniewolony eter. Polskie Radio Szczecin w latach 1945–1989*, Szczecin 2012.

rozmachem oraz — przede wszystkim — nowymi możliwościami organizacyjnymi. To wtedy zostały uruchomione tymczasowe redakcje radiowe w Lublinie, Białymstoku, Rzeszowie i właśnie w Olsztynie².

W ten sposób zaczyna się historia olsztyńskiego radia. Niemal trzydziestoletniemu okresowi istnienia olsztyńskiej rozgłośni w latach 1952–1980 poświęcił swą książkę olsztyński historyk, do niedawna związany z tamtejszą Delegaturą Instytutu Pamięci Narodowej — Paweł P. Warot. Ostatnie peerelowskie dziesięciolecie Radia Olsztyn znalazło swoje odzwierciedlenie w kontynuacji książki Warota, jaka wyszła z warsztatu innego olsztyńskiego historyka Piotra Kardeli³.

Paweł Warot z tematyką mediów w PRL nie zetknął się po raz pierwszy. Między innymi publikował na ten temat w olsztyńskim miesięczniku „Debata” oraz w liczącej już kilka solidnych tomów serii IPN „Dziennikarze — twórcy — naukowcy”. Do tomu *Wolne media? Środowiska dziennikarskie w 1989 r.* złożył artykuł *Prasa partyjna Olsztyna wobec wyborów do sejmu kontraktowego w 1989 r.*⁴, natomiast w pracy zbiorowej *Wbrew partii i cenzurze* opisał działania operacyjne Służby Bezpieczeństwa wobec lokalnej prasy podziemnej w Mrągowie⁵. Dobrze znana mu jest, także od kuchni, tematyka radiowa. Przez kilka lat na antenie olsztyńskiej rozgłośni wspólnie z P. Kardelą prowadził cykl audycji historycznych *Z archiwum IPN*.

Wróćmy jednak do problematyki olsztyńskiego Radia, której Warot poświęcił kilka lat pracy. Jej efektem jest właśnie omawiana książka, co prawda niewielkich rozmiarów, ale niewątpliwie o charakterze pionierskim. Wprawdzie dziejów olsztyńskiego medium dotyczyło kilka wcześniejszych publikacji, głównie jednak o charakterze wspomnieniowym lub popularyzatorskim, stąd dostrzegalny na rynku brak poważnych opracowań naukowych. Odmienny charakter miały przyczynkarskie artykuły wspomnianego wyżej Piotra Kardeli publikowane w olsztyńskiej „Debacie”, wykorzystujące głównie materiały źródłowe wytworzone przez komunistyczną policję polityczną. Natomiast praca Warota ma ambicję całościowego zapalenia tej luki, przy wykorzystaniu materiałów archiwalnych. Szczególnie zasadne było oparcie się na materiałach źródłowych, wcześniej nieuwzględnianych przez badaczy historii olsztyńskiej rozgłośni. Chodzi przede wszystkim o zasoby pozostałe po dawnym Komitecie do spraw Radia i Telewizji, dziś znajdujące się w Ośrodku Dokumentacji i Zbiorów Programowych Telewizji Polskiej w Warszawie. Ponadto Warot sięgnął do akt radiowych znajdujących się w Archiwum Państwowym w Olsztynie oraz zbiorów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku. Oczywiście zawsze warto postawić pytanie, czy taka kwerenda archiwalna jest wystarczająca. Można się zastanawiać, czy nie warto byłoby uwzględnić również dokumenty Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie. Być może także zasób archiwalny wytworzony przez organa administracji wojewódzkiej zawiera materiały dotyczące olsztyńskiej rozgłośni.

Paweł Warot sięgnął natomiast do bogatej listy publikacji. Wśród zestawienia blisko siedemdziesięciu pozycji z literatury przedmiotu, uwzględnionych w opracowaniu, zwraca uwagę kilkanaście wykorzystanych przez niego artykułów prasowych z tamtego czasu, pochodzących m.in. z „Głosu Olsztyńskiego”, „Życia Olsztyńskiego”, „Panoramy Północy”,

² M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 123.

³ P. Kardela, *Radio Olsztyn w latach 1980–1992*, Olsztyn 2014.

⁴ P. P. Warot, *Prasa partyjna Olsztyna wobec wyborów do sejmu kontraktowego 1989 r.*, w: *Wolne media? Środowiska dziennikarskie w 1989 r.*, red. P. Szulc, T. Wolsza, Szczecin 2010.

⁵ P. P. Warot, *Działania operacyjne Służby Bezpieczeństwa wobec lokalnej prasy podziemnej na przykładzie „Echa Mrągowa”*, w: *Wbrew partii i cenzurze. Media podziemne w PRL. Studia i artykuły*, red. P. Kardela, P. P. Warot, T. Wolsza, Warszawa 2012.

„Warmii i Mazur” oraz „Słowa na Warmii i Mazurach”. Czy jednak nie byłoby wskazane zamieszczenie tych tytułów w osobnej kategorii wykorzystanych materiałów prasowych?

Autor podzielił książkę na rozdziały obejmujące pod względem chronologicznym trzy okresy: czas Ekspozytury (1952–1957), okres funkcjonowania olsztyńskiej Rozgłośni (1958–1970) oraz dziesięciolecie gierkowskiej propagandy sukcesu (1970–1980).

Kryteria wyodrębnienia takich właśnie cezur wydają się oczywiste, wynikają z powiązania historii olsztyńskiego Radia z przełomowymi wydarzeniami w kraju, na które nakładały się przemiany organizacyjne placówki. Najpierw był to więc czas Ekspozytury Polskiego Radia przypadający na okres stalinizmu. Jak twierdzą zgodnie historycy, był to najbardziej dramatyczny okres w dziejach tzw. Polski Ludowej. Wiązał się z porzuceniem pozorów pluralizmu politycznego, o jakich można mówić w latach wcześniejszych, nasileniem represji, totalitarnym modelem państwa i realizowanej przez nie totalnej propagandy.

W 1958 r., a więc już po przełomie październikowym, ale w okresie odchodzenia Władysława Gomułki od tzw. zdobyczy Października, przekształcono olsztyńską Ekspozyturę Polskiego Radia w Rozgłośnię Polskiego Radia. Wynikało to z dynamicznego rozwoju radiofonii w Polsce oraz większych możliwości realizowania treści propagandowych kreślonych przez ówczesną władzę.

Trzeci rozdział dotyczy dekady rządów Edwarda Gierka (1970–1980), gdy cały kraj sphywał lukrem propagandy sukcesu. Z jednej strony większe otwarcie na świat, liberalniejsza polityka wyjazdowa państwa; z drugiej wielkie inwestycje, którymi można się było pochwalić i dość łatwo wykorzystać do budowania społecznego poczucia, że oto wkracza się w nowość i budoje „drugą Polskę”.

Czy te zjawiska znajdujemy w omawianym opracowaniu? W znacznym zakresie tak, choć piszącemu te słowa brakuje w książce treści, które umożliwiłyby głębszą analizę zmieniającego się w tych okresach języka radiowej propagandy.

Natomiast Warot w swej książce zajmuje się kilkoma innymi istotnymi zagadnieniami. Stawia pytanie, jacy ludzie tworzyli olsztyńskie radio i w nim pracowali. Trafiamy tu na wiele nazwisk znanych badaczom i pasjonatom regionalnej kultury, choć kontekst, w jakim pojawiają się one w publikacji Warota, ma często polityczny charakter. Wiąże się z tym kwestia zależności politycznej od PZPR i zależności policyjnej od Służby Bezpieczeństwa. Zarówno partia, jak i SB oddziaływały na politykę kadrową w instytucjach ważnych dla stabilności komunistycznego państwa. Aby zachować monopol na propagandę, władza nie dopuszczała do tak ważnego medium ludzi politycznie wątpliwych. Centrum decyzyjne mieściło się w tzw. Komitecie i stamtąd wychodziły wytyczne dotyczące większości sfer ówczesnego życia publicznego. Warto byłoby jednak pogłębić te fragmenty książki. Choćby po to, by sprawdzić, jak bardzo tematyka radiowa, zarówno ta związana z emitowanym programem, jak i personaliami, zajmowała decydentów na poszczególnych szczeblach instancji partyjnych i państwowych.

Stąd zadanie, jakie postawił sobie autor opracowania, to pokazanie mechanizmu oddziaływania partii komunistycznej na olsztyńskie Radio. Można to zaobserwować — poza kwestiami kadrowymi — przy okazji analizy ówczesnego repertuaru, gdzie według Warota dominowała tematyka ideologiczno-propagandowa. W publikacji uwzględniono również współpracę z „towarzyszami radzieckimi” z Kaliningradu, programy typu *Melodie znad Wołgi* czy emisję *Konkursu laureatów radzieckiej piosenki*. W książce pokazano także te elementy programu, które do dziś wzbudzają zainteresowanie odbiorców Radia Olsztyn, a więc tematykę historyczno-regionalną i folklorystyczną. Warto zauważyć, że w połowie lat sześćdziesiątych folklor mazurski i warmiński został nagrany na taśmach w ilości 12 tys. minut! Obecnie dwieście takich nagrań znajduje się w zbiorach rozgłośni, a pięćset przekazano do centralnej taśmoteki w Warszawie. Dziś tych nagrań pewnie trudno byłoby dokonać, mamy więc do czynienia z materiałem unikatowym.

Dzieje olsztyńskiego radia musiały być „pochodną dziejów Polski w drugiej połowie XX w.” Dlatego też Paweł Piotr Warot, koncentrując się na politycznym aspekcie radiowej historii Olsztyna, w zakończeniu swojej książki zaznacza: „Niezależnie od tego, co napisałem powyżej, godna podkreślenia i uznania dla pracowników Rozgłośni [...] jest jej rola kulturotwórcza, niepozbawiona oczywiście i tu ideologicznego nalotu, który wypaczał treść niejednego programu. Jednak w pewnym sensie działalność Radia Olsztyn wspierała rozwój kulturalny rodzącego się [...] społeczeństwa”. Stąd zarówno tak wiele osób przewijających się na kartach opracowania, jak i efekty ich pracy stanowią tę część radiowego dorobku olsztyńskiej rozgłośni, do której także współcześnie na falach eteru chętnie się powraca.

Wszystkie te zjawiska znalazły swoje miejsce w książce Pawła Warota. Niezależnie od wcześniejszych uwag na temat bazy źródłowej czy pogłębienia niektórych zagadnień, opracowanie o historii olsztyńskiego Radia w latach 1952–1980 zasługuje na uznanie.

Waldemar Brenda
Olsztyn

Bartosz Kaliski, *Kurierzy wolnego słowa (Paryż–Praga–Warszawa 1969–1970)*, Warszawa 2014, Wydawnictwo IH PAN, ss. 353

Wartościowa książka Bartosza Kaliskiego poświęcona jest wydarzeniom, które znane są pod obiegową nazwą „sprawy taterników”. Głównymi bohaterami tej historii było kilku młodych inteligentów z Krakowa i Warszawy, którzy po nawiązaniu kontaktu z Instytutem Literackim w Paryżu usiłowali w 1969 r. stworzyć system dostarczania do Polski jego wydawnictw, w tym zwłaszcza miesięcznika „Kultura”. Niejako w rewanżu przekazywali Jerzemu Giedroyciowi dokumentację krajowych wydarzeń, ze szczególnym uwzględnieniem tego wszystkiego, co składało się na tzw. Marzec’68. Szlak przerzutowy tych materiałów prowadził m.in. przez Tatry, a w operacji brały udział osoby praktykujące wspinaczkę wysokogórską.

Opisany przez Bartosza Kaliskiego epizod miał swoją, bardziej zresztą dramatyczną, prehistorię, do której nawiązuje tytuł recenzowanej pracy. Otóż w latach drugiej wojny światowej przez tatrzańskie granie i szczyty biegła droga łącząca struktury krajowej konspiracji z polskimi placówkami politycznymi na Węgrzech. Jej obsługą zajmowali się górale z Zakopanego i okolic. Trudny teren nie miał przed nimi większych tajemnic, jako że w swym cywilnym życiu poznawali go intensywnie w czasie narciarskich, przewodnickich, a niekiedy też przemysłowych zajęć. Zakopiańscy kurierzy kursowali więc między Zakopanem a Budapesztem, przenosząc instrukcje i meldunki, głównie jednak przeprowadzając przez granicę wojskowych i polityków, zmierzających do kraju lub z kraju. Sporadycznie wędrowało tamtędy także i „słowo drukowane”. W trakcie spotkań autorskich, po ukazaniu się książki Alfonsa Filara¹, Józek Krzeptowski opowiadał z humorem o swej wściekłości, gdy na końcu wyprawy zorientował się, że zwierzchnicy załadowali plecak kilogramami papierów, które wydały mu się nikomu niepotrzebnym ciężarem. W ten sposób jednak do państw sojuszniczych dotarła pokaźna próbka ulotek, czasopism i książek wydawanych konspiracyjnie w okupowanej Polsce.

¹ A. Filar, *Opowieści tatrzańskich kurierów*, wyd. I, Warszawa 1969.

Baza źródłowa wykorzystana przez Bartosza Kaliskiego jest bardzo bogata. Spośród archiwów krajowych największe znaczenie miały dla podjętego tematu zbiory Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Opozycji w Ośrodku Karta w Warszawie, Archiwum Akt Nowych (m.in. zespół Prokuratury Generalnej PRL) oraz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (korespondencja Jana Nowaka–Jeźiorańskiego). Co istotne, autor przeprowadził ponadto kwerendę w zbiorach Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons–Laffitte oraz w Archiwum Akt Służby Bezpieczeństwa Instytutu Badań Reżimów Totalitarnych w Pradze. Prasa przywoływana jest rzadko, Bartosz Kaliski sięgnął natomiast po propagandową publicystykę upowszechnianą w formie książek i broszur (m.in. publikacje Witolda Fillera, Janusza Kolczyńskiego i Walerego Namiotkiewicza). W pracy intensywnie wykorzystywana jest literatura pamiętnikarska, którą autor uzupełnił kilkoma relacjami uczestników wydarzeń, powstałymi w wyniku jego rozmów m.in. z Maciejem Kozłowskim, Ludwikiem Lewinem, Niną Smolarową i Maciejem Włodkiem.

Do drobnych niedostatków w tej warstwie książki należy zaliczyć sporadyczne cytowanie źródeł „z drugiej ręki” — np. słynne przemówienie Władysława Gomułki z 19 III 1968 r. zostało zaczerpnięte z książki Anity Balon (s. 36). Podobną niedokładność widzimy na s. 31 — chociaż autor korzystał z egzemplarza broszury Janusza Kolczyńskiego przechowywanej w zbiorach IPN, nie znaczy to jednak, że mamy tu do czynienia ze źródłem archiwalnym, co sugeruje treść przyp. 25, broszura ta była przecież dostępna w obiegu księgarskim.

Koniec lat sześćdziesiątych przyniósł zaostrzenie sytuacji międzynarodowej. Na atmosferę w Europie Wschodniej wpływały zwłaszcza wydarzenia w Czechosłowacji w latach 1968–1969, polski Marzec ’68, spór sowiecko–chiński, a wreszcie reperkusje wojny w Wietnamie, która przyniosła rewoltę młodzieżową na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych. Opisywana przez Kaliskiego „sprawa taterników” była jednym ze skutków wzrostu napięcia między Wschodem a Zachodem, choć nie o pierwszorzędym znaczeniu.

Dopóki trwała „zimna wojna”, pisanie o relacjach między obu blokami wymagało sporo ostrożności. Gdyby Zachód ujawnił np. formy i rozmiary swojej pomocy (zwłaszcza materialnej) dla środowisk przeciwstawiających się komunistycznej dyktaturze, dostarczyłby reżimom w Europie Wschodniej mocnych argumentów propagandowych. Szczególnie kłopotliwą okolicznością byłoby przyznanie, że znaczny udział w tych działaniach miały CIA oraz służby specjalne innych państw zachodnich. Ze swej strony Moskwa również nie chwaliła się finansowaniem przez KGB ruchów lewackich i pacyfistycznych w państwach zachodnich. Dziś o sprawach tych można już pisać bardziej rzeczowo, nie pomijając owych „pikantności”. Jednak autor jedynie wspomina o tych kwestiach, choć zna poświęcone im publikacje².

Według manichejskiego obrazu rywalizacji międzynarodowej, jaki upowszechniała propaganda komunistyczna, „obóz postępu” miał być nieprzerwanie obiektem różnych form agresji ze strony bloku imperialistycznego, wśród których poczesne miejsce zajmowała „dywersja ideologiczna”. Instytut Literacki w Paryżu, podobnie jak i inne byty tworzone przez Polonię, traktowany był przez władze komunistyczne jako jeden z instrumentów tej dywersji, tym perfidniejszy, iż kierowany przez Polaków, których nienawiść do socjalizmu doprowadziła do narodowej zdrady.

Taka wizja świata obowiązywała w PRL przez dłuższy czas jej istnienia. Toteż władze upowszechniały zafałszowany wizerunek owych placówek polonijnych, jak również zniechęcały obywateli od kontaktów z nimi, starając się odstraszyć od ewentualnej współpracy. W miarę fluktuacji sytuacji międzynarodowej i w zależności od specyfiki kolejnych faz zimnej wojny zmieniały się oczywiście formy takiego oddziaływania, komuniści musieli

² A. A. Reich, *Nieznaný front zimnej vojny. Tajný program distribúciej knižiek za železná kurtyná*, Warszawa 2015.

przecież starać się chociażby o to, by język tej propagandy był zrozumiały dla odbiorców i trafiał do ich emocji. Inna sprawa, czy takie zmiany nadały za ewolucją sposobu myślenia społeczeństwa. W latach sześćdziesiątych, a nawet siedemdziesiątych nadal straszono naród zagrożeniami stwarzanymi rzekomo przez „epigonów endecji i sanacji”, chociaż używanie takich argumentów było już całkowitym anachronizmem.

Według autora, który posłużył się w tym wypadku wynikami badań Pawła Machcewicza, „aktywniejsze działania na odcinku rozpoznania ośrodków określonych jako centra dywersji” podjęto w 1962 r. (s. 29). Należałoby jednak dodać, że także i wcześniej nawiązywanie relacji z Instytutem Literackim spotykało się z energicznym przeciwdziałaniem polskich służb specjalnych. Za przykład może posłużyć m.in. sprawa Jerzego Kornackiego, który był rozpracowywany przez SB z powodu kontaktów z Jerzym Giedroyciem co najmniej od 1958 r. (w książce nie pada to nazwisko). Z czasów bezpośrednio po Październiku pochodzi charakterystyczny epizod, odnotowany przez Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego³, o tym, jak to Henryk Jabłoński obruszył się na Andrzeja Garlickiego za wstawienie do rzecz STS. Ty ich popierasz — uzałaf się partyjny dygnitarz — podczas gdy „członek tego zespołu pisał pod pseudonimem paszkwil na festiwal moskiewski w «Kulturze» paryskiej”⁴. Z zapisków dziennikarza nie wynika, aby obaj panowie wnikliwie analizowali słowa początkującej poetki. Liczyła się bowiem nie treść, lecz sam fakt publikacji w paryskim miesięczniku.

Jeśli weźmie się to pod uwagę, to chyba nie miało większego sensu poświęcać w książce aż tak dużo miejsca rekonstrukcji argumentacji, którą tworzył aparat bezpieczeństwa dla wykazania, że paryska „Kultura” była wrogiem Polski socjalistycznej. Argumentacja ta bardziej kreowała rzeczywistość, niż ją odzwierciedlała. O wiele ciekawsze jest zagadnienie, jak dużo informacji zgromadził ów aparat na temat paryskiej placówki, jej kontaktów zagranicznych, sposobów zdobywania funduszy itp. Mimo że Kaliski zauważa (s. 62), iż rozeznanie stanu wiedzy Służby Bezpieczeństwa w tym zakresie jest w historiografii niewielkie, jednak jego praca nie wnosi nic nowego pod tym względem.

„Kultura” ukazywała się w kilkutyśiącym nakładzie, a do Polski docierało podobno w latach sześćdziesiątych około 1500 egzemplarzy, choć Kaliski uważa te szacunki MSW za zawyżone (s. 52). Oprócz pokazania aspektu statystycznego w rozdziale drugim starano się także zrekonstruować możliwości i metody uzyskiwania dostępu do paryskiego miesięcznika. Rozważania na ten temat skazane były, jak przyznaje autor, na ogólnikowość i fragmentaryczność (s. 54). Dostępne bowiem źródła to przeważnie spisane po latach wspomnienia świadków wydarzeń. Świadcowie ci zapamiętali przeszłość „po swojemu”, a ich wersja wymagałaby korekt i uzupełnień. I tak np. według Andrzeja Paczkowskiego wydawnictwa paryskie „nie leżały bynajmniej w lektorium Instytutu Historycznego” UW (s. 57). Na pewno nie leżały w widocznym miejscu, ale wgląd w stare katalogi kartkowe pokazuje, że biblioteka ta gromadziła systematycznie np. „Zeszyty Historyczne”. Kto mógł je czytać, to inna kwestia (znajdowały się w tzw. cimeliach), tu wiele zależało m.in. od dobrej woli i odwagi profesury. Na marginesie można dodać, że w okresie gomułkowskim dostęp do publikacji Instytutu Literackiego był bardziej utrudniany niż do książek wydawanych w Wielkiej Brytanii i USA. Sprawilo to w konsekwencji, że niektórzy wykładowcy warszawskiej uczelni mogli zalecać studentom np. lekturę prac Poboga–Malinowskiego.

Paradoksalnie, na co zwraca uwagę Kaliski, do głównych czytelników „Kultury” należeli zapewne pisarze, naukowcy i dziennikarze związani z komunistycznym reżimem, którzy ko-

³ A. K. Wróblewski, *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Warszawa 2008, s. 242.

⁴ *Moskwa — Sierpień 1957*, „Kultura” 1957, nr 11 (121). Autorką tego reportażu była Agnieszka Osiecka.

rzystali z egzemplarzy posiadanych przez różne agendy aparatu władzy (s. 58). Być może więc gwałtowne ataki na pismo miały nie tylko zastraszyć buntujących się inteligentów, lecz także zdyscyplinować ideologicznie własne szeregi. W tym drugim wypadku propaganda ta chciała utrwać w jej adresatach swego rodzaju odruch warunkowy, zgodny ze schematem: „Kultura” = kłamliwy wróg. Fragmentaryczne dane, jakimi dysponujemy, pozwalają przypuszczać, że coś takiego chyba udawało się władzom w sferze kształtowania obrazu Rozgłośni Polskiej Radia „Wolna Europa”. Przykładem może być np. zachowanie sygnatariuszy „Listu 34”, a spośród bohaterów książki Kaliskiego — postawa Michała Jagiełły (s. 35).

Kaliski omawia bardzo szczegółowo działania Służby Bezpieczeństwa, pomija natomiast rolę, jaką w propagandzie odgrywał Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego. W pracy nie podano nawet, nie wiadomo z jakiego powodu, nazwiska ministra obrony narodowej, który był patronem nagrody przyznanej Januszowi Kolczyńskiemu (chodzi o gen. Wojciecha Jaruzelskiego). Kolczyński to z kolei uosobienie innego narzędzia oddziaływania na społeczeństwo, czyli instytucji w rodzaju Ośrodka Badania Stosunków Wschód–Zachód. Z rzetelnymi badaniami nie miały one wiele wspólnego, ale ich pracownicy mogli liczyć na różne beneficja ze strony władzy, w tym na rozdawane przy udziale uniwersytetów i PAN tytuły i stopnie naukowe.

Latem 1969 r. Ośrodek kierowany przez Kolczyńskiego został poproszony przez Biuro Śledcze MSW o sporządzenie opinii zawierającej m.in. odpowiedzi na pytania: „Przez kogo wydawany jest miesięcznik «Kultura»”?; „Jaki jest skład osobowy redakcji?”; „Jakie są formy działalności wydawniczej «Kultury»”? (s. 46). Czyżby oficerowie SB tego wszystkiego nie wiedzieli? Jakich informacji mógł udzielić ministerstwu ekspert Janusz Kolczyński — poza tymi, jakie usłyszał od kolegów–ekspertów z ulicy Rakowieckiej?

Opisując ten epizod, autor nie odnosi się do tego rodzaju wątpliwości, a sprawa wyjaśnia się pośrednio dopiero w rozdziale szóstym. Otóż przygotowaną przez Ośrodek opinię nie tylko rozesłano jako materiał instruktażowy do terenowych komend MO oraz wydano w formie broszury nakładem Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR, lecz także została ona zaprezentowana w trakcie procesu sądowego przeciwko Maciejowi Kozłowskiemu i innym (s. 46, 47). Co najistotniejsze, widoczne w opinii sposób rozumowania i rodzaj argumentacji zostały przeniesione do uzasadnienia wyroku, który zapadł w tej sprawie 24 II 1970 r. (s. 312 i dalej). Pseudonaukowe elukubracje Ośrodka miały uwiarygodnić działania MSW i przekonać społeczeństwo, że za skazaniem oskarżonych przemawiają poważne racje merytoryczne.

Opis inwigilacji „taterników”, jak również działań prokuratury zajmuje w książce wiele miejsca, w tym drugim przypadku jest tak bardzo szczegółowy, iż staje się wręcz nużący. Natomiast przebieg procesu sądowego autor potraktował „po macoszemu”, toteż nie wiadomo np., czy sędziowie zapewniali bezstronność oraz adwokatom swobodę wypowiedzi, czy sposób zadawania pytań potwierdzał bezstronność sądu albo czy słowa sędziów ujawniały ich poglądy polityczne. Niezwykle znamieną jest okoliczność, że o wysokości kary zdecydowano prawdopodobnie na naradzie w KC PZPR, która odbyła się na krótko przed rozpoczęciem procesu (s. 307). Z kolei w uzasadnieniu wyroku sąd zawarł całkowicie bezkrytycznie zarzuty, opinie albo zmyślane informacje zaczerpnięte z materiałów MSW. To wszystko każe zwrócić większą uwagę na rolę, jaką w systemie represjonowania i zastraszania społeczeństwa w PRL odgrywał tzw. wymiar sprawiedliwości. Ten wątek nie znajduje jednak w naszej historiografii wystarczającego odzwierciedlenia, a opinia ta odnosi się również do recenzowanej pracy.

Niejako na zasadzie swoistej symetrii Bartosz Kaliski mało pisze również o zachowaniu adwokatów. W książce znajdujemy kilka komplementów pod adresem Stanisława Szczuki i jego kolegów (s. 310, 311), ale nie przeprowadzono analizy zastosowanej przez obrońców taktyki. Jakiego języka używali, czy wchodzili w merytoryczną polemikę z aktem oskarżenia, czy też raczej szukali uchybień proceduralnych, czy odwoływali się do poczucia sprawied-

liwości, czy bardziej usiłowali skłonić sędziów do okazania wyrozumiałości (młody wiek i idealistyczne nastawienie oskarżonych)? Tego typu pytania nie zostały w pracy postawione.

Obszerne partie książki autor poświęcił prezentacji postaci Macieja Kozłowskiego i współpracujących z nim osób z jednej strony, z drugiej zaś omówieniu stosunku „Kultury” do wydarzeń czechosłowackich w 1968 r. Sylwetki tzw. taterników zawierają przede wszystkim wiele szczegółowych informacji biograficznych — w życiorysie Macieja Kozłowskiego brakuje jednak nazwiska promotora jego pracy magisterskiej (s. 70). Na podstawie przywoływanych przez autora danych można też zrekonstruować proces kształtowania się światopoglądu politycznego „taterników”. Kaliskiego interesują zwłaszcza relacje Kozłowskiego i pozostałych ze środowiskiem tzw. komandosów. Najwięcej miejsca zajmuje ta kwestia w fragmencie dotyczącym Jakuba Karpińskiego, który wprawdzie współpracował dość blisko z „komandosami”, ale krytycznie odnosił się do ich zapatrywań.

Niektóre osoby z grupy „taterników” po latach przedstawiły swoją działalność dość sugestywnie. Na uznanie zasługuje więc fakt, że autor stara się weryfikować ten obraz poprzez konfrontowanie wspomnień ze źródłami archiwalnymi. Dziwi natomiast, iż pozostawia bez komentarza wyznanie Małgorzaty Szpakowskiej, opowiadającej, że gromadząc dokumentację ruchu marcowego, zarazem „korygowała treść niektórych ulotek, oczyszczając je z niepotrzebnych naleciałości propagandy oficjalnej, ustalała właściwe ich wersje” (s. 130). „Właściwe” — można zapytać — według jakich kryteriów? Autor jakby nie dostrzega wymowy tej opowieści, która u historyków może budzić konsternację.

W trakcie śledztwa oraz procesu większość oskarżonych złożyła dość obszerne zeznania, które stanowią obecnie cenny dla historyka materiał źródłowy. Z opisu historii „taterników” wynika też, że często nie przestrzegali oni zasad konspiracji. Wszystko to można wytłumaczyć ich wiekiem, brakiem doświadczenia, a ponadto pragnieniem jawnego zademonstrowania niezgody na sposób funkcjonowania systemu, w jakim przyszło im żyć. Autor zauważa ponadto, że w realiach lat sześćdziesiątych odmowa rozmowy z funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa byłaby wyraźnym odstępstwem od dominującej wówczas w społeczeństwie postawy. Rozmowy takie „uchodziły za przykry obowiązek, a aparat MSW stwarzał pozory cywilizowanej służby państwowej” (s. 75). Wyniki fragmentarycznych badań odnoszących się do tego okresu jak dotąd potwierdzają zasadność stanowiska Kaliskiego.

Przy tym wszystkim, co wynika z książki i warte jest podkreślenia, chociaż MSW włożyło w rozpoznanie działalności „taterników” wiele energii, funkcjonariuszom resortu nie udało się przeniknąć w ich szeregi, a na obrzeża grupy zdołał przedostać się tylko jeden agent SB.

W części poświęconej paryskiemu miesięcznikowi autor posługuje się obficie ustaleniami Janusza Korka. Pokazuje przy tym Jerzego Giedroycia przede wszystkim jako polityka, który dążył wyraźnie do uzyskania wpływu na organizacyjny kształt emigracji pomarcowej, a ludzi traktował czasem bardzo utylitarnie. W latach 1968–1969 polityczna pasja Giedroycia zintensyfikowała się, co miało istotne znaczenie dla opisywanej w książce historii.

Taka charakterystyka motywów postępowania założyciela Instytutu Literackiego nie jest niczym nowym. Ważne natomiast, że Kaliski dostrzega podobną cechę, czyli rozumowanie w kategoriach interesu politycznego, także i w działalności grupy „taterników”, szczególnie u Macieja Kozłowskiego. Odróżnia to pozytywnie jego interpretację od panującej w części historiografii tendencji, aby kontestatorów systemu komunistycznego pokazywać jako bezinteresownych idealistów.

Książka napisana została w sposób przejrzysty i interesujący dla czytelnika, chociaż — jak wspomniano — autor mnoży niekiedy nadmiernie szczegóły. Niektóre opisy budzą z kolei wrażenie niedosytu. Dotyczy to m.in. przedstawienia realiów tatrzańskiego pejzażu. Kaliski opowiada np. o eskapadzie Macieja Włodka, który przeniósł ze Słowacji ciężki ładunek z książkami, zostawiając go w umówionym miejscu „pod szczytem Kazalnicy, nad

Czarnym Stawem pod Rysami” (s. 199). Ogólnie wszystko się zgadza, tyle tylko, że taflę Stawu dzieli od grani Kazalnicy prawie sześćset metrów trudnej wędrówki. Gdzie więc został ukryty ów ładunek — bliżej wody czy bliżej nieba? Bez dopowiedzenia tego detalu gubi się dramatyzm wysiłku młodego wspinacza.

Na s. 159 autor dziwi się z kolei, że Marek Głogoczowski, „choć urodzony w Zakopanem (w 1942 r.), pochodził z inteligentkiej rodziny”. Zaskoczenie to nie jest zasadne, bo przecież Zakopane od końca XIX w. zamieszkiwała niewielka może, ale zauważalna społeczność inteligentka (nauczyciele, księgarze, lekarze, farmaceuci itp.), co do zaś poziomu nasycenia tzw. bohemą artystyczną miejscowość ta zdecydowanie górowała nad większością podobnych pod względem liczby mieszkańców miasteczek na ziemiach polskich.

Wszystkie wypowiedziane powyżej uwagi nie umniejszają w żadnej mierze skrupulatności, pracowitości i talentu badawczego Bartosza Kaliskiego, którego książkę przeczytałem z wielkim uznaniem.

Andrzej Chojnowski
Warszawa

Jacek Krzysztof Danel, *Orędownik niepodległości. Kazimierz Sabbat 1913–1989*, Kraków 2015, Arcana, ss. 980, ilustracje

Staraniem krakowskiego wydawnictwa Arcana światło dzienne ujrzała biografia prezydenta RP na obczyźnie Kazimierza Sabbata pióra Jacka Krzysztofa Danela. To, po niedawno wydanych pracach Krzysztofa Kania¹ oraz *Poczcie prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej*², kolejna publikacja poświęcona najwybitniejszym przedstawicielom Drugiej Wielkiej Emigracji. W chwili obecnej dysponujemy solidnymi biografiami tylko trzech prezydentów (Władysława Raczkiewicza, Edwarda Raczyńskiego, Kazimierza Sabbata) oraz skromnym dorobkiem naukowym na temat trzech premierów (Władysława Sikorskiego, Stanisława Mikołajczyka, Edwarda Szczepanika) emigracyjnej proweniencji. Widać więc, że nadal ten obszar naukowej działalności nie cieszy się uznaniem badaczy krajowych, zresztą z nieznanymi mi powodów. Nieco lepiej sytuacja wygląda, jeśli weźmiemy pod uwagę ministrów rządu RP oraz wysokich oficerów z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie³.

Autor, na co dzień pracownik naukowy Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Szymona Szymonowicza w Zamościu, od kilkunastu lat sygnalizował zainteresowanie postacią Kazimierza Sabbata. Wyrazem tego było broszurowe wydanie krótkiej biografii prezydenta⁴ oraz wiele pomniejszych przyczynków na jego temat. Następnie z dużym zaangażowaniem sił i środków gromadził dokumentację do pełnej i wielowątkowej biografii bohatera książki. Dokumentację do recenzowanej pracy, różnej proweniencji, zbierał przez kilkanaście lat. Przede wszystkim jako pierwszy miał dostęp do prywatnego archiwum prezydenta.

¹ K. Kania, *Edward Bernard Raczyński 1891–1993. Dyplomata i polityk*, Warszawa 2014. Recenzje z tej biografii autorstwa Jacka Piotrowskiego i Krzysztofa Kloca zamieściły „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 1, s. 253–264.

² *Poczet prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie w latach 1939–1990*, red. R. Habielski, Białystok 2015.

³ T. Wolsza, *Czy warto było trwać? Władze RP na obczyźnie w latach 1939–1990 w obliczu wydarzeń krajowych i międzynarodowych*, w: ibidem, s. 140 (przyp. 75).

⁴ J. K. Danel, *Kazimierz Sabbat. Rys biograficzny*, Mielec 2000.

Ową obecność i kwerendę widać w całej recenzowanej biografii. Dalej szeroko odwołał się do emigracyjnej publicystyki z lat 1945–1989. Dość tu zauważyć, że analizie poddał około sześćdziesięciu polskich tytułów prasowych z Wysp Brytyjskich, Bliskiego Wschodu, USA, Niemiec, Skandynawii, a nawet Antypodów wydawanych w latach wojny i po 1945 r. Bogatą bibliografię uzupełniają źródła wywołane — dwadzieścia cztery relacje oraz korespondencja ze świadkami wydarzeń. W końcu pragnę podkreślić dobrą orientację autora w ogromnej literaturze przedmiotu. To szczególna zaleta, gdyż historyk był zobowiązany do drobiazgowej analizy prac na temat polskiej wojennej i powojennej emigracji za lata 1939–1989⁵. Warto zwrócić na ten fakt uwagę, gdyż rozprawę wyróżnia m.in. obszerna literatura przedmiotu, choć zauważyłem luki wśród wykorzystanych monografii, studiów i artykułów. Niektóre z pominiętych publikacji zakwalifikowałbym do lektur obowiązkowych. Upominam się przede wszystkim o ważną monografię Sławomira Łukasiewicza na temat Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”⁶. Mam tu na myśli problem wykorzystania tej publikacji w kontekście premierostwa i prezydentury Kazimierza Sabbata. Jeśli chodzi o wątek harcerski, to autor zagubił dwie prace zbiorowe dotyczące zagadnień emigracyjnych, przygotowane przez znanych specjalistów z tego zakresu⁷. Kilka interesujących danych historyk odnalazłby również w archiwum politycznym emigracyjnego działacza Polskiego Stronnictwa Ludowego Józefa Rzemieniewskiego, zwłaszcza w kontekście wydarzeń politycznych polskiej emigracji politycznej z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.⁸ Stanowiłoby to uzupełnienie korespondencji Józefa Rzemieniewskiego, na którą autor powołuje się w recenzowanej pracy. Pragnę również zwrócić uwagę, że na temat „NSZZ” Solidarność oraz wydarzeń w Polsce w latach 1980–1989 widzianych z perspektywy „polskiego” Londynu dysponujemy również innymi pracami, do których nie dotarł Jacek Krzysztof Danel. Mam tu na myśli ważne artykuły Macieja Szczurowskiego i Krzysztofa Tarki⁹. W końcu historia sprowadzenia do kraju prochów gen. Władysława Sikorskiego była już przedmiotem rozważań Krzysztofa Tarki, do których niestety autor się nie dotarł i nie skonfrontował z własnymi ustaleniami¹⁰.

Konstrukcję wewnętrzną recenzowanej pracy stanowi pięć rozdziałów. Autor w tym wypadku zastosował powszechnie praktykowane w biografiami kryterium chronologiczne: *W służbie Bogu, Polsce i bliźnim (1913–1949)*; *W obozie zjednoczenia narodowego (1950–*

⁵ Skalę przedsięwzięcia czytelnik odnajdzie m.in. w moim studium: T. Wolsza, *Czy warto było trwać? Władze RP na obczyźnie w latach 1939–1990 w obliczu wydarzeń krajowych i międzynarodowych*, w: *Poczet prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie w latach 1939–1990*, s. 135–147.

⁶ S. Łukasiewicz, *Partia w warunkach emigracji. Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja 1945–1994*, Lublin–Warszawa 2014.

⁷ *Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie. Tom studiów dedykowany pamięci Zygmunta Lechosława Szadkowskiego (1912–1995)*, red. W. Kukła, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2003; *Studia z dziejów harcerstwa na Obczyźnie (1912–1946)*, red. S. Łopata, L. Nowak, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2012.

⁸ *Archiwum polityczne emigranta. Kolekcja Józefa Rzemieniewskiego (1946–1987). Wybór dokumentów*, wybór i opracowanie T. Kisielewski, T. Kuczur, Bydgoszcz 2002.

⁹ M. Szczurowski, *Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie i emigracja polska w Londynie wobec stanu wojennego*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 3, s. 119–128; K. Tarka, „Zawitała jutrzeńka swobody”. *Rok 1989 z perspektywy polskiego Londynu*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” 2013, nr 6, s. 32–45.

¹⁰ K. Tarka, *Rozgrywka nad trumną. Sprowadzenie prochów generała Władysława Sikorskiego do Polski*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 3, s. 55–80.

1966); *W polityce „polskiego” Londynu (1967–1976)*; *Premier Rzeczypospolitej Polskiej (1976–1986)*; *Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej (1986–1989)*.

Cezury poszczególnych rozdziałów: 1949, 1967, 1976 i 1986 r. są czytelne i nawiązują do kluczowych wydarzeń z bogatej biografii bohatera książki. Najkrócej rzecz ujmując, od zakończenia wojny do 1949 r. Kazimierz Sabbat był szczególnie zaangażowany w działalność w emigracyjnym harcerstwie (m.in. jako członek Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju). Od 1949 r. był również działaczem Niezależnej Grupy Społecznej (dalej NGS), jeszcze wówczas na niezbyt eksponowanym stanowisku. To wydarzenie, na co zwrócił uwagę autor książki, dało początek jego dużej karierze w strukturach opozycji wobec Augusta Zaleskiego i obozu skupionego wokół prezydenta. W późniejszym okresie, już w roli delegata NGS, wszedł w skład Tymczasowej Rady Jedności Narodowej i powoli piął się w hierarchii tej instytucji oraz Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego (dalej EZN). Szczególną sympatią zaś darzył, jak ustalił autor, Adama Ciołkosza z Polskiej Partii Socjalistycznej, który jak się wydaje był promotorem jego wielu późniejszych sukcesów na niwie politycznej. Od 1963 r. Kazimierz Sabbat był kierownikiem Działu Skarbu w EZN. Cztery lata później, po kryzysie politycznym i dymisji Adama Ciołkosza, otrzymał misję utworzenia nowego kierownictwa EZN, która w marcu 1967 r. zakończyła się powodzeniem. Cezura 1967 r. była więc szczególnie ważna w jego biografii politycznej. Kazimierz Sabbat objął wówczas stanowisko przewodniczącego EZN. Kolejna cezura 1976 r. związana była z wydarzeniami z początku lat siedemdziesiątych i dotyczyła skomplikowanego procesu pojednania powojennej, mocno podzielonej oraz zwaśnionej polskiej emigracji. Po śmierci prezydenta Augusta Zaleskiego przedstawiciele konkurujących środowisk politycznych zlokalizowanych w „polskim” Londynie — obozu zamkowego, wcześniej skupionego wokół zmarłego prezydenta, oraz Rady Trzech i EZN — doszli w końcu do porozumienia, powszechnie oczekiwanego w kręgach emigracyjnych. Orędownikiem pojednania był przede wszystkim nowy prezydent Stanisław Ostrowski, który powołał na urząd premiera Alfreda Urbańskiego — kandydata, który cieszył się akceptacją obu stron konfliktu. Kazimierz Sabbat do rządów nowego premiera odnosił się krytycznie. W 1976 r., po upadku gabinetu Alfreda Urbańskiego, Adam Ciołkosz zaproponował kandydaturę Kazimierza Sabbata na urząd premiera. Czołowy działacz NGS nową, odpowiedzialną misję rozpoczął 5 VIII 1976 r. Jednocześnie objął stanowiska ministra sprawiedliwości i ministra spraw krajowych. Ostatnia cezura wewnętrzna w omawianej pracy związana jest z objęciem urzędu prezydenta RP 8 IV 1986 r.

O ile w pierwszych czterech rozdziałach autor wprowadził do naukowego dyskursu dość szczegółową konstrukcję wewnętrzną i drobiazgowo omówił wręcz wszystkie wydarzenia z biografii bohatera pracy, o tyle w ostatnim zadowolił się ujęciem kronikarskim, stanowiącym bardziej dziennik czynności prezydenta RP za lata 1986–1989. Wyjątkiem od tej reguły jest ostatni fragment biografii *Śmierć prezydenta*. W tej części rozważań historyk powrócił do klasycznej narracji naukowej na temat organizacji pogrzebu i pamięci po zmarłym polityku.

Praca ze względu na jej zakres tematyczny i chronologię wydarzeń zawiera wiele spraw znanych z wojennych i powojennych dziejów polskiej emigracji, szczegółowo omówionych wcześniej w innych publikacjach. Niemniej jednak autorowi udało się wprowadzić do obiegu sporo nowych danych i ustaleń. Poniżej postaram się przywołać te wątki, które według mojej opinii wydają się najistotniejsze i należy je wyeksponować. Już na wstępie warto zauważyć, że to bohater pracy był pomysłodawcą określenia „Druga Wielka Emigracja”. Ów fakt miał miejsce w 1962 r. podczas I Ogólnego Zjazdu Polaków w Wielkiej Brytanii. Do dyskursu naukowego pomysł Kazimierza Sabbata przebił się dopiero w 1999 r. za sprawą historyków: Andrzeja Friszke, Rafała Habielskiego i Pawła Machcewicza, którzy trzytomowej syntezie

dziejów powojennej polskiej emigracji nadali wiodący tytuł *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, choć żaden z nich nie przywołał w argumentacji nazwiska pomysłodawcy. Tym bardziej widzę w tym miejscu konieczność wyróżnienia tego zapomnianego wątku. Za ważny należy uznać fragment poświęcony dorobkowi ideowemu Zjazdu Polaków w Wielkiej Brytanii w 1962 r. Mam tu na myśli siedemnaście głównych uchwał zjazdowych odnoszących się do aktualnych wówczas wydarzeń w kraju i na świecie (w tym: *Oblicze ideowe emigracji, Polska w Europie i w świecie, Sytuacja w kraju, Położenie Kościoła w Polsce, Rozszerzenie podstaw polskiej działalności politycznej w świecie, Wychowanie i twórczość kulturalna, Millenium, Skarb Narodowy*). Wyróżniłbym również fragment poświęcony uroczystościom żałobnym po śmierci gen. Władysława Andersa, z uwzględnieniem wydarzeń w „polskim” Londynie i na Monte Cassino. Nie mniej cenne wydają się opisane przez historyka kulisy wizyty Herberta Czai na „Zamku” w Londynie w grudniu 1974 r. W „polskim” Londynie niemiecki deputowany do Bundestagu oraz przewodniczący Związku Wypędzonych w jednej osobie wizytował m.in. prezydenta Stanisława Ostrowskiego oraz kilku działaczy politycznych (Franciszka Wilka, Janusza Kowalewskiego, Bronisława Helczyńskiego, Jerzego Gawendę). Pobyt niemieckiego gościa był początkowo przemilczany przez przedstawicieli rządu RP. Potem wokół tej sprawy wybuchła „polityczna awantura”, którą Jacek Krzysztof Danel szczegółowo opisał. Nie mniej pasjonująca jest historia samozwańczego prezydenta Juliusza Nowiny–Sokolnickiego, do której autor kilka razy powrócił na łamach recenzowanej pracy. Jacek Krzysztof Danel „prezydenta” Juliusza Nowinę–Sokolnickiego uznał wręcz za „konja trojańskiego” w „polskim” Londynie. Samozwańczy prezydent był znany nie tylko z uzasadnionych podejrzeń o współpracę z peerelowskim wywiadem. Na lewo i prawo, za określone korzyści finansowe, rozdawał awanse do stopnia generała i najwyższe odznaczenia państwowe. Przypadkowych, kompletnie nieznanych ludzi powoływał na stanowiska ministerialne. W końcu w charakterze prezydenta RP uczestniczył w uroczystościach z udziałem delegacji PRL, nawet podczas wizyty Edwarda Gierka we Francji w 1977 r. Cenny jest również opis stosunków polsko–ukraińskich na emigracji w latach siedemdziesiątych. Stanowi on istotne uzupełnienie do wcześniejszych publikacji Rafała Wnuka, Grzegorza Motyki, Krzysztofa Tarki i niżej podpisanego na temat relacji polsko–ukraińskich z okresu wcześniejszego. Wyróżniłbym również i te części pracy, w których autor szczegółowo prezentuje opinie i oceny „polskiego” Londynu na temat opozycji demokratycznej w kraju (np. Komitetu Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacji Polski Niepodległej, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”), wyboru na papieża kardynała Karola Wojtyły, stanu wojennego oraz przemian w 1989 r. We wszystkich tych wydarzeniach z różnym zaangażowaniem uczestniczył Kazimierz Sabbat — bądź w charakterze premiera, bądź już prezydenta.

Wśród spraw drobnych widzę konieczność ponownego przejrzenia wykazu skrótów, który nie został przygotowany profesjonalnie. W tekście głównym i w indeksie nazwisk zostały zniekształcone nazwiska historyków, w tym m.in. dobrze znanych autorowi (np. Anny Siwik, Tadeusza Piszczkowskiego i Zygmunta Woźniczki). Na stronie 123 pojawiła się nazwa Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, a powinno być Stronnictwo Ludowe „Wolność”. Na stronie 144 w kontekście polskiego akcesu do NATO autor przywołał artykuł Janusza Ciska (*Pierwsze podanie do NATO*) z 1998 r. Nie sposób tu nie zauważyć, iż w tej samej sprawie zabrał głos Andrzej Zaćmiński w publikacji pomieszczonej w „Dziejach Najnowszych”¹¹. Na stronie 380 autor wspominał o działalności naukowej prof. Gottholda Rhodego z informa-

¹¹ A. Zaćmiński, *Polityka uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii w okresie „zimnej wojny”*. *Podróż gen. Andersa do USA w 1950 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 171–193. Do tej sprawy bydgoski

cją, iż w kręgach polskiej emigracji uchodził on za „dobrego” Niemca. Można było w tym wypadku wspomnieć, że ojciec niemieckiego profesora z Marburga do 1945 r. mieszkał w Poznaniu, natomiast sam profesor był w latach sześćdziesiątych uczestnikiem polsko-niemieckiego dyskursu naukowego z udziałem historyków z „polskiego” Londynu¹².

Bez cienia najmniejszej wątpliwości można na końcu skonstatować, że biografia Kazimierza Sabbata przygotowana przez Jacka Krzysztofa Danela wypełniła lukę w krajowej historiografii. Ponadto pragnę tu dodać, że recenzowana praca stanowi również dobre wprowadzenie do historii Niezależnej Grupy Społecznej, partii politycznej, która działalność rozpoczęła w „polskim” Londynie pod koniec lat czterdziestych XX w.

Tadeusz Wolsza
Warszawa

historyk powrócił w wersji publicystycznej na łamach „Polityki” w 1999 r., nr 14 w artykule *Na białym koniu*.

¹² R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005, s. 152, 153.